KATECHEZA DLA DOROSŁYCH s. 38
BIEDA NA PSYCHIATRII s. 18
ANIELSKI BRAT s. 34
ROZKŁAD STAREGO PORZĄDKU s. 30

28.09.2025
nr 39 (1034)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

20 LAT

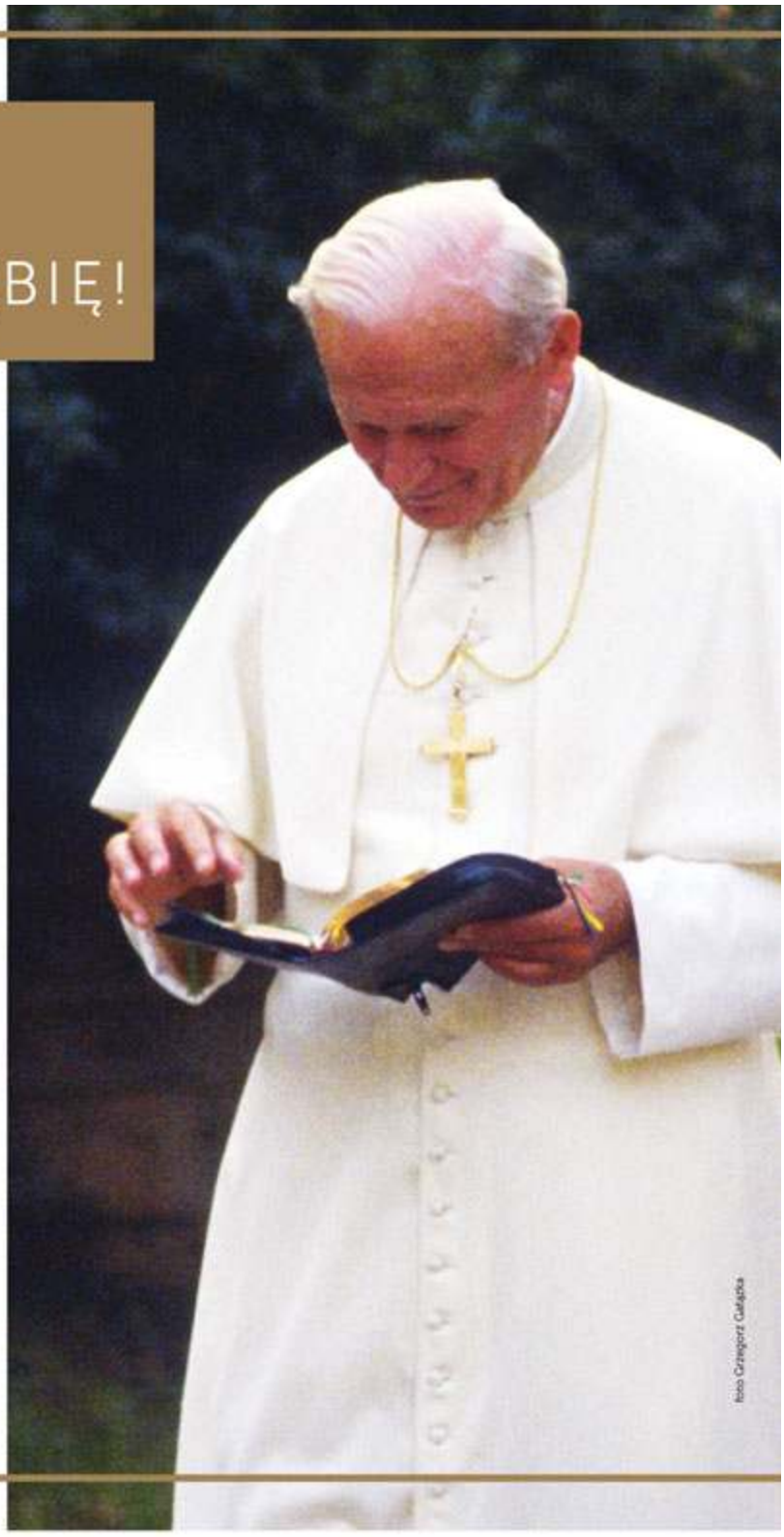
Żaden sojusz nie jest panaceum na zagrożenia. Podstawą są nasze własne zdolności obronne.



Czy Polska jest bezpieczna?

s. 10

DUC IN ALTUM!
WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ!



BĄDŹMY RAZEM

20. rocznica śmierci św. Jana Pawła II

12 października, godz.15:00
Płock
Parafia pw. św. Stanisława Kostki
Al. Jachowicza 4

18 października, godz. 19:00
Siedlce
Katedra Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny
ul. J. Kochanowskiego 11

22 października, godz. 18:30
Warszawa
Parafia Najczystszego Serca Maryi
Plac Szembeka, ul. J. Chłopickiego 2

Koncert Oratorium „14 Encyklik", Stanisław Szczyciński

Warszawski Chór i Orkiestra im. św. Jana Pawła II

Dyrygent: Zofia Borkowska
Solista: Paweł Szczyciński
Fortepian: Stanisław Szczyciński

Wydarzenie bezpłatne

Patronaty honorowe

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Organizator

Jednostka Organizacyjna Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze. serce Polski

Wydarzenie finansowane ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego

Partnerzy wydarzenia

UKSW

Diecezja Warszawsko-Praska

Katedra Siedlce

Partnerzy merytoryczni

Mt 5,14 Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego

Warszawski Chór im. św. Jana Pawła II

Patroni medialni

Radio 1026 Warszawa · Polskie Radio RDC · Gość Niedzielny · idziemy · niedziela · EWTN · Radio Wnet · Echo Katolickie · Radio Kraków · krp · podlasie24.pl



ks. Henryk Zieliński

Trochę rozwagi

Rosyjskie drony to nie pierwsze obiekty naruszające przestrzeń powietrzną Polski od czasu rosyjskiej agresji na Ukrainę. Wcześniej była rosyjska rakieta manewrująca znaleziona przypadkiem w lesie pod Bydgoszczą, gdzie produkowane są materiały wybuchowe. Pozostała niezauważona prawdopodobnie od 16 grudnia 2022 r. do kwietnia 2023 r.! Potem były przypadki krótkotrwałego wejścia w naszą przestrzeń powietrzną przez obiekty należące do Rosji i Białorusi. Wcześniej, 15 listopada 2022 r. ukraińska rakieta przeciwlotnicza uderzyła w magazyn zboża w Przewodowie na Lubelszczyźnie, zabijając dwóch mężczyzn. Ukraińcy nie udostępnili danych, skąd wystrzelono pocisk. Przez długi czas mówiono, że to sprawka Rosjan. 19 sierpnia br. w Osinach (powiat łukowski) eksplodował w polu kukurydzy nieznany dron – polskie MON ogłosiło, że był rosyjski, chociaż te, które Rosjanie do tej chwili kierowali na terytorium państw NATO, były z reguły nieuzbrojone. Taki nieuzbrojony dron znaleziono w lipcu br. także na Litwie.

Tego, co wydarzyło się nocą z 9 na 10 września br., nie da się zakwalifikować jako przypadek. Na terytorium Polski jednej nocy spadło co najmniej 19 rosyjskich dronów. Część bez przeszkód dolatywała w okolice Mińska Mazowieckiego i Elbląga, ale i dalej: do Nowego Miasta nad Pilicą i pod Piotrków. Czyli Warszawa była w ich zasięgu! Polskie lotnictwo i obrona powietrzna przy wsparciu sojuszników strąciły 3–4 rosyjskich wabików typu Gerber. Nasze władze uznały to za sukces, powtarzano zaklęcia o zdaniu egzaminu z reagowania. Nie obyło się jednak bez strat. Nie chodzi nawet o drogie rakiety, którymi strącono tych kilka wabików, ale bardziej o zniszczony dom w Wyrykach na Lubelszczyźnie.

Początkowo utrzymywano, że zniszczenie domu to skutek uderzenia rosyjskiej rakiety. Z takim oskarżeniem przeciw Rosji wystąpił nawet na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ polski ambasador Marcin Bosacki. Kilka dni później wcale nie szef MON, premier, policja, wojsko, prokuratura czy inne służby, ale media ujawniły, że dom w Wyrykach zniszczyła rakieta wystrzelona z polskiego samolotu F-16. Takie rzeczy, niestety, się zdarzają. Tym razem obyło się bez ofiar śmiertelnych. Ale nie obyło się bez kompromitacji. To jeden ze skutków tego, że władze chcą dostawać tylko dobre informacje, a niekoniecznie prawdziwe. Takie też dostają, upowszechniają je i w oparciu o nie działają – na oślep.

W klimacie propagandy sukcesu okazało się, że wobec prostych prowokacji Polska jest bezbronna. W mediach pojawiają się informacje o „Potworze z Tarnowa", o rewelacyjnym systemie „SKYctrl" i o innych naszych antydronowych wynalazkach, chwalonych choćby w Ukrainie. Dlaczego to jeszcze nie działa wzdłuż naszej wschodniej granicy? Dlaczego rozglądamy się za zagraniczną ofertą? Rosjanie kolejny raz pokazali, jak dziurawe jest niebo nad Polską. Wypuszczają nad Polskę rakiety i drony nieuzbrojone, bo Polska nie jest jeszcze dla Rosji celem, tylko przeszkodą. To ma być ostrzeżenie, żebyśmy nie wchodzili Rosji w drogę, gdy załatwia swoje interesy.

Ważnym sygnałem jest też niejednoznaczna reakcja prezydenta USA Donalda Trumpa na dronowy nalot na Polskę. I to zaledwie kilka dni po zapewnieniach wobec prezydenta Karola Nawrockiego w Waszyngtonie. Coraz bardziej dociera do nas świadomość konieczności zrewidowania naszej polityki bezpieczeństwa. Bo mimo członkostwa w „najpotężniejszym sojuszu wojskowym świata" w razie konfliktu przynajmniej pierwsze uderzenie musimy wytrzymać sami. Bez tego sojusznicy nam nie pomogą. I jeszcze jedno: gdyby doszło do konfliktu, ma się on toczyć na naszych ziemiach. NATO nie przewiduje przerzucenia działań na teren Białorusi czy Rosji.

To wszystko sprawia, że musimy być ostatnimi w Europie, którzy chcą wojny. Równocześnie musimy być do niej wciąż przygotowani. A trochę rozwagi i umiaru w wychodzeniu przed szereg też by nam nie zaszkodziło.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

28.09.2025 idziemy w numerze:

WSZYSTKO DLA POLSKI

Czy NATO nas obroni? **s. 10**



fot. PAP/Darek Delmanowicz

Stan uzbrojenia **s. 12**

Zwycięstwo pod Kircholmem **s. 36**

Kapelani na ołtarze **s. 42**

WYZWANIA WSPÓŁCZESNOŚCI

Zamknięta granica **s. 16**

Bieda na psychiatrii **s. 18**



fot. PAP/EPA/Mohammed Badra

Rozkład starego porządku **s. 30**

Katecheza dla dorosłych **s. 38**

RÓBMY SWOJE

Produkcyjniaki w natarciu **s. 5**

Szanujmy się! **s. 8**

Po katolicku wychować **s. 9**

Co zadane? **s. 20**

Na srebrnej tacy **s. 32**

Bajerowanie sumienia **s. 33**

Cholesterol pod lupą **s. 44**

Niezwykła sztuka **s. 46**

WIĘCEJ KULTURY

Jakie kino historyczne? **s. 4**

Żałosna komedia **s. 29**

Brat Anielski **s. 34**

Mitologiczna frazeologia **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. mat. pras. Festiwalu Filmowego NNW

Jak robić kino historyczne?

Z **Arkadiuszem Gołębiewskim**, dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Filmowego NNW, rozmawia Monika Odrobińska

Festiwal NNW, choć skupiony na przeszłości, rezonuje bieżącymi wydarzeniami. Jakimi w tym roku?

Odeszli świadkowie historii, dojrzało młode pokolenie, które nie zaznało utraty wolności. Jak im o tym opowiedzieć? Młodzi ludzie nie chcą martyrologii, tylko atrakcyjnych filmów, odpowiedzi na nurtujące ich problemy, w tym o osobistej drodze do wolności.

Pokażemy kilka obrazów nt. tego, co się dzieje za naszą wschodnią granicą. „Real" Olga Sencowa, wypuszczonego z kolonii karnej opozycjonisty, który teraz walczy na froncie, relacjonuje na żywo ewakuację trafionego czołgu. W filmie „Pod szarym niebem" obserwujemy dwoje dziennikarzy relacjonujących pacyfikację protestów po sfałszowanych wyborach w Białorusi w 2020 r. „Zinema" to opis rosyjskiej propagandy, formującej naród rosyjski i manipulującej środowiskiem międzynarodowym.

Młodzi ludzie nie chcą martyrologii, tylko odpowiedzi na nurtujące ich problemy, w tym o osobistej drodze do wolności.

Mamy też dokument o turystyce wojennej.

„Danger zone" Vity Drygas opowiada o tych, którzy płacą grube pieniądze, by na którymś z frontów poigrać ze śmiercią. To taki współczesny problem cywilizacyjny; na festiwalu pokażemy ich więcej, np. o człowieku cierpiącym na zespół nadwrażliwości elektromagnetycznej, który uciekając w dzicz, staje się wyrzutkiem. Twórcy „Planu Petera" musieli pracować bez komórek, kamer i mikrofonów. Będzie o tym mowa w ramach spotkań Master Class. Podczas innego ze spotkań reżyserka dokumentu o Canaletcie zdradzi tajniki rekonstruowania świata sprzed lat. Jeszcze inny panel będzie poświęcony technice, w której kręcono film „Powstaniec" o Leonie Prauzińskim, którego Niemcy uwięzili za malowanie powstania wielkopolskiego, a wykorzystując jego talent, kazali mu zorganizować zespół więźniów kopiujący dzieła mistrzów.

Jakie jeszcze wątki historyczne zostaną poruszone?

„Krawiec prezydenta" opowiada o więźniu KL Auschwitz, który Niemcom cerował koszule, a potem był wziętym kreatorem mody. Fascynująca jest opowieść „Bohaterki" o węgierskiej zakonnicy, która przed wojną była posłanką, a po niej doświadczyła więzienia i emigracji, podobnie jak jej koleżanka o odmiennym światopoglądzie. Wśród filmów fabularnych polecenia godne są: „Cabrini" o włoskiej zakonnicy, która w USA zakładała przytułki, walcząc z mafiami i korporacjami, oraz „Bracia" o spektakularnej ucieczce do Berlina Zachodniego.

W tym roku mamy sporo tematów rocznicowych.

To przede wszystkim stulecie polskiego osadnictwa w Argentynie. O tym, jak osiadający tam rodacy wpływali na rozwój gospodarczy i kulturalny, opowiada film „Colorada". Premierze będzie towarzyszyć spotkanie z ambasadorem Argentyny Alicią Irene Falkowski, przedstawicielem rodziny polonijnej, którą uhonorujemy nagrodą Drzwi do Wolności, oraz występ śpiewającej tanga Barbary Grabinski, której dziadkowie wyemigrowali z Gdyni. Polonia na świecie to blisko 20 mln osób; w Ameryce Południowej są dwa regiony, w których polski jest językiem urzędowym.

Na 80. rocznicę zakończenia II wojny światowej zauważamy najmłodszych świadków historii, którym Polska udzieliła schronienia. Są to m.in. ofiary wojny domowej w Grecji z 1948 r., o których w filmie „Macedończyk" opowiada syn jednego z 4,5 tys. takich dzieci. Będą też filmy o dzieciach koreańskich, które po II wojnie światowej osiadły m.in. na Śląsku i Mazowszu, oraz węgierskich, przyjętych u nas po 1956 r.

Pokłosiem 45-lecia „Solidarności" jest film „Pod tym krzyżem zwyciężysz" o wydarzeniach w Miętnem czy „Beczka. Bierzemy odpowiedzialność" o krakowskiej wspólnocie akademickiej. Dużym wydarzeniem będzie pokaz filmu „Triumf serca", a festiwal otworzy film „Skarbek".

Jak robić filmy o historii czy wolności, by trafiały do szerokiego odbiorcy?

Temu poświęcone będą panele dyskusyjne, podczas których będziemy się zastanawiać, jak takimi produkcjami zainteresować samorządy, lokalnych pasjonatów czy parafie – po tym, jak ich głównym emitentem przestała być telewizja publiczna. Porozmawiamy o roli filmu w poszukiwaniu wiedzy historycznej i kształtowaniu tożsamości narodowej. Będzie też panel o dyplomacji historyczno-kulturalnej, w którym udział wezmą członkowie korpusów dyplomatycznych różnych państw. Zapraszam od 2 do 5 października do Gdyńskiego Centrum Filmowego, Muzeum Marynarki Wojennej i na plac Grunwaldzki!



fot. Jakub Kruszewski

Nadzieja w Caritas

Ponad 2,5 tys. pracowników, wolontariuszy i podopiecznych Caritas Polska spotkało się na ogólnopolskiej pielgrzymce wspólnoty Caritas w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. To największe tego typu wydarzenie w kraju przebiegało pod jubileuszowym hasłem „Szukajcie nadziei".

Pielgrzymów przywitał dyrektor Caritas Polska ks. Janusz Majda. – Pielgrzymka to metafora naszej wspólnej drogi, na której każdy z nas niesie iskrę dobra. Jesteśmy tu po to, aby tę iskrę rozpalić w płomień grzejący tych, którzy potrzebują ciepła, nadziei i wsparcia – zwrócił się do zgromadzonych. Podkreślił, że spotkanie ma być miejscem wymiany doświadczeń, by wzajemnie pokazywać sobie sposoby na pomaganie drugiemu człowiekowi.

Koordynator ds. wolontariatu w Caritas Polska Dariusz Pietrowski podkreślił, że Caritas jest otwarta na współpracę z różnymi środowiskami. Przybliżył m.in. działalność inicjatywy Kręgi Wsparcia, która pomaga niepełnosprawnym intelektualnie w usamodzielnianiu się, oraz grupy Yoł, Yoł, Seniorzy, której celem jest łączenie pokoleń za pośrednictwem tańca i muzyki hip-hopowej. Wskazał, że do rozwoju zarówno tego typu inicjatyw, jak i dotychczasowych projektów, takich jak chociażby ogrzewalnie dla bezdomnych, potrzeba przede wszystkim nowych wolontariuszy, dzięki którym Caritas będzie mogła rozszerzać zasięg swojej działalności.

Podczas panelu dyskusyjnego na temat bezdomności, zorganizowanego przez fundację Wolne Miejsca, o swojej charytatywnej działalności opowiedziała s. Teresa Pawlak, albertynka prowadząca jadłodajnię dla bezdomnych w Zakopanem. Swoim świadectwem podzielili się pan Bogdan z żoną, którzy mają za sobą doświadczenie kryzysu bezdomności.

Wydarzenie zwieńczyła Msza św. pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza. Homilię wygłosił bp Wiesław Szlachetka. Podkreślił on, że Słowo Boże, które przyjmujemy i któremu pozwalamy kiełkować w naszym codziennym życiu, ma upodabniać nas do Chrystusa, także w miłosierdziu, pracy z drugim człowiekiem i dzieleniu się własnymi zasobami dobra./**Jakub Kruszewski**



Krzysztof Ziemiec

Produkcyjniaki w natarciu

„«Dostałam okres, myślałam, że umieram». Dojrzewanie w katolickim domu". To autentyczny artykuł zamieszczony kilka dni temu na portalu Onet. Historia, śmiem przypuszczać, raczej zmyślona. A na pewno napisana w konkretnym celu: ośmieszyć i zohydzić normalne katolickie rodziny, ukazać je jako przyczółek zagrażającego innym ciemnogrodu. (I lobbować na rzecz edukacji zdrowotnej, rzecz jasna!)

Na potęgę mnożą się pisane przez pseudodziennikarzy (lub AI) produkcyjniaki. A w nich warianty mniej więcej tej samej historii. Uciemiężona 30-, 40-letnia kobieta, żona i matka, rozpadające się małżeństwo, życie w lęku i ciągłym poczuciu winy, bo rozwód to wielki grzech, bo niechciana ciąża, a antykoncepcja nie wchodzi w grę. Z mężem nie śpi od lat, ale będą żyli razem do śmierci, jak Pan Bóg przykazał, bo są ważniejsze rzeczy niż jej osobiste szczęście. W domu rodzinnym nikt z nikim nie rozmawiał, zwłaszcza o dojrzewaniu czy seksie, bo wszystko, co dotyczyło ciała, było „nieczyste". Za to czas wypełniały modlitwy, Msze, wyjazdy na oazy i czytanie Pisma Świętego przy kolacji, a mama mówiła, jak się ubierać. Bohaterka zwykle mieszka w Warszawie i przygotowuje się do apostazji.

Na dokładkę komentuje „psycholożka". Jej pacjentka zachorowała na depresję poporodową. Zaczęła mieć natrętne myśli, że skrzywdzi noworodka, i odczuwała paniczny lęk, że nie spełnia ideału matki, do którego była wychowywana w katolickim domu… To akurat zdarza się niejednej młodej matce, ale tu, jak raz, musiała się trafić „bardzo religijna".

Nie brak portali, które zajadle angażują się w to pranie mózgów. I nie ma tygodnia, w którym na wysoko pozycjonowanych stronach nie ukazałby się artykuł wmawiający młodym kobietom, że rodzina i dziecko odbierają im wszystko, co najlepsze. Z jeszcze większą częstotliwością pojawiają się teksty opisujące, ileż to szczęścia do nudy i szarości związku wnoszą romanse i zdrady. Zgniłą wisienką na tym zjełczałym torcie są teksty o tym, jak małżeństwo odżyło, od kiedy zaczęło żyć w trójkącie.

> **Urabianie i ogłupianie, a zarazem zniechęcanie do katolicyzmu i szeroko pojętej normalności trwa.**

Urabianie i ogłupianie, a zarazem zniechęcanie do katolicyzmu, konserwatywnego stylu życia i szeroko pojętej normalności trwa. Co z tym możemy zrobić? Robić swoje i codziennym życiem dawać świadectwo.

A tak na marginesie… Jeśli ktoś myśli, że w ten sposób zdeprawuje młodzież, to się myli. Nie dlatego, że młodzi ludzie są odporni czy utwierdzeni w wartościach. Tylko dlatego, że nikt z pokolenia 20-latków nie zagląda na takie portale! Oni mają swój własny cyfrowy świat. Co nie znaczy, że zawsze lepszy niż te przygłupie wypociny…

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

- **Ameryka wstrząśnięta.** „Wybaczam mu” – powiedziała Erika Kirk o zabójcy swojego męża Charliego. W pogrzebie szefa chrześcijańskiej organizacji Turning Point USA wzięło udział prawie 100 tys. osób. 37-letnia wdowa, która przejęła po mężu stery organizacji, jest katoliczką, zdobyła niegdyś tytuł Miss Arizona. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział czołowi politycy USA. Donald Trump skrytykował „radykalnych lewicowych szaleńców” (wg ustaleń zabójca miał poglądy zorientowane na prawa osób LGBT).
- **Cyfrowa Italia.** Włoski Senat uchwalił 17 września przepisy dotyczące sztucznej inteligencji, w tym w sprawie ochrony prywatności i dostępu dzieci do narzędzi AI. Tym samym Włochy stały się pierwszym krajem UE, który wprowadził kompleksowe regulacje, zgodne z wcześniejszymi unijnymi przepisami.
- **Ludobójstwo w Gazie.** Niezależna Międzynarodowa Komisja Śledcza ONZ ds. Okupowanych Terytoriów Palestyńskich, w tym Wschodniej Jerozolimy i Izraela orzekła, że działania Izraela w Strefie Gazy wyczerpują znamiona ludobójstwa.
- **Antifa terrorystyczna.** Prezydent USA Donald Trump ogłosił, że uznał Antifę (ruch antyfaszystowski) za organizację terrorystyczną. Premier Węgier Viktor Orbán zapowiedział podobny krok.
- **Więcej na Mszy.** Według najnowszych statystyk Konferencji Episkopatu Austrii rośnie liczba wiernych uczestniczących we Mszy św. W porównaniu z ubiegłym rokiem wzrosła też liczba dorosłych proszących o chrzest. O blisko 20 tys. spadła liczba apostazji.
- **Religie razem.** Kiedy przywódcy religijni stają razem w obronie najbardziej bezbronnych członków społeczeństwa, dają świadectwo prawdzie, że wiara bardziej jednoczy niż dzieli – wskazał Leon XIV w przesłaniu skierowanym do uczestników VIII Kongresu Przywódców Światowych i Religijnych, odbywającego się w Astanie (Kazachstan).



fot. PAP/EPA/Neil Hall

PIERWSZY OD STULECI

Katolicki pogrzeb księżnej Kentu w katedrze westminsterskiej w Londynie 16 września miał znaczenie historyczne. W uroczystości uczestniczył m.in. król Karol III, który jako brytyjski monarcha jest głową Kościoła anglikańskiego. Zmarła w wieku 92 lat księżna Kentu, czyli Katharine Lucy Mary Worsley, została wychowana w wierze anglikańskiej, a w 1961 r. poślubiła księcia Edwarda, księcia Kentu i wnuka króla Jerzego V. Jej przejście na katolicyzm w 1994 r. było wielkim wydarzeniem, gdyż stała się pierwszym od ponad czterech wieków członkiem brytyjskiej rodziny królewskiej, który formalnie dołączył do Kościoła katolickiego. W 2001 r. jej syn Nicholas Windsor również został katolikiem. Po jej śmierci telegram kondolencyjny przesłał papież Leon XIV.

RÓŻANIEC NA GRANICACH BELGII



„Do Jezusa przez Maryję, w intencji Belgii i całego świata” – to hasło modlitwy różańcowej, która 4 października zjednoczy mieszkańców kraju. Belgijski „Różaniec na granicach” to oddolna inicjatywa świeckich, która od początku zyskała aprobatę biskupów. Wydarzenie organizowane jest od 2018 r. Świeccy katolicy w Belgii zainspirowali się wówczas „Różańcem do granic” zorganizowanym w Polsce w 2017 r., w setną rocznicę objawień fatimskich, i zachętą papieża Franciszka, by w modlitwie wychodzić poza utarte schematy.

POLACY MISTRZAMI PUZZLI

Polska zdominowała mistrzostwa świata w układaniu puzzli, które odbyły się w miejscowości Valladolid na północy Hiszpanii. W kategorii indywidualnej zwyciężyła 26-letnia Weronika Huptas, która ułożyła 500-elementowe puzzle w 39 minut i 44 sekundy, a drugie miejsce zajął Wiktor Kacprzak. W kategorii par Huptas i Anna Kazana również zajęły pierwsze miejsce. W zawodach, które zakończyły się finałem drużynowym i rozdaniem nagród, wzięło udział ponad 3,6 tys. osób z 72 krajów, głównie europejskich oraz Ameryki Łacińskiej.



fot. PAP/EPA/Nacho Callego



fot. © Bundesverband Lebensrecht e.V.

TYSIĄCE ZA ŻYCIEM

Około 7 tys. osób wzięło udział w 21. marszu dla życia, który odbył się 20 września jednocześnie w Berlinie i Kolonii (na zdjęciu). Przez stolicę Niemiec przeszło ok. 4 tys. ludzi. W Kolonii – ok. 3 tys. W tym samym czasie w Zurychu odbył się pierwszy marsz dla życia w Szwajcarii. Z kolei 20 września ok. 3 tys. osób w różnym wieku zebrało się w stolicy Słowacji, aby wziąć udział w marszu Bratysława za życiem.

Z RODAKAMI I W ONZ



fot. PAP/Leszek Szymański

W czasie wizyty w USA para prezydencka odwiedziła Narodowe Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown, prowadzone przez paulinów i nazywane „amerykańską Częstochową"; spotkała się też z Polonią. Prezydent Karol Nawrocki zapewnił rodaków, że jest i zawsze będzie z nimi w pielęgnowaniu narodowych wartości. Zapowiedział powołanie Rady ds. Polonii i Polaków za granicami Rzeczypospolitej. Odsłonił tablicę upamiętniającą premiera Jana Olszewskiego. Główny cel wizyty prezydenta RP w USA to udział w 80. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ i wygłoszenie tam przemówienia.

UZNALI PAŃSTWO PALESTYŃSKIE

Szefowie rządów: Kanady – Mark Carney, Australii – Anthony Albanese i Wielkiej Brytanii – Keir Starmer, ogłosili 21 września, że ich kraje uznają państwowość Palestyny. Jako pierwszy oświadczenie wydał premier Kanady, co oznacza, że państwo to było pierwszym spośród krajów G7, które uznało suwerenność Palestyny. Na zdjęciu: Palestyńczycy ewakuują się z obszaru objętego izraelskimi nalotami w mieście Gaza.



fot. PAP/EPA/Mohammed Saber

W SKRÓCIE

- **Paraliż lotnisk.** Cyberatak na systemy obsługujące odprawy pasażerów spowodował 20 września zakłócenia pracy lotnisk w Brukseli, Berlinie i Londynie.
- **Burda w Holandii.** Antyimigrancki protest na Malieveld w Hadze przerodził się 20 września w gwałtowne zamieszki, które rozlały się na centrum miasta. Do wydarzeń doszło w kontekście zbliżających się wyborów parlamentarnych.
- **Z reparacjami w tle.** Prezydent Polski Karol Nawrocki 16 września odwiedził Niemcy i Francję, spotykając się z prezydentem RFN Frankiem-Walterem Steinmeierem i kanclerzem tego państwa Friedrichem Merzem oraz prezydentem Francji Emmanuelem Macronem. W Niemczech podniósł kwestię reparacji wojennych. Sugerował, że Niemcy mogłyby zacząć je spłacać, budując siłę polskiego wojska, a jednocześnie wzmacniając wschodnią flankę NATO. Zdaniem Berlina kwestia reparacji jest prawnie uregulowana.
- **Brak lekarstw.** W UE wciąż brakuje leków, a w latach 2023–2024 skala problemu osiągnęła rekordowe rozmiary – wynika z raportu Europejskiego Trybunału Obrachunkowego. Audytorzy podkreślają, że nie ma skutecznego systemu, który pozwalałby szybko reagować na krytyczne niedobory.
- **EFTA i Mercosur.** Państwa członkowskie Mercosur i Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu (nie dotyczy UE) podpisały w Rio de Janeiro umowę handlową, która tworzy rynek liczący 300 mln konsumentów.
- **Odcinanie kabli.** „Zakończyliśmy symboliczny, ale ważny proces. Zdemontowaliśmy wszystkie linie energetyczne przecinające granicę między Litwą a obwodem królewieckim" – poinformował litewski operator systemu przesyłowego Litgrid.
- **Uczniowie z dronami.** W litewskim mieście Taurogi przy granicy z obwodem królewieckim otwarto centrum szkolące uczniów z obsługi dronów. Docelowo w kraju powstanie dziewięć takich ośrodków. Do 2028 r. przeszkolonych ma w nich zostać 22,5 tys. osób, w tym uczniowie w wieku 8–19 lat.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Szanujmy swoje

Moja babcia mawiała: „Szanuj siebie, to i inni cię uszanują”. I coś w tym jest. Szacunek do drugiego człowieka zaczyna się od szacunku do siebie. Można to przełożyć na własną rodzinę, naród, kraj, wiarę. Zły to ptak, co własne gniazdo kala – to już chyba całkiem zapomniane powiedzenie. Nieraz aż uszy puchną, kiedy słyszymy, w jaki sposób osoby uważające się za część wspólnoty narodowej i kościelnej mówią o ojczyźnie i Kościele. Nic dziwnego, że potem inni też nie szanują naszych tradycji, zwyczajów, przekonań. Ileż to razy podczas spotkań rodzinnych, w gronie znajomych, w miejscu pracy – jesteśmy świadkami oszczerstw na temat osób znanych z życia społecznego, politycznego czy kościelnego. Jakże trudno odkręcić takie pomówienia! One żyją już swoim życiem. I nakręcają spiralę niechęci, agresji, wręcz nienawiści. A tracą na tym całe wspólnoty.

Ostatnie przypadki profanacji w polskich kościołach to potwierdzają. Zarówno akt profanacji w jednym z kościołów w archidiecezji gnieźnieńskiej, jak i w cerkwi greckokatolickiej w eparchii wrocławsko-koszalińskiej miały miejsce tuż przed świętem Podwyższenia Krzyża Świętego. I w obu przypadkach zostały zbezczeszczone krzyże. W parafii w Mieścisku, gdzie półnagi, pijany mężczyzna wtargnął w czasie Mszy św. do kościoła i zdemolował ołtarz, w tym stojący na nim krzyż, atakując i wyzywając księdza celebrującego Eucharystię, po wytrzeźwieniu, już w areszcie wyznał, że nie lubi księży i Kościoła. Arcybiskup Wojciech Polak w liście do wspólnoty parafialnej napisał, że „przerwana liturgia, połamany krzyż, zbezczeszczony ołtarz nigdy nie powinny mieć miejsca”.

Z kolei w greckokatolickiej cerkwi w Legnicy 29-letni mężczyzna wspiął się na dach i odciął z mniejszej kopuły krzyż, którego elementy zostały rozrzucone wokół. Profanacja wywołała natychmiastową reakcję biskupów greckokatolickich i katolickich oraz władz państwowych. Rzecznik MSZ napisał: „Oceniamy to jako akt bezrozumnego wandalizmu, zbezczeszczenia świątyni i próby uderzenia w uczucia religijne. Ale nie wykluczamy prowokacji, której celem jest doprowadzenie do waśni narodowych”. W obu przypadkach zostały odprawione nabożeństwa ekspiacyjne.

> **Nieraz aż uszy puchną, gdy słychać, jak ludzie uważający się za Polaków i katolików mówią o ojczyźnie i Kościele.**

Niestety, dość wysoki odsetek agresji wobec miejsc kultu ukazał ostatni raport Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego „Niebezpieczna misja? Agresja wobec osób duchownych, miejsc i obiektów kultu w Polsce” z kwietnia 2025 r., obejmujący badaniem ostatnie 12 miesięcy. Co piąty ksiądz doświadczył ataku na kościół lub inne miejsce związane z parafią. Zniszczenie mienia wskazało 10,8 proc. respondentów, a zakłócenia nabożeństw dotyczyły 15,4 proc. badanych.

Kolejnym przykrym dla wierzących incydentem z ostatnich dni było nagranie przygotowane przez celebrytów z „Tańca z gwiazdami”, parodiujące modlitwę powszechną odmawianą w czasie Mszy św. Na filmiku zapowiadającym kolejny sezon programu celebryci „modlą się”, wymieniając intencje przeplatane aklamacją: „Wysłuchaj nas, parkiet”. Nagranie wywołało falę oburzenia, także osób niewierzących, które wzywały do poszanowania uczuć religijnych. Filmik został usunięty z internetu, a stacja telewizyjna w stanowczy sposób odcięła się od niego.

Te trzy wydarzenia wywołały mocne reakcje społeczeństwa, które pokazują, że jeszcze umiemy bronić wiary i jej symboli. Jednakże takie incydenty nie pojawiają się przypadkowo. Ludzie się ich dopuszczają, bo panuje powszechne przekonanie o przyzwoleniu na nie. Przekonanie, że uderzenie w wierzących i drogie im wartości jest modne, pożądane i w dobrym tonie. Dobrze, że ostatnie reakcje społeczne pokazały, iż tak nie jest. A jedyną drogą przeciwdziałania takim wydarzeniom jest szacunek wobec wartości, które wyznajemy najpierw my sami, a potem wobec tych, które wyznają inni.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

Z Mazur do Iraku

Papież mianował nuncjuszem apostolskim w Iraku ks. prałata Mirosława Wachowskiego, dotychczasowego podsekretarza ds. stosunków z państwami. Arcybiskup nominat urodził się 18 maja 1970 r. w Piszu. W 1996 r. przyjął w Ełku święcenia kapłańskie. Jest doktorem prawa kanonicznego. Po studiach w Papieskiej Akademii Kościelnej rozpoczął pracę w służbie dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej. – Zostaję posłany tam, skąd pochodzi Abraham, ojciec wiary trzech religii, przyjaciel Pana Boga. Do starożytnego Kościoła, który został zbudowany na apostolskim głoszeniu Ewangelii – zaznaczył ks. Wachowski.

Zniszczą pigułki?

Kilkadziesiąt obrończyń „praw kobiet do antykoncepcji” protestowało 18 września przed ambasadą Stanów Zjednoczonych w Brukseli przeciwko planom przewidującym zniszczenie zapasu środków antykoncepcyjnych i wczesnoporonnych dla kobiet w Afryce. Administracja Donalda Trumpa zapowiadała, że zastanawia się nad losem tych środków składowanych w magazynie w Belgii. Pigułki antykoncepcyjne, implanty i wkładki domaciczne wartości ponad 9 mln dolarów były przeznaczone dla kobiet z Demokratycznej Republiki Konga, Kenii, Mali, Tanzanii i Zambii.



Dariusz Kowalczyk SJ

Po katolicku wychować

„Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?” – to pytanie zadaje narzeczonym kapłan podczas ceremonii ślubu. Narzeczeni odpowiadają wtedy: „Chcemy”. W ten sposób zobowiązują się do przyjęcia potomstwa jako daru Bożego oraz wychowania dzieci zgodnie z zasadami wiary katolickiej, co stanowi kluczową część chrześcijańskiej wizji małżeństwa. Podobne sformułowanie pojawia się także przy sakramencie chrztu. Te zobowiązania, które narzeczeni, a potem rodzice podejmują przed Bogiem i wspólnotą, nabierają szczególnego znaczenia w obliczu współczesnych wyzwań związanych z wychowaniem religijnym dzieci, w tym w obliczu zideologizowanych, katofobicznych działań Barbary Nowackiej, ministra edukacji obecnego rządu.

Polska staje się jednym z najszybciej sekularyzujących się krajów na świecie. Szczególnie dramatyczne zmiany dotyczą młodzieży. Oczywiście to nie znaczy, że Polska jest najbardziej zsekularyzowana. Wręcz przeciwnie! Chodzi o to, że procent odchodzenia od praktykowania wiary jest u nas jednym z najwyższych. W latach 1992–2021 praktyki religijne w grupie 18–24 lat spadły z 69 proc. do zaledwie 23 proc.; odsetek wierzących uczniów ostatnich klas szkół średnich zmniejszył się z 81 proc. do 63 proc. w ciągu dekady. Fakt, że wciąż w Polsce przyznaje się do wiary katolickiej więcej młodych ludzi niż na Zachodzie, nie usprawiedliwia myślenia, że „nie jest u nas jeszcze tak źle”.

Z drugiej strony, misja Kościoła nie polega na tym, by rosły mu słupki poparcia. Jezus mówił swoim uczniom, by szli na cały świat, głosząc Ewangelię i chrzcząc w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ale z drugiej strony zapowiadał prześladowania i to, że wielu odpadnie… Mówił o Kościele jako „małej trzódce” i zadawał retoryczne pytanie, czy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie z powrotem.

Ważnym aspektem odchodzenia młodych od Kościoła wydaje się zaburzenie międzypokoleniowego przekazu wartości i tradycji.

Kościół ma robić swoje, tj. głosić życie wieczne w Jezusie Chrystusie, sprawować sakramenty, podejmować dzieła miłosierdzia, ale jeśli statystyki się pogarszają, to bez lęku i nerwowości powinien reflektować nad przyczynami tego, co nazywamy odchodzeniem od Kościoła. Jedną ze wskazywanych przyczyn jest kryzys zaufania do instytucji Kościoła wynikający z różnego rodzaju skandali, w tym nadużyć seksualnych ze strony duchownych. Duże znaczenie w tym przypadku mają katofobiczne media, które potrafią nakręcać tyleż oszczercze, co absurdalne, ale zarazem skuteczne akcje, jak ta pod hasłem „JPII obrońcą pedofilów był”. Oczywiście jest prawdą, że opartych na faktach skandali nie brakuje. Tyle że nigdy ich nie brakowało, poczynając od zdrady i samobójczej śmierci Judasza.

Najpoważniejszym aspektem odchodzenia młodych od Kościoła wydaje się jednak zaburzenie międzypokoleniowego przekazu wartości i tradycji. Rodzice mają coraz większe trudności w przekazywaniu wiary swoim dzieciom. Technologie cyfrowe są często – zresztą wbrew intencjom ich twórców – czymś, co osłabia, a nawet niszczy relacje między dziećmi a rodzicami i dziadkami. Nie chodzi jednak tylko o internet. Problem międzypokoleniowych rozdarć jest złożony i różnie się przedstawia w różnych rodzinach.

Niedawno Leon XIV w przemówieniu podczas Zgromadzenia Diecezji Rzymskiej stwierdził: „Ponieważ rodziny wciąż mają trudności z przekazywaniem wiary i mogą być kuszone, aby wycofać się z tego zadania, musimy starać się towarzyszyć im, nie zastępując ich, będąc towarzyszami na drodze i oferując narzędzia do poszukiwania Boga”. Papież podkreślił, że trzeba starać się robić „duszpasterstwo solidarne, empatyczne, dyskretne, nieoceniające, które potrafi przyjąć wszystkich i zaproponować jak najbardziej spersonalizowane ścieżki, dostosowane do różnych sytuacji życiowych odbiorców”. Takie właśnie duszpasterstwo może być realną pomocą dla rodzin, które chcą, nawet jeśli piętrzą się trudności, przekazywać wiarę dzieciom.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Wywiad z papieżem

– Rodzina to ojciec, matka i dzieci. Uważam, że rola rodziny w społeczeństwie, która w ostatnich dekadach czasami była osłabiana, musi być na nowo uznana i wzmocniona – wskazuje Leon XIV w swoim pierwszym wywiadzie, udzielonym Elise Ann Allen, watykańskiej korespondentce amerykańskiego portalu Crux. Papież sprzeciwia się „rytualizacji błogosławieństwa” osób żyjących w związkach LGBT+, wspominając o tym, że „w Europie Północnej już publikuje się rytuały błogosławienia „«osób, które się kochają», jak to ujmują”.

Wśród licznych tematów wywiadu znajduje się kwestia nadużyć seksualnych w Kościele. Papież mówi, że w ponad 90 proc. zgłaszają się prawdziwe ofiary, ale istnieją przypadki fałszywych oskarżeń, niszczących kapłanów. Dlatego oskarżenie nie unieważnia domniemania niewinności.

REKLAMA



Czy Polska jest bezpieczna?

Z **Tomaszem Szatkowskim**, byłym ambasadorem RP przy NATO, rozmawia Irena Świerdzewska

Z 19 dronów zestrzelono cztery, społeczeństwo jest dezinformowane – jak Pan ocenia reakcję na naruszenie przez Federację Rosyjską przestrzeni powietrznej Polski?

W warunkach, w jakich funkcjonujemy, system obrony zadziałał. Komunikaty dowódcy operacyjnego informują, że zestrzelono te drony, które mogły stanowić zagrożenie. Mówimy jednak o sytuacji nadzwyczajnej. Była to zbrojna agresja, czy jak określa się też – prowokacja. W sytuacji wojennej samolotów odrzutowych nie używa się jednak do zestrzeliwania tego typu dronów. W części kraju narażonej na ataki trzeba by stworzyć szczelniejszy system, zainwestować w obronę powietrzną. Mamy duże opóźnienia zwłaszcza w zakresie systemów antydronowych, ich modernizacji, a także zakupu kolejnych systemów, co ruszyło tak naprawdę dopiero po tym incydencie.

Odrębną sprawą jest dezinformowanie społeczeństwa i opinii międzynarodowej odnośnie do przyczyn zniszczenia domu w Wyrykach. Minister Marcin Bosacki prezentował podczas Rady Bezpieczeństwa zdjęcie zniszczonego przez dron budynku, co było kompromitacją w ONZ.

Czy Pana zdaniem NATO zareagowało adekwatnie do sytuacji naruszenia przestrzeni powietrznej w kraju na wschodniej flance?

Wspólne oświadczenie po ataku, decyzja państw NATO o wysłaniu dodatkowych sił oraz fakt ogłoszenia działań w ramach operacji Eastern Sentry przez dowódcę strategicznego jest adekwatną do zaistniałej sytuacji reakcją na poziomie NATO. Więcej nie można było zrobić, ponieważ sojusz ma określone polityczne ograniczenia do działań defensywnych.

Prezydent USA nie zabrał głosu w tej sprawie. Mieliśmy test sprawdzający naszego sojusznika?

Oczywiście lepiej byłoby mieć bardziej jednoznaczne stanowisko. Ważne jest, aby strona amerykańska nie dała zastraszyć się Rosji odnośnie do planów zwiększenia obecności kontyngentu wojsk USA w Polsce. Otwarte pozostaje pytanie, co Amerykanie razem z nami mogą zrobić, żeby Rosjanom zademonstrować determinację wykraczającą poza to, co może zrobić NATO. Defensywny charakter środków, które NATO podjęło, powoduje, że Rosja ma wciąż kontrolę nad poziomem eskalacji. Jeśli tak pozostanie, to Rosja wybierze następnym razem, w jakim czasie i zakresie zaatakuje. Istotne jest pokazanie zdecydowanych kroków.

Odpowiedź na prowokację musi być zdecydowana i kosztowna dla strony prowokującej. Potrzebna jest jakaś demonstracja siły.

Jakich?

Mieliśmy do czynienia z celową próbą sprawdzenia przez Rosję naszej reakcji politycznej i reakcji wojskowej, ze świadomym działaniem, co stanowi granicę naruszenia art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego o obronie napadniętego kraju będącego jednym z członków NATO. Odpowiedź musi być zdecydowana i kosztowna dla strony prowokującej. Potrzebna jest jakaś demonstracja siły i woli jej użycia. To mogą być loty bombowców strategicznych, ofensywne działania cybernetyczne. To może być także zestrzeliwanie pocisków nadlatujących ze strony Rosji, jeszcze nad terytorium Ukrainy. Weźmy jednak poprawkę na to, że te działania mogą być już prowadzone, bez informowania o tym opinii publicznej.

Jakie znaczenie będzie mieć zwiększenie wojsk NATO w Polsce w ramach operacji Eastern Sentry?

Ulokowanych zostanie w Polsce kilka kontyngentów wzmacniających obronę powietrzną. To są z reguły siły w wysokiej gotowości, i nawet jeśli nie są bardzo liczne, stanowią istotne wzmocnienie oraz przeciwdziałają ryzyku izolacji Polski. Nie jest to przełom pod względem jakościowym, ponieważ w Polsce cały czas stacjonują coraz to nowsze kontyngenty. Nie jest to też rewolucja na naszym niebie wobec tego, co dzieje się w Polsce od 3,5 roku. Od tego czasu machina NATO pozostaje cały czas w ruchu i trwa operacja nad wschodnią flanką. Dowódca strategiczny ma uprawnienia, które są aktywowane od początku rosyjskiej agresji na Ukrainie.

Operacja Eastern Sentry jest w tym kontekście przede wszystkim działaniem w ramach komunikacji strategicznej. Mobilizujemy Sojusz wewnętrznie – żeby przysyłano dodatkowe siły. Chodzi też o demonstrację zewnętrzną, czyli pokazanie, że Sojusz traktuje operację poważnie i że będzie poświęcona jej szczególna uwaga dowódcy strategicznego NATO.

Co gwarantuje nam art. 5, mówiący o obronie każdego członka NATO w przypadku napaści? Na co możemy liczyć w przypadku ataku na Polskę?

Czasami podnoszone są argumenty: „NATO nas nie obroni”, „NATO



fot. PAP/Rafał Guz

Tomasz Szatkowski – Distinguished Associate Fellow w Centre for Security, Diplomacy and Strategy Vrije Universiteit Brussel, doradca Prezydenta RP 2024–2025, ambasador RP przy NATO 2019–2025, wiceminister obrony narodowej 2015–2019

nie ma automatyzmu działania". Nikt nie zapewniał o takim mechanizmie działania sił Sojuszu, dlatego pracowaliśmy od lat nad bardzo szczegółowymi, konkretnymi planami operacyjnymi, żeby było wiadomo, jakie siły kierowane są w dany obszar w przypadku agresji na dane państwo. Zawsze będzie coś jeszcze do zrobienia, żeby NATO lepiej działało. Żaden sojusz nie jest stuprocentowym panaceum wobec zagrożenia. Podstawą są nasze własne zdolności obronne. W przypadku członkostwa w NATO najistotniejsza jest dla nas obecność tu Stanów Zjednoczonych, najważniejszego, najpotężniejszego dla nas sojusznika. NATO jest pewnym nośnikiem gwarancji, także amerykańskiej, w przypadku zagrożenia nuklearnego. To bardzo ważna kwestia, która wpływa na to, jak Rosja postrzega Polskę w kontekście planów agresji na nasz kraj.

Większa jest szansa na pomoc przy posiadaniu pewnego własnego potencjału. Własne zdolności obronne są tu na pierwszym miejscu.

Reasumując, charakter NATO profiluje ten sojusz raczej na obronę w sytuacji zagrożenia, nie zaś na działania ofensywne. Zawsze jest też konieczność autoryzacji politycznej – zgody każdego z 32 członków Sojuszu. Wystarczy jeden głos sprzeciwu, by pewne działania zablokować bądź opóźnić. Dlatego ważne jest, by siły były już na miejscu – w dyspozycji dowódcy strategicznego, a plany były możliwie konkretne.

Były takie sytuacje?

Posłużę się przykładem Ukrainy, która nie jest w NATO. Widząc nagromadzenie rosyjskich wojsk wokół Ukrainy w 2022 r., staraliśmy się uruchomić plany działań sojuszu wcześniej, tak aby przeciwdziałać ryzyku ataku na NATO. Nie udało się, bo były państwa, które utrzymywały, że będzie to działanie prowokujące Federację Rosyjską. Tymczasem to brak wczesnej reakcji ze strony NATO mógł Rosję zachęcać do agresji na Ukrainę. Udało się działać poza Sojuszem, czyli niektóre państwa członkowskie Sojuszu, jak USA, Wielka Brytania, Kanada, Francja, przerzuciły swoje siły do państw bałtyckich, do Polski, Rumunii. W dniu agresji Rosji na Ukrainę, 24 lutego o godz. 8.30, byłem w kwaterze głównej na spotkaniu Rady Północnoatlantyckiej, gdzie wszyscy członkowie NATO zgodzili się, że trzeba plany reagowania aktywować. Reakcja była, ale niestety opóźniona. Dużo od tego czasu zrobiono, żeby na przyszłość uprościć reagowanie i proces decyzyjny. Wskazać też na poziomie politycznym krytyczny moment, w którym decyzja musi być podjęta.

Jakie inne mechanizmy rządzą NATO – czy w sytuacji zagrożenia pomaga słabemu państwu członkowskiemu, czy głównie silnemu?

Pomaga się, oceniając skutki bezpośrednie czy pośrednie działań dla siebie samego: „Co się stanie, jeżeli nie pomożemy?". Oczywiście, większa jest szansa na pomoc przy posiadaniu pewnego własnego potencjału. Pamiętam sytuację zaatakowanej przez Rosję Ukrainy. Oczywiście nie jest ona członkiem NATO, ale znamienne jest, że większa pomoc popłynęła na Ukrainę dopiero wtedy, gdy okazało się, że Ukraińcy byli w stanie wytrzymać pierwszy rosyjski atak. Rzeczywiście własne zdolności obronne są tu na pierwszym miejscu.

Czy relacje z Chinami mogą wzmocnić nasze bezpieczeństwo wobec Rosji?

Tak, ale tylko do ograniczonego stopnia. Chiny są zainteresowane korzystaniem ze szlaków handlowych biegnących przez nasz kraj. Już zaczęliśmy wykorzystywać nasze położenie, zamykając granicę z Białorusią w odpowiedzi na ćwiczenia Zapad-2025. Pytanie, czy nie było to przedwczesne. Uważam, że lepiej byłoby zamknąć tę granicę dziś, symetrycznie z granicą z Okręgiem Królewieckim. Musimy jednak pamiętać, że Chiny coraz ściślej koordynują swoje agresywne działania z Rosją, i ta współpraca będzie dla nich ważniejsza niż relacje z nami. Podobnie było w przypadku Ukrainy: pewne interesy chińskie zostały utracone wobec agresji rosyjskiej na to państwo. Mimo wszystko Chiny więcej wysiłku włożyły we wsparcie Rosji. Z drugiej strony władze Chin wywierały na Moskwę presję, aby uniknąć choćby eskalacji nuklearnej.

Wywiad został przeprowadzony przed rosyjską prowokacją w Estonii

Opinia publiczna w Polsce żywo interesuje się bezpieczeństwem naszego kraju w kontekście wrogich działań Rosji i toczącej się za wschodnią granicą długotrwałej wojny.

Czy mamy czym się bronić?

Arkadiusz Siwko

To naturalne. W każdym człowieku drzemie potrzeba bezpieczeństwa, zapewnienia go swojej rodzinie. Za naszą wschodnią granicą toczy się realny konflikt zbrojny, a w Polsce nie trzeba nikomu przypominać o okropieństwach wojny. W każdej rodzinie trwa pamięć o zbrodniach okupantów i ludzkiej tragedii. Nikt nie chce powtórki. Dlatego opinia publiczna interesuje się, czym Polska ma się bronić w razie agresji i jakie ma szanse na zwycięstwo. Tym bardziej, że Polacy ponoszą trud finansowania potężnych wydatków na uzbrojenie.

Jak zapewnić bezpieczeństwo?

Jesteśmy dopiero na początku tego procesu. Nie produkujemy sami niezbędnego sprzętu wojskowego, a sprzęt zamówiony za granicą będzie docierał do Polski w najbliższych czterech latach. Dopiero po tym okresie będzie można powiedzieć, że jesteśmy zabezpieczeni.

Myślenie, że nasi sojusznicy z NATO wszystko za nas załatwią, jest naiwnością. Polska ma swoje historyczne doświadczenia z międzynarodowymi umowami zweryfikowanymi we wrześniu 1939 r. Warunkiem realnego zaangażowania sojuszników będzie zdolność powstrzymania wrogiego ataku przez samą Polskę. Do tego potrzebna jest silna armia wyposażona w skuteczny sprzęt najwyższej klasy.

Polska zaczęła wyposażać się w taki sprzęt jako jeden z pierwszych krajów w Europie, jeszcze przed najazdem Rosji na Ukrainę. To były naprawdę przewidujące decyzje. Potrzeba jednak czasu, by zamawiany sprzęt był do dyspozycji polskiej armii.

Wszystko z zagranicy?

Nie musimy wszelkiego sprzętu wojennego sprowadzać z zagranicy. Posiadamy także własny sprzęt najwyższej klasy.

Polska jeszcze przed wojną w Ukrainie skonstruowała i wdrożyła do eksploatacji armatohaubice Krab. Okazało się to błogosławioną decyzją, gdyż pokazały się one jako sprzęt pierwszej potrzeby obronnej w lądowym teatrze wojennym w Ukrainie. Dzisiaj stanowią istotny element polskiej linii obrony i mogą być dumą polskiej armii.

Innym przykładem sukcesu polskiego przemysłu obronnego jest Piorun – skuteczna wyrzutnia rakietowa, która również bardzo przydała się walczącej Ukrainie. Także Pioruny znajdują się dzisiaj na stałym wyposażeniu polskiej armii. Nie sposób nie zauważyć, że od 2016 r. polscy żołnierze używają całkowicie polskiej broni osobistej – karabinka Grot. Ten bardzo skuteczny instrument obrony żołnierza sprawdza się także znakomicie u obrońców Ukrainy.

Polską myśl techniczną można pochwalić także w przypadku całkowicie polskich wozów opancerzonych Rosomak i Borsuk, które nowoczesnością nie ustępują najlepszym rozwiązaniom europejskim. Pracowano nad nimi wiele lat, ale jak pokazuje obecna sytuacja – warto było czekać.

Wreszcie będziemy produkować niezbędną amunicję artyleryjską na szeroką skalę. Bez niej nie moglibyśmy prowadzić działań obronnych w dłuższym okresie. Wykorzystamy do tego celu potencjał już istniejących na-



szych zakładów obronnych i nowo powstających.

Czego nam brak?

Nie produkujemy jednak wszystkiego, co musimy posiadać dla skutecznego działania polskiej armii. Tak jednak się dzieje we wszystkich armiach świata. Dzisiaj na sprzęt najwyższej klasy składają się podzespoły i rozwiązania technologiczne powstające w różnych krajach. I tak na sprzęt wojskowy armii Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Francji czy Wielkiej Brytanii składają się urządzenia produkowane w różnych krajach. Wszyscy jednak starają się uzyskać możliwości produkcyjne tych podzespołów u siebie.

Nie produkujemy sami przede wszystkim samolotów ani łodzi podwodnych. Nie posiadamy własnego systemu rakietowego, jednak nad nim pracujemy. Na to wszystko składają się lata funkcjonowania armii, która miała być częścią strategii innych armii. Jako kraj nie podjęliśmy wcześniej wysiłku budowy własnego systemu strategicznej broni, czego podjęło się np. społeczeństwo Szwecji, i dzisiaj musimy kupować z zagranicy niezbędny sprzęt.

Szwecja wiele lat temu podjęła decyzję budowy własnego pełnego systemu samolotu bojowego i bojowej wysoko zaawansowanej technologicznie łodzi podwodnej. W tym celu parlament Szwecji przyjął specjalną ustawę zapewniającą finasowanie wdrożenia ambitnego obronnego celu. W ten sposób powstały: znakomity myśliwiec powietrzny Gripen oraz nowoczesna łódź podwodna o kryptonimie „A". My nie wdrożyliśmy takiego celu obronnego i musimy teraz taki sprzęt kupować. I tak się dzieje.



fot. PAP/Darek Delmanowicz

Przede wszystkim zakupiono amerykański system obrony powietrznej Patriot. Jest to skuteczny system niszczenia nadlatujących rakiet dalekiego zasięgu, który broni amerykańską przestrzeń powietrzną. Był to podstawowy warunek zapewnienia Polsce bezpieczeństwa. Dzisiaj stoją w Polsce pierwsze baterie tego systemu, ale musimy czekać na kolejne, by pokryć nimi powierzchnię kraju.

Uzupełnieniem systemu Patriot jest system antyrakietowy średniego i krótkiego zasięgu Narew. Oparty o współpracę polskiego przemysłu obronnego oraz wiodących dostawców europejskich, potrzebuje jeszcze paru lat na stworzenie kompletnego systemu operacyjnego. Wdrożenie systemu Narew będzie rzeczywistym gwarantem tego, by nie powtórzyły się wypadki takie jak spadające w Polsce obce rakiety.

Czołgi i samoloty

Polska już po upadku komunizmu oparła swoje wojska pancerne o nowoczesne czołgi Leopard. W Poznaniu i Gliwicach powstały centra remontowe i serwisowe tych pojazdów. Wojna w Ukrainie pokazała jednak dobitnie, że nasze dotychczasowe zasoby nie są wystarczające. Dlatego zdecydowano się na zakup ultranowoczesnych czołgów amerykańskich Abrams oraz koreańskich Czarnych Panter, które będą konsekwentnie wprowadzane do stanu operacyjnego polskiej armii. Jest to krok we właściwym kierunku, zwiększający realne możliwości obrony naszego kraju.

Na koniec to, co przykuło największą uwagę uczestników defilady 15 sierpnia w Warszawie: samoloty. Polska już po 1989 r. dokonała zakupu amerykańskich myśliwców F-16. Do tej flotylli dołączają teraz ultranowoczesne samoloty F-35. To najnowocześniejszy sprzęt latający i dobrze, że będzie chronił polskiego nieba. Razem z najlepszymi amerykańskimi śmigłowcami szturmowymi Apache, które także zostały zamówione.

Potrzebujemy zdolności produkowania i koniecznych remontów zamawianego sprzętu w Polsce. Nazywamy to polonizacją sprzętu wojskowego. I tak zaczynamy robić.

W cztery lata

W najbliższych czterech latach Polska musi, po pierwsze, kontynuować zakupy uzbrojenia. Nie powinny nas zmylić ani ewentualny rozejm w Ukrainie, ani gwarancje bezpieczeństwa udzielane przez NATO czy Unię Europejską. Bezpieczeństwo Polski zawsze będzie zależało przede wszystkim od stanu własnej armii i jej zdolności bojowej.

Po drugie, potrzebujemy podjąć na szeroką skalę produkcję dronów bojowych i systemów antydronowych. Wojna w Ukrainie dowodzi, jak ważny jest to sprzęt. Wtargnięcie rosyjskich dronów w polską przestrzeń powietrzną pokazuje też potrzebę implementacji zobrazowania satelitarnego naszej wschodniej granicy, byśmy widzieli, co się dzieje na niej w powietrzu.

Po trzecie, potrzebujemy transferu technologii do krajowego przemysłu obronnego, by był zdolny utrzymywać swoje zdolności produkcyjne. Wymaga to przemyślanych zakupów i negocjacji. W ramach przyjętej Ustawy o obronie ojczyzny trzeba zapewnić finansowanie zakupów nowych linii technologicznych w krajowych zakładach.

W najbliższych pięciu latach musimy też zintegrować różne systemy działania zakupionego sprzętu. Każdy z nich wymaga różnej obsługi i serwisowania. Potrzeba też przeszkolenia w tym celu odpowiedniej liczby żołnierzy. Inaczej działa, dla przykładu, Leopard, na którym była oparta dotychczas polska siła czołgowa, a inaczej Abrams. To również różne systemy łączności.

Dopiero umiejętne połączenie kompetencji polskiego przemysłu obronnego i mądre zakupy z zagranicy pozwolą nam zapewnić bezpieczeństwo Polski.

Autor jest byłym prezesem Polskiej Grupy Zbrojeniowej i autorem książki „Nadchodzi imperialna Rosja"

W SKRÓCIE

■ **Ingres w Katowicach.** Ingres abp. Andrzeja Przybylskiego do katedry Chrystusa Króla w Katowicach odbędzie się 4 października o godz. 11.00. Kanoniczne objęcie urzędu odbędzie się tego samego dnia o godz. 9.00 w Kurii Metropolitalnej.

■ **Malarz miłosierdzia.** 15 obrazów i kilkadziesiąt dokumentów malarza Adolfa Hyły, autora obrazu „Jezu, ufam Tobie" z krakowskich Łagiewnik, przekazano w depozyt do Muzeum Archidiecezjalnego Kardynała Karola Wojtyły. Staną się częścią wystawy, która planowana jest na rok 2027.

■ **Kościół młodych.** Podczas spotkania diecezjalnych duszpasterzy młodzieży, koordynatorów diecezjalnych ŚDM oraz członków Rady KEP ds. Duszpasterstwa Młodzieży w Sekretariacie KEP dyskutowano o przyczynach spadku religijności młodych, sposobach mądrego towarzyszenia im, analizowano m.in. jubileuszowe wydarzenia Roku Świętego, w których widać rosnącą frekwencję; omówiono też nadchodzące wydarzenia dla młodzieży.

■ **Ile schronów?** Ponad tysiąc z niemal 4 tys. skontrolowanych przez Państwową Straż Pożarną obiektów może spełniać funkcje ochronne. W pierwszej kolejności remonty i inwestycje będą nakierowane na obszary objęte programem Tarcza Wschód i na wskazane przez wojewodów miasta i miejsca szczególnego narażenia.

■ **Dron nad Belwederem.** Ukrainiec, który wypuścił drona nad budynki rządowe przy ul. Parkowej i Belweder, usłyszał zarzut złamania prawa lotniczego. Policja skierowała wniosek o jego deportację.

■ **Powrót do Instytutu.** Berliński oddział Instytutu Pileckiego przywrócił do pracy Hannę Radziejowską, która obejmie stanowisko pełnomocnika dyrektora ds. dialogu polsko-niemieckiego, i Mateusza Fałkowskiego, który wróci na stanowisko zastępcy kierownika.

■ **Nowy kierunek.** Mediacje w ochronie zdrowia to nowy kierunek oferowany przez Centrum Kształcenia Podyplomowego UKSW, który powstał z myślą o profesjonalistach, by przygotować ich do wspierania pacjentów, lekarzy i instytucji w budowaniu dialogu i porozumienia.



fot. PAP/Leszek Szymański

SPÓŹNIONY POGRZEB

W katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie 17 września sprawowana była Msza św. w intencji ofiar zbrodni katyńskiej. Szczątki 15 osób, wydobyte podczas prac ekshumacyjnych w 1991 r. w Charkowie i przechowywane w Muzeum Katyńskim, spoczęły w krypcie katedry.

POD PATRONATEM ŚW. MAKSYMILIANA

Prezentacja 130 filmów, audycji radiowych, multimedialnych i fotografii nominowanych do nagród, spotkania autorskie z reżyserami i uroczysta gala wręczenia zwycięzcom m.in. statuetek św. Maksymiliana złożyły się na XXXIX Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimediów „Niepokalana" 2025 w Seminarium Księży Pallotynów w Ołtarzewie. Laureatem Grand Prix został film „Złowrogi".



fot. mat. pras.

30 LAT „OREMUS"

O dużym wkładzie „Oremusa" w liturgiczną i biblijną formację katolików, przygotowaniu ich do Eucharystii i „uczeniu życia liturgią z dnia" mówił ks. Tomasz Sekulski MIC, wiceprowincjał polskiej prowincji marianów, podczas Mszy św. sprawowanej z okazji jubileuszu 30-lecia miesięcznika wydawanego przez PROMIC. Popularny periodyk zawiera teksty czytań i modlitw mszalnych na każdy dzień, komentarze duchowe, modlitwy wiernych oraz artykuły poświęcone liturgii i życiu Kościoła. Oferuje też wersje dla dzieci i młodzieży.



fot. Krzysztof Kurek/Wydawnictwo PROMIC


fot. mat. pras.

OTWARCIE SEZONU

Osiemnasty sezon spotkań Mężczyzn Świętego Józefa w Krakowie otworzyło spotkanie poświęcone liturgii i wspólnocie w życiu mężczyzny. W homilii ks. Mirosław Żak przestrzegał przed obojętnością wobec Słowa Bożego i przypomniał o potrzebie trwania przy pewnym fundamencie wiary, jakim jest Katechizm Kościoła Katolickiego. Następnie ks. dr Ryszard Kilanowicz ukazał liturgię jako źródło siły i szkołę męskości, w której kształtują się postawy odpowiedzialności, pokory i ofiary.

MODLITWA Z ISKRĄ

Łódzki Zespół Iskra Bożego Miłosierdzia i Sanktuarium Miłosierdzia Bożego z Białegostoku zapraszają na kolejną edycję „Koronki do Bożego Miłosierdzia na ulicach miast świata”. 28 września o godz. 15.00 każdy może przystanąć na ulicy, dziedzińcu więziennym, przed swoim domem, biurem, fabryką, szkołą, kościołem i poświęcić 15 minut na modlitwę.



fot. mat. pras.

SADZONKA *LAUDATO SI’*



fot. mat. pras.

W 10-lecie wydania encykliki *Laudato Si’* i z okazji Niedzieli św. Franciszka organizatorzy akcji „Drzewo Nadziei papieża Franciszka” zachęcają do sadzenia nieszpułki zwyczajnej. Ta owocowa i miododajna ozdobna i lecznicza roślina znana jest także jako drzewko benedyktyńskie. Jej zasadzenie ma być symbolicznym gestem pokornej wdzięczności Bogu za świat, o który nie potrafimy się odpowiednio zatroszczyć, i pojednania z Bożym stworzeniem. Osoby zarejestrowane na: LSM.polska@livelaudatosi.org (w tytule „Drzewko Nadziei papieża Franciszka”) otrzymają instrukcję sadzenia wraz z wysyłką drzewka lub zwrotem kosztów za kupno sadzonki oraz pamiątkową tablicę.

W SKRÓCIE

■ **Hotele dla rodziny.** Benefitów za poczęcie dziecka w jednym z 23 hoteli Grupy Arche mogą spodziewać się ich goście oraz pracownicy i nabywcy mieszkań Grupy. Pierwsi otrzymają gratisowe przyjęcie rodzinne w jednym z lokali Arche związane z narodzinami, np. chrzcinami; drudzy – 10 tys. zł za każde urodzone dziecko. Ogłoszona przez prezesa Grupy Władysława Grochowskiego inicjatywa „Arche Pokolenia” ma wspierać rodziny i odpowiadać na dramatyczny spadek liczby urodzeń w Polsce.

■ **Odporni na dezinformację.** Jak wynika z badań Uniwersytetu SWPS, w Polsce fake newsy bazują głównie na obrazach – zdjęciach lub filmach, i dotyczą przeważnie tematów medycznych i konfliktów społecznych. Nastawione są na wzbudzanie emocji i polaryzowanie społeczeństwa; często odwołują się do teorii spiskowych i deprecjonują autorytety. Wyniki badań pokazują też, że społeczeństwo w Polsce jest stosunkowo odporne na dezinformację. Jednocześnie wg raportu Pew Research Center 85 proc. Polaków uważa dezinformację za poważniejsze zagrożenie niż terroryzm czy choroby.

■ **Droższy przegląd.** Weszły w życie wyższe stawki za obowiązkowe okresowe badania techniczne pojazdów. W przypadku samochodów osobowych opłata wzrosła o 51 zł, do 149 zł; za motocykle i ciągniki rolnicze do 94 zł; motorowery – do 76 zł; samochody ciężarowe i specjalne, ciągniki siodłowe o DMC 3,5–16 t do 234 zł, a powyżej 16 t do 269 zł.

■ **Koleją bliżej.** PKP Intercity uruchomi w tym roku pierwszy z kursów dalekobieżnych, które przywrócą połączenie kolejowe 14 miejscowościom i ich 440 tys. mieszkańców. Na trasy wyruszą składy mogące pokonać odcinki bez trakcji elektrycznej, a do Zakopanego dojedzie Pendolino.

■ **Hulajnogi stop.** Na wniosek sopockiej straży miejskiej operatorzy hulajnóg dwóch firm zobowiązali się do wprowadzenia elektronicznego wyłączania hulajnóg elektrycznych tam, gdzie obowiązuje całkowity zakaz ruchu.



Łukasz Warzecha

Zamknięta granica

Za zamkniętą granicą po stronie białoruskiej pozostało ponad tysiąc polskich ciężarówek – taki jest stan rzeczy na moment, gdy powstaje ten tekst. Co łączy tę sytuację z czasami covidu? Wbrew pozorom – całkiem dużo.

MSWiA najpierw zamknięcie granicy uzasadniało manewrami Zapad-2025. Lecz jeszcze w ich trakcie pojawiła się informacja, że granica będzie zamknięta bezterminowo. Nie podano uzasadnienia poza mglistym „bezpieczeństwem państwa". Pytane przeze mnie MSWiA nie podało także ani orientacyjnej daty ponownego otwarcia granicy, ani kryteriów, jakie miałyby o tym zdecydować. W odpowiedzi napisano jedynie, że nastąpi to, gdy „ustanie niebezpieczeństwo". Jakie? Nie wiadomo.

Minister Radosław Sikorski zaczął już po zamknięciu granicy dawać do zrozumienia, że to sposób wywarcia presji na Chiny, aby one z kolei nacisnęły na Białoruś w kwestii napływu nielegalnych imigrantów do Polski. Zamknięte przejście kolejowe zatamowało bowiem ruch na Jedwabnym Szlaku z Chin do Europy, obsługującym około 90 proc. lądowego ruchu towarowego w tym kierunku. Gdyby nawet to wyjaśnienie było trafne, byłaby to presja potencjalnie nieskuteczna, ponieważ Chińczycy mają do wyboru inne trasy Jedwabnego Szlaku: centralną lub południową, trochę dłuższe, trochę zatem droższe, ale możliwe. Pojawiły się już nawet informacje, że szlak łatwo może ominąć Białoruś i Polskę trasą kombinowaną: przez Kazachstan, Rosję do Sankt Petersburga, a stamtąd morzem do Hamburga. Taki wariant sprawiałby, że Niemcy – którzy obecnie tracą na zamknięciu Jedwabnego Szlaku, będąc jego końcowym punktem – przestaliby być stratni. A my zostalibyśmy z naszą „sprytną" grą jak Himilsbach z angielskim.

Niepojęte pozostaje, dlaczego nie można polskich tirów, którym grozi zajęcie przez Białorusinów, wpuścić do kraju.

Czy zresztą faktycznie rząd prowadzi jakąś grę, czy też robi spektakl na wewnętrzny użytek – nie wiemy. Ja stawiałbym raczej na to drugie.

W tej sprawie najbardziej porażające jest jednak, że władzy obojętny jest los tysięcy polskich firm. Ciężarówki nie mogą wrócić okrężną drogą przez Litwę, wbrew twierdzeniom MSWiA, bo Białoruś od dawna wypuszcza polskie pojazdy tylko do Polski. Niepojęte pozostaje, dlaczego nie można polskich tirów, którym grozi zasekwestrowanie przez Białorusinów, wpuścić do kraju. Krytyczna sytuacja nie dotyczy tylko ich. Także tysięcy biznesów na granicy, ale również przedsiębiorców, którzy zakontraktowali i opłacili towary mające dojechać Jedwabnym Szlakiem, a te tkwią teraz gdzieś w wagonach czy magazynach w Chinach lub dalej na trasie w Azji.

Cóż to ma wspólnego z covidem? W tamtym czasie podejście do przedsiębiorców było podobne: blankietowe zamykanie biznesów, zresztą w sprzeczny z prawem sposób, co pokazują późniejsze wyroki (jeden z nich, w sprawie właściciela klubu Face-2Face z Rybnika, zapadł niedawno), pod pretekstem bezpieczeństwa, a faktycznie na wątłych podstawach. I nie jest to już luźna – jakkolwiek zasadna – teza publicystyczna, ale wniosek z opublikowanego niedawno raportu NIK, którego konkluzje są dla polityki covidowej rządu Mateusza Morawieckiego druzgocące. Jedną z nich jest, że brzemienne w skutki decyzje podejmowano na nikłych lub wręcz nieistniejących podstawach, ignorując obecne już wówczas badania, wskazujące na nieskuteczność określonych działań. Wtedy słyszeliśmy, że ważniejsze jest rzekome bezpieczeństwo zdrowotne niż jacyś tam przedsiębiorcy. Teraz – że ważniejsze jest rzekome bezpieczeństwo państwa. W obu przypadkach konkretów brak.

Rząd PiS sięgnął wówczas do naszych kieszeni i w ramach tarcz dorzucił – zresztą na mocno wątpliwych zasadach – ponad 200 mld zł w ramach pomocy. Obecna władza o odszkodowaniach na razie nie mówi. MSWiA poinformowało mnie, że rząd się tym zajmie, gdy będzie wiadomo, jak długo granica będzie zamknięta. Tyle że przedsiębiorcy tracą w błyskawicznym tempie pieniądze teraz i ewentualnych odszkodowań – gdyby miały się w ogóle pojawić – zwyczajnie nie doczekają.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Trudności z wypisaniem

Na podstawie doniesień rodziców Koalicja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły informuje o trudnościach z wypisaniem dziecka z edukacji zdrowotnej. Niektórzy opiekunowie nie mają wglądu do programów, podręczników i zestawów ćwiczeń dla ucznia oraz podręczników metodycznych do tego przedmiotu. Informując o treści zajęć, niektóre szkoły nie mówią o edukacji seksualnej. Z kolei w innych placówkach zajęcia zaczęto prowadzić przed spotkaniem informacyjnym, a o samym spotkaniu informowano bez odpowiedniego wyprzedzenia czasowego.



fot. Freepik

Liczni rodzice sygnalizują, że ich dzieci są przymuszane do udziału w zajęciach do 25 września. Wybrane placówki „zachęcają" do udziału w lekcjach innymi atrakcyjnymi zajęciami, np. wyjściem na basen. W wielu szkołach nieobecność wypisanego z zajęć dziecka wpisywana jest jako zwolnienie lub nieobecność usprawiedliwiona. Wielu rodziców mimo wypisania dziecka z zajęć wciąż otrzymuje mailowe zachęty do udziału w nich. Niektórzy rodzice są szantażowani, że wypisywanie dzieci z zajęć może skutkować zwalnianiem lubianych nauczycieli tego przedmiotu.



fot. Caritas Polska

Aby poród nie oznaczał końca

W Jemenie od ponad dekady trwa wyniszczająca wojna domowa. Co dwie godziny umiera kobieta w ciąży lub rodząca, co 1,5 godziny – dziecko. To dramat tysięcy rodzin. Nadzieją dla jemeńskich matek i noworodków jest pomoc Caritas Polska.

Cud życia

Hadea Sallam ma 37 lat. Mieszka w Adenie i żyje w skrajnej biedzie – jak tysiące innych kobiet w Jemenie. Po urodzeniu pierwszego dziecka usłyszała od lekarzy, że nie będzie mogła mieć kolejnych dzieci. A jednak… Mimo niedożywienia, braku opieki zdrowotnej i biedy Hadea zaszła w ciążę. W kraju, gdzie dla wielu kobiet poród to nie początek, ale tragiczny koniec, żyła nadzieją na szczęśliwe rozwiązanie.

Zaledwie tydzień po porodzie jej córeczka trafiła na oddział inkubacyjny w szpitalu Al-Kuwait, wspieranym przez Caritas Polska. Miała trudności z oddychaniem, żółtaczkę i wrodzoną wadę serca. Dziewczynka została natychmiast umieszczona w inkubatorze, podłączona do tlenu, kroplówek, fototerapii i antybiotyków. Lekarze walczyli o każdy jej oddech. W końcu zaczęła oddychać samodzielnie. Powoli jej organizm się wzmacniał, a żółtaczka ustępowała. Po kilku dniach dziewczynka mogła opuścić inkubator. Takie historie to w placówkach wspieranych przez Caritas Polska codzienność.

Widmo śmierci

Sytuacja w Jemenie jest katastrofalna. Po dziesięciu latach wojny świat zdaje się o niej już nie pamiętać. Tymczasem Jemeńczycy chorują i umierają na choroby, o których istnieniu my mogliśmy już zapomnieć – malarię, cholerę, dengę i żółtą febrę. Aż 17 mln ludzi nie ma dostępu do wystarczającej ilości wody. Skala bezrobocia jest ogromna. Wartość wynagrodzeń tych, którym udało się zdobyć zatrudnienie, spadła dziesięciokrotnie w ciągu ostatniej dekady. Dzieciństwo praktycznie nie istnieje: wiele dzieci zaczyna żebrać na ulicach już w wieku pięciu czy siedmiu lat. Co drugie dziecko w wieku poniżej pięciu lat doświadcza dotkliwego niedożywienia. W wielu miejscach nie ma dostępu do prądu, czasem pojawia się na godzinę lub dwie dziennie. Niemal 5 mln osób zostało wewnętrznie przesiedlonych, większość musiała zmienić miejsce pobytu więcej niż raz. To sprawia, że praktycznie nie mają możliwości się usamodzielnić i są w pełni zależne od pomocy.

Największe cierpienie dotyka najsłabszych: małe dzieci, kobiety w ciąży i rodzące. Wiele z nich doświadcza niedożywienia i komplikacji okołoporodowych. Często jedynym wsparciem przy porodzie staje się położna bez odpowiedniego wykształcenia, która nauczyła się tej profesji, obserwując pracę swojej matki. Jeśli po porodzie kobieta lub dziecko potrzebują pomocy medycznej i trafią do szpitala, ich stan jest bardzo poważny i wymaga natychmiastowej interwencji. Sytuację dodatkowo pogarsza fakt, że ponad 40 proc. państwowych placówek opieki medycznej zostało zniszczonych w trakcie konfliktu i przestało funkcjonować. Prywatne szpitale są bardzo drogie i niedostępne dla zwykłych ludzi. Dla wielu matek i dzieci jedyną nadzieją okazują się placówki medyczne wspierane przez organizacje humanitarne, takie jak Caritas Polska.

Na ratunek matkom i dzieciom

Caritas Polska działa na rzecz Jemeńczyków od 2018 r. Od 2022 r. prowadzi samodzielne biuro w Adenie. Długofalowo wspiera pięć ośrodków zdrowia, skupionych przede wszystkim na opiece medycznej dla najbardziej potrzebujących: matek i maleńkich dzieci. Ponadto prowadzi doraźną pomoc interwencyjną i akcje edukacyjne zwiększające świadomość związaną z właściwymi praktykami higienicznymi, które w warunkach wojny dosłownie ratują życie. Bada również dzieci zagrożone niedożywieniem i kieruje pomoc do tych, które najbardziej jej potrzebują. Te działania ratujące najsłabszych są możliwe dzięki hojności darczyńców, dlatego apelujemy: dołącz do ich grona!

Pomóż dzieciom i matkom w Jemenie!

- Dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/jemen;
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Jemen5, na numer +48 668 070 000;
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem: Jemen5.



fot. Freepik

Bieda na psychiatrii

Magdalena Prokop-Duchnowska

O 1,2 mld zł mniejsze ma być finansowanie psychiatrii w przyszłym roku. Konsekwencje najdotkliwiej odczują pacjenci.

Problemy ze zdrowiem psychicznym są drugą – zaraz po nowotworach – największą obawą zdrowotną Polaków – wynika z raportu IPSOS Health Service 2024. To samo badanie wskazuje, że w ciągu ostatnich sześciu lat liczba osób odczuwających lęk o swoje zdrowie psychiczne wzrosła ponad dwukrotnie. Według danych opublikowanych w zeszłym roku przez ZUS zaburzenia psychiczne plasują się w pierwszej piątce najczęstszych przyczyn absencji chorobowej – tuż obok ciąż, urazów, zatruć czy chorób układu mięśniowo-szkieletowego. W 2024 r. na zwolnieniach lekarskich spowodowanych zaburzeniami psychicznymi i zaburzeniami zachowania Polacy spędzili blisko 30 mln dni! To o 16 proc. więcej niż rok wcześniej. O ponad połowę wzrosła także liczba wizyt pacjentów u psychologów i psychiatrów.

To tylko dowód na to, że troska o dobrostan psychiczny człowieka staje się jednym z większych wyzwań, a co za tym idzie, sektor zdrowia psychicznego wymaga aktywnego wsparcia, także ze strony państwa. Tymczasem okazuje się, że zdrowie psychiczne wciąż bywa jeśli nie bagatelizowane, to przynajmniej traktowane jako mniej ważne od zdrowia fizycznego.

Komu odebrać?

Narodowy Fundusz Zdrowia podjął decyzję o ostrym cięciu nakładów finansowych na opiekę psychiatryczną i leczenie uzależnień w nadchodzącym roku. – Z odpowiedzi na interpelację poselską udzieloną przez wiceministra zdrowia Wojciecha Koniecznego oraz z informacji udzielonych Ogólnopolskiemu Stowarzyszeniu Centrów Zdrowia Psychicznego przez Departament Zdrowia Publicznego w Ministerstwie Zdrowia wynika, że w 2026 r. budżet przeznaczony na opiekę psychiatryczną i leczenie uzależnień będzie uszczuplony o 1,2 mld zł, czyli o 12,5 proc. w stosunku do roku obecnego – informuje dr Izabela Ciuńczyk, szefowa OSCZP. – Za tymi liczbami stoją realne ograniczenia w dostępie do pomocy: 1,2 mld to równowartość 8 mln porad psychologicznych, rocznego budżetu piętnastu 300-łóżkowych szpitali psychiatrycznych czy kompleksowej opieki psychologicznej dla 7 mln osób.

Decyzja może zaskakiwać w kontekście prognozowanego w 2026 r. 10-procentowego wzrostu przychodów NFZ. – W tej sytuacji jesteśmy podwójnie poszkodowani – mówi tygodnikowi „Idziemy” dr Tomasz Rowiński, ekspert w dziedzinie zdrowia psychicznego.

– Przeznaczony na psychiatrię budżet nie tylko nie wzrasta wprost proporcjonalnie do powiększonej kwoty, ale zostaje drastycznie zredukowany.

W krajach europejskich na zdrowie psychiczne wydaje się średnio 6–7 proc. budżetu przeznaczonego na ochronę zdrowia. W Polsce nakłady te oscylowały na poziomie 4,5 proc. Duże zaniepokojenie propozycją NFZ wyrażają lekarze. – Cięcia budżetowe pozbawią 1/4 dorosłych Polaków możliwości skorzystania z kompleksowej opieki. Tylko kto zdecyduje, komu to świadczenie odebrać? Nastolatce po próbie samobójczej, dwudziestolatkowi z pierwszym epizodem schizofrenii czy pięćdziesięciolatkowi, który od lat leczy się z powodu choroby afektywnej dwubiegunowej? – pyta retorycznie Julia Pankiewicz z Porozumienia Rezydentów Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy.

Mniej ośrodków

Mniej środków wiąże się także z redukcją personelu, a ta – z wydłużeniem kolejek do specjalistów i trudniejszym dostępem do świadczeń zdrowotnych. Współczesna psychiatria opiera się na założeniu, że „pacjent to nie diagnoza", lecz osoba wymagającą kompleksowej opieki medycznej. Nowoczesny system odchodzi od leczenia szpitalnego, które powinno być przeznaczone wyłącznie dla pacjentów w ostrych stanach. Idzie się w kierunku leczenia środowiskowego i opieki zorganizowanej blisko pacjenta, najczęściej w mniejszych ośrodkach pomocy medycznej. Ich celem jest zapobieganie kryzysom psychicznym, a gdy już do nich dojdzie – szybkie przywrócenie pacjenta do równowagi. Z realizacją powyższych założeń dobrze radzą sobie istniejące w Polsce od 2018 r. Centra Zdrowia Psychicznego. Rozsiane po całym kraju ośrodki świadczą m.in. natychmiastową, bezpłatną i całodobową pomoc w związku z problemami ze zdrowiem psychicznym, bez konieczności skierowania i wcześniejszego umawiania wizyt.

Cięcia budżetowe to równowartość 8 mln porad psychologicznych czy rocznego budżetu 15 szpitali psychiatrycznych na 300 łóżek.

Centra Zdrowia Psychicznego funkcjonują w formule pilotażu. Z końcem br. program pilotażowy dobiega końca, a mimo wcześniejszych zapowiedzi Ministerstwa Zdrowia nadal nie udało się wprowadzić go jako docelowego modelu działania placówek. – Cięcie w budżecie spowoduje ogromną destabilizację w systemie – zauważa dr Rowiński. – Szacuje się, że kwota przeznaczona na CZP, których w Polsce aktualnie jest 117, zostanie zredukowana aż o połowę. Niewykluczone, że w tej sytuacji część ośrodków będzie zmuszona się zamknąć. Dodatkowo od stycznia 2026 r. bez opieki zostanie kilkanaście tysięcy pacjentów.

Efektywny, ale do likwidacji

Na kosztowne leczenie i wsparcie psychologiczne będą mogli pozwolić sobie jedynie ci, których będzie na to stać. – W dojściu do zdrowia pomogło mi, poza hospitalizacją, prywatne leczenie u łącznie 20 lekarzy – mówi Katarzyna Szczerbińska, pacjentka i członek rady ds. Zdrowia Psychicznego przy Ministrze Zdrowia. Wiele osób nie dysponuje takimi środkami i aby zyskać fundusze na leczenie, zaciąga kredyty lub sprzedaje mieszkania. Bezpłatną kontynuację leczenia zapewniają CZP, które w ramach skoordynowanej pomocy środowiskowej umożliwiają pacjentom korzystanie m.in. z oddziału stacjonarnego, porad psychologicznych, klubów pacjentów czy grup wsparcia. – Nie zabierajmy tego ludziom – apeluje Katarzyna Szczerbińska. – Psychiatria i bez tego funkcjonuje w totalnej biedzie. Wie o tym każdy, kto choć raz miał okazję przebywać na przepełnionym, brudnym i śmierdzącym oddziale psychiatrycznym.

Zdaniem dr. Rowińskiego plan zakupowy NFZ odnośnie do przyszłorocznego budżetu nie uwzględnia potrzeb Polaków w zakresie zdrowia psychicznego. – Uderzenie w program pilotażowy CZP, czyli de facto transformację systemu opieki psychiatrycznej, który WHO określa jako jeden z najlepszych i najbardziej efektywnych na świecie, byłoby działaniem nie tylko nieracjonalnym, ale i przeczącym danym naukowym i epidemiologicznym – podkreśla. – Wyniki przedstawione w trakcie jednego z posiedzeń Rady ds. Zdrowia Psychicznego pokazały, że na obszarach objętych pilotażem CZP z opieki psychiatrycznej i psychologicznej korzysta więcej osób niż na obszarach działających w starym systemie. Nigdzie na obszarach pilotażu nie spadła dostępność, wręcz przeciwnie, zwiększa się dostępność do usług w zakresie opieki psychiatrycznej i leczenia uzależnień. Jednocześnie wyhamował rosnący trend zwolnień lekarskich i spadła liczba absencji z powodu chorób psychicznych. Zanotowano też mniejszą liczbę i krótszy czas hospitalizacji, co przełożyło się na konkretne oszczędności finansowe w budżecie NFZ.

Pomoc pilnie potrzebna

– Nikt nam nie wyjaśnił, dlaczego łatanie dziury w budżecie NFZ ma się odbyć kosztem psychiatrii – mówi dr Ciuńczyk. – Centra Zdrowia Psychicznego świetnie radziły sobie w okresie pandemii, gdy ludzie z powodu lęków i zaburzeń psychicznych potrzebowali często natychmiastowej pomocy.

Specjaliści alarmują, że dziś także – chociażby z powodu samotności, nerwic, depresji czy sytuacji zagrożenia wojną – wciąż rośnie liczba osób korzystających z pierwszej pomocy psychologicznej. Biorąc pod uwagę, że zdrowie psychiczne Polaków pogarsza się z roku na rok, warto zadbać o to, by pomoc świadczona była na wysokim poziomie, a pacjenci nie musieli oczekiwać w długich kolejkach do specjalistów. Do tego jednak potrzebne są konkretne rozwiązania legislacyjne, bo tylko one doprowadzić mogą do trwałej transformacji systemu, a w konsekwencji – zagwarantowania lepszej opieki psychologicznej i psychiatrycznej społeczeństwu, które szczególnie dziś tego potrzebuje.

Artykuł powstał na kanwie konferencji „Stop miliardowi mniej na system ochrony zdrowia psychicznego w przyszłym roku. Stop likwidacji Centrów Zdrowia Psychicznego"

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



Jolanta Hajdasz

Co mamy zadane?

Wizja szkoły, którą z ogromnym uporem wprowadza lewicowa minister oświaty Barbara Nowacka, jest jak horror dla każdego zdrowo myślącego rodzica. Całkowita destrukcja procesu edukacji oparta na mechanicznym odzwierciedleniu zachodnich wzorów, z których kraje takie jak USA już od dawna się wycofują, to cechy charakterystyczne programu dla szkół firmowanego przez obecny rząd. Jeśli więc ktoś ma jeszcze wątpliwości, jak się zachować i czy odważyć się wypisać dziecko z zajęć edukacji zdrowotnej, to proszę tym razem zaufać bardziej doświadczonym i po prostu to zrobić.

Jako uzasadnienie warto przypomnieć sobie chociażby ten skandaliczny eksperyment wspomnianej pani minister, jakim była rok temu rezygnacja z odrabiania przez dzieci zadań domowych. Nawet w rodzinach, w których przywiązuje się wagę do nauki i w których od pierwszych szkolnych lat syna czy córki myśli się o tym, jak dać im wszechstronne wykształcenie, nie dało się zignorować szkolnego „nie mamy nic zadane". Dzieci błyskawicznie nauczyły się tych swoich pseudopraw i nie chciały w domu powtarzać tabliczki mnożenia, uczyć się nowych słówek z języka obcego ani oczywiście czytać jakiejkolwiek książki. Szok i niedowierzanie, że to dzieje się naprawdę, towarzyszyło niejednej mamie i niejednemu tacie w ubiegłym roku szkolnym. Krytyka była powszechna, i z lewa, i z prawa, więc ministerstwo wycofało się z tego idiotycznego pomysłu, choć oczywiście stało się to w sposób niezauważalny dla większości z nas. Zero refleksji, brak analizy błędów i przyznania się do zarządzenia nieakceptowalnego i niszczącego sens nauki w szkole.

> **To naprawdę jest zamach na polską oświatę i musi być przez nas gremialnie oprotestowany.**

Teraz będzie jeszcze gorzej. Upublicznione w ostatnich dniach założenia do projektów nowych podstaw programowych przedszkoli i szkół przerazić mogą każdego, kto ma choć blade pojęcie o procesie nauczania dzieci. Przykład pierwszy z brzegu: praktycznie rezygnacja z obowiązku czytania tych samych lektur przez wszystkie dzieci, bo do szóstej klasy dzieci mają czytać to, co same przyniosą do szkoły. Zgodnie z założeniami ten młody i dopiero poznający świat uczeń ma sam „wybierać teksty do czytania zgodnie ze swoimi preferencjami i zainteresowaniami", a teksty te mają być „wybrane wspólnie przez nauczyciela i uczniów". Rozumiem, że będzie odbywać się jakieś głosowanie nad tym, czy wybieramy w naszej klasie „Naszą szkapę", czy „Harry'ego Pottera", komiks, czy poemat.

Nauki przyrodnicze generalnie mają być oparte na edukacji klimatycznej i jej utopijnych założeniach, a o skrajnie szkodliwym pomyśle na fałszywą „edukację zdrowotną" można by napisać długie referaty. To naprawdę jest zamach na polską oświatę i musi być przez nas gremialnie oprotestowany. W ten sposób lewica chce sobie wychować rzesze nowych wyborców, więc łatwo nie ustąpią. Miejmy przy tym świadomość, że nie ma dla nich znaczenia to, że bezpowrotnie zniszczą życie tym poddanym edukacyjnym eksperymentom dzieciom. One przekonają się o tym dopiero wtedy, gdy będą dorosłe, czyli wtedy, gdy będzie dla nich za późno, więc dziś my musimy walczyć o szkołę za nie i dla nich.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Rowling przeciw eutanazji

J.K. Rowling publicznie sprzeciwia się eutanazji. Autorka Harry'ego Pottera ujawniła na portalu X, że zmieniła zdanie na temat wspomaganego samobójstwa. Jej oświadczenie zbiega się w czasie z przedłożeniem w Izbie Lordów projektu ustawy legalizującej eutanazję w wypadku osób nieuleczalnie chorych. Forsowana przez Partię Pracy ustawa została już przyjęta przez Izbę Gmin.

Uzasadniając zmianę stanowiska, Rowling napisała: „Wierzyłam we wspomaganą śmierć, ale już w to nie wierzę, głównie dlatego, że jestem żoną lekarza, który otworzył mi oczy na możliwość wywierania nacisku na osoby chore lub bezbronne". Pisarka w ciągu życia zreflektowała się także w innych sprawach, np. gender.

Weszli oknami

Kardynał Jean-Marc Aveline z Marsylii nadal jest zaskoczony dużą liczbą chrztów dorosłych we Francji. – Ci młodzi ludzie przyszli do nas drogami, których my, biskupi, nie wytyczyliśmy – powiedział przewodniczący Konferencji Episkopatu Francji w wywiadzie dla dziennika „La Croix". – Przygotowaliśmy wprawdzie drzwi wejściowe, ale wielu weszło przez okno – stwierdził. Jego zdaniem jest to wielka odpowiedzialność, „tym bardziej szokująca, że nie przewidzieliśmy tego". – Jesteśmy w tyle za Duchem Świętym – przyznał.

Parafia Matki Bożej Królowej Polski w Jabłonnie świętowała 19 września stulecie istnienia. Nie tylko obecność młodzieży w kościele pokazuje, jak żywa jest tu wiara, pielęgnowana codziennie.



Parafia z przyszłością

tekst i zdjęcia: Irena Świerdzewska

– Nie ma Kościoła bez ludzi, bez wspólnoty, bez zaangażowania. Mamy ciągle czuwać nad tym, aby realizować wyzwanie Soboru Watykańskiego II: Kościół jako powszechny sakrament zbawienia. Widzialnym znakiem są mury, niewidzialnym – łaska, która niesie coś realnego, co przemienia serca, sumienia, sprawia, że ludzie stają się inni – mówił w homilii bp Jacek Grzybowski. Przypomniał o staraniach, by przekazać dziedzictwo wiary następnym pokoleniom. Osobno zwrócił się do młodzieży: – Bądźcie odważni, miejcie marzenia, zawierzcie Bogu swoje życie, szukajcie ludzi wyznających podobne wartości, róbcie coś razem dla parafii i miejskiej społeczności. Teraz jest wasz czas.

Na zakończenie Mszy św. odsłonięto tablicę jubileuszową ufundowaną przez parafian i wmurowano w filar kapsułę czasu. Bp Grzybowski przed Mszą św. w podziemiach kościoła poświęcił sarkofag hr. Augusta Potockiego, ojca Maurycego Potockiego, który przekazał plac pod budowę kościoła.

– Wykonaliśmy remont piwnicy, a trumnę, znajdującą się w metalowej obudowie, oczyściliśmy i umieściliśmy w sarkofagu z piaskowca z herbem Potockich – mówi ks. prałat Jerzy Sieńkowski, od 12 lat proboszcz w Jabłonnie.

Parafia została erygowana 1 sierpnia 1925 r. Budowa kościoła prowadzona przez pierwszego proboszcza ks. Zygmunta Siedleckiego trwała do wybuchu II wojny światowej. W 1944 r. wycofujące się wojska niemieckie wysadziły kościół. Trzeba było wznosić go na nowo, czym zajął się powołany tu w 1945 r. na proboszcza ks. Józef Abramowicz. Tę drugą świątynię konsekrował we wrześniu 1954 r. bp Wacław Majewski.

– Świątynię odbudowywali moi dziadkowie i rodzice. Parafia to dla mnie wielki dar od Pana Boga, uczestniczę w tym, co przechowały pokolenia. Moją młodość kształtowało bycie w Kościele jako scholistka, bielanka, a potem uczestniczka grupy młodzieżowej – mówi Barbara Wołosiewicz, obecnie członkini Rady Parafialnej, a wcześniej przez 20 lat katechetka.

Renata Łubkowska, parafianka, członkini Żywego Różańca, również podkreśla znaczenie przekazywania wiary przez kolejne pokolenia, co wymaga obok systematycznego duszpasterstwa zaangażowania rodziców. – Pamiętam od dzieciństwa, jak często z rodzicami, dziadkami, sąsiadami chodziliśmy do kościoła na Msze św. nie tylko niedzielne, na różaniec i inne nabożeństwa. To był fundament. Z mężem Pawłem staramy się przekazywać dzieciom właśnie to, co jest dla nas największym skarbem – wiarę. Córki są bielankami, a syn ministrantem – mówi. Podkreśla, że w parafii jest tak wiele wspólnot, a obok tego mnóstwo inicjatyw i każdy może znaleźć coś dla siebie.

Kościół z kaplicą adoracji otwarty jest cały dzień. Działają: Wspólnota Krwi Chrystusa, Odnowa w Duchu Świętym, Grupa św. Ojca Pio, Domowy Kościół, Rycerze Jana Pawła II. Ewenementem jest duszpasterstwo cieszące się zainteresowaniem młodzieży. Są tu bielanki, 40-osobowa grupa ministrantów, Oaza Jabłonna, Duszpasterstwo Akademickie „Mewa”, harcerze.

– Często wywodzą się z zaangażowanych w parafii rodzin, a po nowe osoby trzeba wychodzić, zapraszać indywidualnie, proponować i nie poddawać się – mówi ks. Filip Zgódka, wikariusz, opiekun grup w parafii, diecezjalny duszpasterz harcerzy. Bywa, że po odprawionej Mszy św. kapłan wychodzi przed kościół, żeby rozmawiać z młodymi ludźmi.

– Staramy się „inwestować” w młodzież uczącą się, studiującą i pracujące osoby – dodaje ks. Sieńkowski. – Przygotowaliśmy dla harcerzy pomieszczenie na harcówkę. Siostry dominikanki pracują z dziećmi, prowadzą scholę, bielanki, koła misyjne, proponują wiele inicjatyw. W parafii organizujemy po roratach spotkania śniadaniowe dla dzieci, Orszak Trzech Króli, bal Wszystkich Świętych i bal karnawałowy.

Parafian łączą też wspólne dzieła miłosierdzia wobec potrzebujących w parafii i cierpiących chrześcijan w świecie. Od lat co miesiąc w ramach programu „Rodzina – Rodzinie” przekazywane jest kilka tysięcy złotych dla Syrii. Wspierany jest też dom dziecka w Betlejem oraz Siostry Miłosierdzia od Matki Teresy z Kalkuty.

Ksiądz proboszcz mówi z dumą o swoich parafianach: – Są wrażliwi na biedę ludzką, otwarci na pomoc, dzielą się tym, co mają.



W SKRÓCIE

■ **Siła Różańca.** 4 października w kościele św. Dominika na Służewie, ul. Dominikańska 2, odbędzie się XVI Warszawski Dzień Modlitwy Różańcowej, który zwieńczy obchody 60. rocznicy rekoronacji łaskami słynącego wizerunku Matki Bożej Żółkiewskiej. Program: godz. 10.00 – modlitwa różańcowa dzieci i rodziców (a po niej warsztaty różańcowe), godz. 11.00 – tajemnice światła odmówią członkowie wspólnot Żywego Różańca i czciciele Matki Bożej z archidiecezji warszawskiej, godz. 12.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Michała Janochy, godz. 15.00 – modlitwa różańcowa osób chorych i niepełnosprawnych, godz. 20.30 – śpiew Akatystu ku czci Bogarodzicy, godz. 21.30 – modlitwa różańcowa o pokój dla Ukrainy. Zgłoszenia grup zorganizowanych do 30 września, mailowo: rozaniec.warszawa@gmail.com, lub telefonicznie: 692 046 738.

■ **Maturzyści u Matki.** 22 października odbędzie się pielgrzymka maturzystów diecezji warszawsko-praskiej na Jasną Górę. Program: godz. 11.00 – powitanie w bazylice, godz. 11.15 – katecheza i okazja do spowiedzi, godz. 12.00 – Msza św. w intencji maturzystów z homilią bp. Romualda Kamińskiego. Zaproszeni są także dyrektorzy szkół ponadpodstawowych, wychowawcy i nauczyciele.

■ **Katechezy o spowiedzi.** W parafii św. Włodzimierza na Bródnie, ul. Kondratowicza 2, w Roku Jubileuszowym, w każdy pierwszy czwartek miesiąca, od września do grudnia odbywają się katechezy o spowiedzi „Jak owocnie przeżywać sakrament pokuty i pojednania?”, które głosi o. Robert Wawrzeniecki OMI, papieski misjonarz miłosierdzia. Najbliższe spotkanie, „O co chodzi w warunkach dobrej spowiedzi świętej?”, 2 października o godz. 19.00.

■ **Chwalić śpiewem.** Warsztaty muzyczno-liturgiczne „Dziękczynne pieśni śpiewajmy” odbędą się 3–5 października w Kolegiacie Radzymińskiej, ul. POW 1. Link do rejestracji: bit.ly/muz25kol. Kontakt: muzyka.kolegiataradzymin@gmail.com.



fot. Facebook/Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimediów „Niepokalana”

INAUGURACJA W JÓZEFOWIE

Mszą św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie 19 września rozpoczął się XXXIX Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimediów „Niepokalana” 2025. Po wspólnej modlitwie w Sali Środków Audiowizualnych w Domu św. Józefa nastąpiło oficjalne otwarcie tegorocznej edycji przez dyrektor Martę Sieńską.

BEDOŃSKIE STULECIE

W parafii Matki Bożej Królowej Polski w Bedoniu koło Łodzi 21 września odbyły się uroczystości jubileuszowe z okazji stulecia parafii. Przewodniczył im metropolita łódzki kard. Grzegorz Ryś. – Czy doświadczacie wolności, wyzwolenia, zbawienia, kiedy przychodzicie do tego kościoła? Czy potrafilibyście powiedzieć, z czego Bóg was wyrwał, z jakiej niewoli was wyprowadził i w czym tak naprawdę zmienił wasze życie? – pytał zebranych kard. Ryś./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys



fot. archwwa.pl

ANIOŁ POKOJU

W archikatedrze warszawskiej 17 września abp Adrian Galbas SAC przewodniczył Mszy św. w 170. rocznicę przyjęcia święceń prezbiteratu przez św. Zygmunta Szczęsnego, arcybiskupa warszawskiego w latach 1862–1883, i w 130. rocznicę jego śmierci. – Nazywano go aniołem pokoju, bo kierując się doświadczeniem i realną oceną sytuacji, starał się wpłynąć na uspokojenie umysłów i powstrzymać naród przed rozlewem krwi. Pierwszy w tym wszystkim był Chrystus, nie polityka – mówił w homilii metropolita warszawski.

DĄB PAMIĘCI

W ogrodach parafii Najczystszego Serca Maryi na Grochowie 17 września zasadzono dąb pamięci poety, podporucznika rezerwy piechoty Wojska Polskiego, ofiary zbrodni katyńskiej Władysława Sebyły. Wydarzenie w 86. rocznicę agresji ZSRR na Polskę poprzedziła Msza św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego.



fot. Facebook/Parafia Najczystszego Serca Maryi Warszawa-Grochów

NOWI KLERYCY

Do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej dołączyło 11 nowych kleryków pierwszego roku. Po oficjalnym powitaniu wraz z ks. prefektem Krystianem Czerskim oraz ojcem duchownym ks. Grzegorzem Mądrym udali się na rekolekcje do sanktuarium w Loretto, aby w ciszy i modlitwie rozpocząć swoją formacyjną drogę.



fot. Facebook/Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej

PAMIĘCI OFIAR WSCHODU

Przed warszawskim pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie 17 września kombatanci, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz mieszkańcy stolicy oddali hołd ofiarom sowieckiej agresji na Polskę w 1939 r. W czasie modlitwy ekumenicznej wspominano zesłanych na Sybir oraz pomordowanych w Katyniu i innych miejscach kaźni.



fot. um.warszawa.pl/Ewelina Lach

W SKRÓCIE

■ **Święto konsekrowanych.** Jubileusz Życia Konsekrowanego na Jasnej Górze odbędzie się 8–9 października pod hasłem „Prorocy nadziei we współczesnym świecie”. Rozpoczęcie o godz. 14.00 w auli JPII. Program: godz. 14.30 konferencja o. prof. Jarosława Kupczaka OP, godz. 15.45 – Różaniec na błoniach jasnogórskich, s. Anna Maria Pudełko AP, godz. 17.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Jacka Kicińskiego, w godz. 19.00–20.45 – czuwanie w bazylice, godz. 21.00 – Apel jasnogórski. 9 października: w godz. 9.00–9.45 – konferencja s. Małgorzaty Pagacz USJK, w godz. 10.00–10.45 – konferencja bp. Dariusza Zalewskiego, godz. 11.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Dariusza Zalewskiego, godz. 13.00 – droga krzyżowa na wałach, godz. 14.00 – konferencja o. Tomasza Oleniacza SJ, godz. 15.00 – Koronka do Bożego miłosierdzia, godz. 15.15 – konferencja s. Emmanueli Klich OSU, godz. 16.00 – nieszpory. Zgłoszenia do 30 września: forms.gle/X5L7RavsUgqTQxNw8.

■ **Czas na miłość.** 1 października o godz. 20.00 w parafii Zwiastowania Pańskiego w Warszawie, ul. Gorlicka 5/7, odbędzie się spotkanie dla singli poszukujących drugiej połówki. W programie m.in.: szybkie randki, gra tematyczna i poczęstunek. Zapisy: forms.gle/mR9m5NAPd1BqPUAu8.

■ **Bez młodych.** Jak dziś wygląda kondycja młodego pokolenia? Jakie wyzwania stoją przed szkołą, rodziną, Kościołem i światem nowych technologii? Odpowiedzi będą szukać naukowcy, duszpasterze, liderzy wspólnot i ludzie mediów podczas ogólnopolskiej konferencji (Bez) Młodych, organizowanej 11 października przez KSM, Fundację GOTÓW i Wydział Teologiczny UKSW w auli JP II na UKSW w Warszawie. Szczegóły: konferencja.bezmlodych.pl.

■ **Wolontariusze poszukiwani.** Muzeum Powstania Warszawskiego ogłasza nabór wolontariuszy do zadań specjalnych. Zgłaszać się mogą osoby, które ukończyły 14 lat. Zgłoszenia do 5 października. Ankiety rekrutacyjne dostępne pod adresem: rekrutacja.1944.pl/. Więcej informacji: wolontariat.1944.pl.



fot. ks. Łukasz Piotrowski

Zasłużeni dla liturgii

Na Diecezjalny Zlot Służby Liturgicznej przybyło ponad 1,5 tys. ministrantów, lektorów i bielanek. Dzieci i młodzież spotkały się 20 września w Warszawie na terenie Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej. – Zgromadziliśmy się, by doświadczyć wspólnoty ludzi młodych służących Bogu w swoich parafiach – powiedział bp Jacek Grzybowski na rozpoczęcie Mszy św., która stanowiła centralny punkt spotkania. Odnosząc się w homilii do przypowieści o siewcy i ziarnie, biskup zachęcał uczestników do wytrwałości w wierze, która dojrzewa z biegiem lat. – Czas musi upłynąć, aby roślina mogła wykiełkować. Podobnie jest z człowiekiem, który potrzebuje wytrwania w dobrych postanowieniach, aby wzrastać – podkreślił.

Jak co roku, przedstawiciele wspólnot służby liturgicznej zostali docenieni za wzorowe współtworzenie piękna liturgii. Ministranci, lektorzy, bielanki i scholanki z ponad 50 parafii diecezji warszawsko-praskiej otrzymali pamiątkowy medal, wręczany przez bp. Grzybowskiego przy asyście księży, sióstr i świeckich opiekunów. W czasie zlotu można też było skorzystać z wielu atrakcji. Młodsi mieli do dyspozycji park rozrywki, a także boisko piłkarskie. Starsi z kolei mogli wysłuchać prelekcji o św. Pierze Giorgiu Frassatim, wygłoszonej na seminaryjnej auli przez ks. Daniela Lubańskiego, wikariusza parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku.

– Takie spotkanie daje nam szansę na integrację całego środowiska. Nasi podopieczni mogą zobaczyć, że w innych parafiach jest również dużo dzieci i młodzieży, które chcą się angażować – mówi ks. Mateusz Proczek, wikariusz z parafii św. Rity na Grochowie. – Jestem tu, by poczuć wspólnotę – przyznaje Jerzy Kowalewski, lektor z parafii św. Patryka na Gocławiu. – Warto przyjeżdżać na takie spotkania ze względu na panującą tutaj atmosferę – dodaje Wojciech Gójski, ministrant z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kałuszynie.

ks. Łukasz Piotrowski

Jubileusz w Rybienku

Biskup Romuald Kamiński 21 września przewodniczył Mszy św. w 50. rocznicę ustanowienia parafii Matki Bożej Królowej Polski w Rybienku Leśnym. – Jeden drugiego brzemiona noście – tak rozumiem słowo „wspólnota”. Wspólnota została powołana przez Boga. Chrystus za jej członków oddał życie. Do swojego Kościoła zaliczył wszystkich. Mamy służyć sobie wzajemnie, aby nasze życie zakotwiczyło się w niebie – powiedział w homilii. Poświęcił też dzwon „Stefan”, nawiązujący do osoby bł. Stefana Wyszyńskiego, oraz kilkunastometrowy witraż z wizerunkiem Matki Bożej na fasadzie świątyni. Dzwon i witraż są jubileuszowym darem parafian, ufundowanym z ich ofiar.



fot. Teresa Malińska/par. MB Królowej Polski w Rybienku



fot. Anna Gębalska-Berekets

Na rocznicę śmierci

We wspomnienie 10. rocznicy śmierci ks. Feliksa Folejewskiego SAC 20 września Mszy św. za jego duszę w warszawskim kościele Pallotynów przy ul. Skaryszewskiej przewodniczył bp Romuald Kamiński. W kazaniu przybliżył sylwetkę i drogę duszpasterską zmarłego kapłana. – Starał się pomagać innym w drodze do nieba, szczególnie zaś umiłował sprawy małżeńskie i rodzinne, bo to one są fundamentami budującymi społeczność – podkreślił.

W Eucharystii wzięli udział pallotyni, członkowie Rodziny Rodzin – wspólnoty, którą opiekował się ks. Folejewski, a także jego przyjaciele i znajomi. Po liturgii miała miejsce akademia poświęcona kapłanowi./**Anna Gębalska-Berekets**



fot. Anna Gębalska-Berekets

Nadzieja chorych

W Sanktuarium św. Ojca Pio na warszawskim Gocławiu 20 września pod hasłem „Szczęśliwy, kto nie stracił nadziei” odbył się VIII Diecezjalny Dzień Seniora i Chorego. Obecny był ks. Arkadiusz Zawistowski, krajowy duszpasterz służby zdrowia i diecezjalny duszpasterz chorych. – Ludzie starsi i chorzy są siłą Kościoła – podkreślił ks. prałat Andrzej Kuflikowski, kustosz sanktuarium. Centralnym punktem była Msza św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych.

W homilii bp Kamiński zwrócił uwagę na wartości, jakie niesie za sobą doświadczenie osób starszych, a z którego korzystają nie tylko oni sami, ale również ludzie młodzi i cały Kościół. Wskazał, że wiara w kontekście biblijnym i teologicznym to zaufanie Bogu, nawet gdy jest trudno. Przedmiotem nadziei nie są ludzkie pragnienia i oczekiwania, ale Boże obietnice.

– Jeśli człowiek składa nadzieję w sobie, w swoich możliwościach, to w przypadku niepowodzenia może mieć pretensje tylko do siebie. Jeśli zaś ufa Bożym obietnicom, to one się zrealizują, chociaż Boża odpowiedź może być nieco inna, niż się człowiek spodziewał. Bóg widzi więcej, także jeśli chodzi o sens ludzkiego cierpienia – zaznaczył bp Kamiński.

Po Eucharystii była możliwość skorzystania z bezpłatnych porad lekarskich i badań oraz odbyła się agapa.

Anna Gębalska-Berekets

20 lat u pasjonistów

– Jezus powołał celnika Mateusza, choć w opinii ludzkiej ten wcale na to nie zasługiwał. Jaka z tego nauka? Jednym z naszych grzechów jest skłonność do łatwej oceny, skreślania, potępiania drugiego człowieka, a uczciwość nakazuje, byśmy się od tego powstrzymywali – mówił bp Romuald Kamiński w homilii podczas Mszy św. 21 września, w 20. rocznicę powstania parafii św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Warszawie. Ordynariusz warszawsko-praski podkreślił, że przykład patrona parafii udowadnia, iż nawet największy grzesznik może zostać wybrany przez Boga i zbawiony.

Biskup zachęcał też zgromadzonych, by docenili, jak wielkim darem jest Kościół – lokalny i powszechny. – Ze wspólnoty zarówno korzystamy, jak i ubogacamy ją sobą w drodze do piękniejszego życia i świętości. Dzieje się to przez rozmowy, wspólne przeżycia i wzajemną zachętę. Być człowiekiem wiary, który poznał i umiłował Pana Jezusa, ogarniać i przyprowadzać do Boga – oto pierwszorzędne zadanie każdego z nas – przypomniał.

Mszę św. koncelebrował prowincjał pasjonistów o. dr Łukasz Andrzejewski CP. Na zakończenie Eucharystii bp Kamiński poświęcił nową figurę św. Józefa, którą umieszczono w prawej nawie kościoła./**mpd**



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska



fot. Irena Świerdzewska

Uchodźcy i migranci

Prawie stu uchodźców i migrantów uczestniczyło 21 września w spotkaniu z abp. Adrianem Galbasem SAC w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie. W kazaniu metropolita warszawski podkreślił rozróżnienie między uchodźcami i migrantami. Podziękował wszystkim Polakom, którzy na niespotykaną skalę pomagali i pomagają uchodźcom z Ukrainy. Zaznaczył także potrzebę długofalowej strategii wobec migrantów.

– Nie można mówić: przyjmujemy wszystkich, albo: niech wszyscy idą precz. Wszystko musi być też prowadzone w taki sposób, by nie stanowiło zagrożenia dla bezpieczeństwa kraju, który przyjmuje przybyszów. Sami zaś przybysze muszą stosować się do praw obowiązujących w kraju, który ich przyjmuje – powiedział abp Galbas. Dodał, że Kościół jako pierwszą zasadę wyznaje zapobieganie przyczynom, które sprawiają, że ludzie muszą opuszczać swoją ojczyznę.

Po liturgii wszyscy zostali zaproszeni na agapę./**is**

Białostockie świętowanie



fot. archibial/Robert Ostrowski

W Roku Jubileuszowym, 20 września w archikatedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny małżeństwa z archidiecezji białostockiej odnowiły swoje przyrzeczenia z dnia zaślubin. Za przykład życia i wierności dziękował zgromadzonym abp Józef Guzdek, podkreślając, że trwała rodzina jest powodem do dumy najpierw dla samych małżonków, a następnie dla całego Kościoła. Dziękował za „świętość, czyli normalność”, za „miłość, czyli odpowiedzialność”, przypominając, że „bohaterem codzienności” jest ten, kto pozostaje wierny danemu słowu.

Homilię wygłosił ks. Łukasz Kisielewski, archidiecezjalny duszpasterz rodzin. Wskazując na powszechny egoizm i pilnowanie własnych, doraźnych interesów, zauważył, że lekarstwem na tę sytuację jest świadectwo życia chrześcijańskich małżonków. – Wasze historie codziennego tracenia siebie są ewangelicznym zaczynem, odrobiną Bożego kwasu, który sprawia, że pełen egoizmu świat nie pogrążył się w chaosie – podkreślił.

Msza św. jubileuszowa została połączona z inauguracją nowego roku pracy duszpasterstwa rodzin. Przekazano dyplomy absolwentom Akademii Rodziny przy Instytucie Teologicznym w Białymstoku oraz absolwentom Instytutu Naturalnego Planowania Rodziny w Warszawie. Kształcenie w tych instytucjach pozwala na podjęcie posługi w poradnictwie rodzinnym. Aż 42 nowych doradców otrzymało misje; będą posługiwać w 38 poradniach parafialnych.

Łódzka ewangelizacja


fot. ks. Paweł Kłys

Inauguracja roku szkolnego 2025/2026 i pięciolecie Katolickiej Szkoły Podstawowej Fundacji Mocni w Duchu, która funkcjonuje w centrum Łodzi, miały miejsce 20 września. Mszy św. w intencji ludzi zaangażowanych w to dzieło nowej ewangelizacji przewodniczył kard. Grzegorz Ryś. W uroczystościach, które odbyły się na dziedzińcu szkoły przy ul. Żeromskiego 26, wzięli udział uczniowie, wychowawcy, nauczyciele, rodzice oraz przedstawiciele kuratorium oświaty.

– Aby ziarno wydało plon, musi wpaść w serce kogoś, kto jest cierpliwy. Z tego wynikają dwa proste wnioski dla was, drodzy młodzi ludzie, którzy chcecie być uczniami. Po pierwsze, zaowocuje w was tylko to, co pokochacie. Dopóki czegoś nie kochasz, to w tobie to nie owocuje albo owocuje mizernie, albo owocuje na chwilkę, a potem usycha. Bardzo wam życzę, aby w szkole było coś, co pokochacie! A po drugie, trzeba być cierpliwym, bo kiedy jesteś cierpliwy i przyjmiesz coś do serca, to będzie tam rosło i zaowocuje – mówił metropolita łódzki./**ks. Paweł Kłys**

Łomża pamięta

Po raz szósty ulicami Łomży przeszedł Marsz Sybiru. Tak 17 września władze miasta i powiatu, parlamentarzyści, rodziny zesłańców, harcerze, poczty sztandarowe okolicznych szkół i setki mieszkańców miasta oddali hołd ofiarom zsyłek na Syberię oraz wszystkim pomordowanym na Wschodzie Polakom. W Dniu Sybiraka i rocznicy napaści ZSRR na Polskę łomżanie pokazali, jak ważna jest to dla nich rocznica. Wiele osób z tego terenu zostało wywiezionych za wschodnią granicę.

Uczestnicy w ciszy przeszli pod pomnik Sybiraka przy ul. Katyńskiej, gdzie złożono wieńce i odśpiewano „Mazurek Dąbrowskiego”. Następnie udali się na Mszę św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. W tej świątyni w niedzielę, 28 września o godz. 19.00 zaplanowano spektakl „Łukomski, biskup niezłomny”, ukazujący życie i losy biskupa łomżyńskiego Stanisława Kostki Łukomskiego oraz uratowanie przez niego łomżyńskiej katedry w czasie II wojny światowej. Oparty na faktach dramat historyczny wystawia Grupa Teatralna Dolina Miłosierdzia.



fot. radionadzieja.pl

Narysuj Niepodległą

Rozpoczął się nabór do XXII edycji ogólnopolskiego konkursu „Niepodległa”, organizowanego przez Muzeum Niepodległości w Warszawie. Konkurs ma na celu zwrócenie uwagi na problematykę niepodległościową, zainteresowanie przebiegiem obchodów rocznic ważnych wydarzeń historycznych, przybliżenie sylwetek osób zaangażowanych w walkę o wolność kraju w okresie I wojny światowej oraz inspirowanie dzieci i młodzieży w zakresie twórczego promowania własnego regionu (w tym środowisk lokalnych), jego historii, dorobku i dziedzictwa kulturowego.

Zadaniem uczestników jest stworzenie pracy plastycznej lub prezentacji zrealizowanej w jednej z czterech kategorii na określony przez organizatora temat. Prace konkursowe można zgłaszać w następujących kategoriach wiekowych: klasy 0–3: praca plastyczna „Niepodległość przyszła jesienią”; klasy 4–6: projekt muralu „Tu mieszka Polak”; klasy 7–8: projekt plakatu „Polska niepodległa”; szkoły ponadpodstawowe: prezentacja multimedialna „Od powstania kościuszkowskiego do bitwy warszawskiej. Epizod z walk o niepodległość”. Prace, które nie mieszczą się w wymienionych kategoriach, nie będą oceniane przez komisję. Autorem pracy może być wyłącznie jeden uczestnik (prace zbiorowe nie będą oceniane), mogący zgłosić tylko jedną pracę konkursową, która nie została nigdzie wcześniej opublikowana ani nagrodzona oraz nie brała udziału w innych konkursach. Szczegółowe wytyczne na stronie: muzn.pl. Kontakt: m.bilinska@muzn.pl, j.oleszczuk@muzn.pl.

Prace konkursowe należy nadsyłać pocztą tradycyjną (o uznaniu terminu wysyłki decyduje data stempla pocztowego) w terminie do 17 października na adres: Dział Edukacji (praca konkursowa) Muzeum Niepodległości w Warszawie, Al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa. Do zgłoszenia wymagane jest dołączenie formularza (dostępny na stronie: muzeum-niepodleglosci.pl) podpisanego przez pełnoletniego uczestnika lub przez jego opiekuna. Ogłoszenie wyników będzie miało miejsce 7 listopada, a gala finałowa z uroczystym wręczeniem nagród odbędzie się 20 listopada. Wydarzenie objęte patronatem medialnym tygodnika „Idziemy”.



fot. plakat Muzeum Niepodległości

REKLAMA



Katyń w IPN

„20–40–20” to tytuł multimedialnej wystawy przygotowanej przez Biuro Edukacji Narodowej IPN. Powstała ona z myślą o dwóch rocznicach obchodzonych w 2020 r.: 100. rocznicy polskiego zwycięstwa nad bolszewikami i 80. rocznicy zbrodni katyńskiej. Rok 1920 jest dla Polaków symbolem wielkiego triumfu, natomiast rok 1940 na zawsze już będzie kojarzony z jednym z najokrutniejszych ludobójstw w historii. Co łączy obie daty? Losy Polaków, którzy walczyli na frontach wojny polsko-bolszewickiej, a 20 lat później stali się ofiarami okrutnej decyzji najwyższych władz ZSRS.



fot. plakat BEN IPN

Ekspozycja przedstawia losy pięciu niezwykłych bohaterów: Jana i Stanisława Ozimków – ojca i syna, por. Juliana Grunera, ppłk. dypl. Wilhelma Kasprzykiewicza oraz ks. Józefa Skorela. Zwiedzający będą mogli zapoznać się z ich biogramami, zobaczyć archiwalne zdjęcia przedstawiające świat, w którym żyli, oraz ludzi, których najbardziej kochali. Jednak najważniejszą częścią ekspozycji – osadzonej w scenografii, która pozwala przenieść się choć na chwilę w wyobraźni do lasu katyńskiego – jest poruszający 30-minutowy film fabularny, którego scenariusz oparto na życiorysach tych pięciu postaci.

Wystawę można oglądać w warszawskim Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki „Przystanek Historia” przy ul. Marszałkowskiej 21/25 od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–20.00, w sobotę 9.00–14.00.



fot. MHP/Maciej Cioch

Wiślane znalezisko

We wrześniu zakończyły się kolejne prace wydobywcze prowadzone na dnie Wisły w miejscu, gdzie w 1656 r. zatonął transport łupów wywożonych z Warszawy przez wojska szwedzkie podczas potopu. Akcja była prowadzona pod kierunkiem prof. Huberta Kowalskiego z Uniwersytetu Warszawskiego przy wsparciu m.st. Warszawy. Udało się wydobyć kilkanaście elementów pochodzących z XVII-wiecznej rezydencji królewskiej Villa Regia (Pałacu Kazimierzowskiego), w tym dwa artefakty o dużym znaczeniu historycznym: fragment łuku arkady ważący ponad 200 kg oraz fragment kapitelu filara. Elementy zostały zabezpieczone i przekazane do zbiorów Muzeum Historii Polski, gdzie przejdą prace konserwatorskie i badawcze. Wkrótce będzie je można także zobaczyć na wystawie stałej muzeum.

Wyobraźnia bez granic

Obrazy dotąd nieprezentowane w Warszawie oraz opowieść o wyobraźni bez granic będzie można zobaczyć od 4 października do 31 stycznia na Cytadeli Warszawskiej. Na ekspozycji „Beksiński na Cytadeli Warszawskiej – nieznane oblicze mistrza” pojawi się ponad 50 wyjątkowych dzieł z dziedziny malarstwa, rysunku, fotografii i grafiki, które przyjadą do stolicy z 10 muzeów z całej Polski oraz od prywatnych kolekcjonerów. Zdecydowana większość zostanie pokazana w Warszawie po raz pierwszy. Odwiedzający zanurzą się w świat artysty również dzięki multimediom: projekcjom, animacjom, obrazom w 3D i doświadczeniom VR. „Human Condition – Beksiński Multimedia Exhibition” zabierze widzów w podróż przez całokształt jego twórczości. Najnowsze technologie pozwolą poczuć atmosferę dzieł Beksińskiego – mroczną, hipnotyzującą, pełną metafor i tajemniczych symboli.



fot. plakat Muzeum Wojska Polskiego



fot. Adrian Chmielewski/Next Film

Na Podlasiu

Mirosław Winiarczyk

Napiszę dziś o nieudanym polskim filmie, aby przestrzec Czytelników. Film „Teściowie 3” w zamierzeniu twórców miał być komedią, trzecią częścią utworu, który w 2021 r. odniósł pewien sukces u publiczności. Bohaterami tamtej komedii satyrycznej byli członkowie dwóch rodzin, którzy uczestniczyli w weselu swoich dzieci. Uroczystość odbywała się w podlaskiej miejscowości. W jej trakcie doszło do wielkiego skandalu i zamieszania. Okazało się bowiem, że narzeczeni odwołali ślub i wyjechali, a ich rodzice, owi tytułowi „teściowie”, bawili się do upadłego. Zamożni, kulturalni i obyczajowo „postępowi” rodzice pana młodego przyjechali z Warszawy i obnosili się z wyższością wobec prostych katolików z Podlasia. Wokół tego kontrastu obyczajowego zbudowana została komediowa intryga. Nie bardzo jednak wiadomo, dlaczego piękne i patriotyczne Podlasie zostało tu wybrane jako miejsce dosyć prostackiej satyry. A może jednak wiadomo – autorom filmu chodziło zapewne o prymitywne ośmieszenie tego regionu.

W „Teściach 3” wracamy do tej miejscowości. Wanda i Tadeusz wyprawiają teraz chrzciny swojemu wnukowi. W przeddzień uroczystości dziadkowie zapraszają miejscowych i przyjezdnych gości na uroczysty obiad, który zamienia się w popijawę i awantury. Atmosferę podgrzewa fakt, że na uroczystość przyjechała z Warszawy znana z pierwszej części „postępowa” i wyniosła Małgorzata, babcia oczekującego na chrzest wnuka. Znowu dochodzi do zderzenia z drugą, miejscową babcią Wandą, ukazaną tu jako prymitywna dewotka z Podlasia. W „Teściach” z 2021 r. niektóre gagi i dialogi były autentycznie śmieszne. Świetni aktorzy dobrze bowiem skontrastowali role niedoszłych teściów z Warszawy i prowincji. Dlatego tamten film można było od biedy nazwać komedią satyryczną.

Nie da się tego jednak powiedzieć o „Teściach 3”. W gruncie rzeczy podczas seansu nie wiadomo, czy widzowie mają śmiać się, czy płakać. Film przypomina bowiem drugorzędny sensacyjny dramat obyczajowy z elementami psychodramy, a nie komedię. W trakcie ponad połowy akcji pokazano pijackie rozmówki, podczas których bohaterowie bełkotliwie zwierzają się ze swoich życiowych i małżeńskich problemów. Cała ta biba i dramatyczne wydarzenia kończą się wielkim „bum” z udziałem policji, a na drugi dzień wszyscy grzecznie stawiają się na chrzciny. Okazuje się, że w końcu tak naprawdę nikt nie był tu taki zły! Jednak wymowę tego dziwacznego filmu można określić jako jedno wielkie szyderstwo z tradycyjnej obyczajowości podlaskiej, a także z sakramentów.

„Teściowie 3”. Polska, 2025. Reżyseria: Jakub Michalczuk. Wykonawcy: Maja Ostaszewska, Izabela Kuna, Marcin Dorociński, Adam Woronowicz, Magdalena Popławska i inni. Dystrybucja: Next Film

RECENZJA

Żona na ołtarze



Ponad 50 kościołów w Polsce posiada relikwie św. Joanny Beretty Molli (1922–1962). Już sama ta liczba świadczy o ogromnie żywym kulcie tej świętej, kanonizowanej 21 lat temu przez św. Jana Pawła II. W nowej książce Wydawnictwa PROMIC znalazły się niepublikowane do tej pory wspomnienia jej bliskich i współpracowników. Są to wspaniałe świadectwa, które pomogą przybliżyć postać tej wspaniałej kobiety, patronki m.in. matek w stanie błogosławionym, dzieci poczętych, małżeństw i rodzin.

Joanna była lekarzem. Powszechnie szanowanym i znanym z tego, że zawsze starała się pomóc niezależnie od tego, kim byli chorzy. Nic więc dziwnego, że po jej śmierci najbardziej poruszające były wiadomości od robotników, którzy – zwracając się do jej męża – pisali: „Nie stracił Pan żony, lecz anioła. Niech pociechą będzie dla Pana jej wielkoduszność, duchowe bogactwo i święte macierzyństwo. To właśnie bezcenna wartość jej życia nadaje znaczenie jej wielkiej ofierze”.

Piotr Molla przyznaje, że w pełni zrozumiał prawdziwą wielkość ducha żony po jej śmierci, ponieważ wiele jej uczynków miłosierdzia było tak pokornych i skrytych, że dopiero wtedy „wdzięczność i świadectwa nabrały większej jasności”. Nie ukrywał też zaskoczenia, kiedy odebrał telefon od arcybiskupa Mediolanu w sprawie wszczęcia procesu beatyfikacyjnego jego żony: „Jak to? – zapytał. – Moja żona na ołtarze?!”.

Tiziano Sangalli, „Święta Joanna Beretta Molla we wspomnieniach bliskich i niepublikowanych relacjach świadków”, tłum. Władysława Zasiura, Wydawnictwo PROMIC, Warszawa 2025

KONKURS



Kiedy dwa lata po zamachu bombowym, w którym został poszkodowany, 19-letni Libańczyk Fouad Hassoun zobaczył na ekranie telewizora swojego oprawcę, poczuł żądzę zemsty, którą dotychczas się karmił. Czuł, że dokonanie jej wreszcie go uszczęśliwi. I wtedy po raz kolejny rozległo się w jego głowie pytanie: „Czy Mnie miłujesz?”. Zaczął interesować się człowiekiem, który wielu, w tym jemu, zadał tyle cierpienia. Wreszcie na antenie telewizyjnej dokonał wyznania, które zszokowało jego samego. Książka „Wybaczyłem” (W drodze) to wciągająca historia przebaczenia, które jest długim procesem.

Wśród czytelników, którzy 29 września między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Z czego był wykonany flakonik z olejkiem, którym nawrócona grzesznica z Ewangelii św. Łukasza namaściła nogi Jezusowi?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 38: Według 14. punktu *Gaudium et spes* „człowiek zraniony przez grzech doświadcza buntów ciała”. Zwycięzcom gratulujemy!

Rozkład starego porządku

Kazimierz Dadak

W czołowych państwach Zachodu mamy do czynienia z ostrymi kryzysami politycznymi i trudną sytuacją gospodarczą. Gdzie w tym jest Polska?

Najlepiej stan kryzysu obrazuje przypadek Francji, gdzie w ciągu ostatnich dwu lat prezydent Emmanuel Macron mianował piątego premiera. Sytuacja ekonomiczna jest zła. Całkowite zadłużenie sektora publicznego wynosi 116,5 proc. PKB, a deficyt budżetowy w ub.r. osiągnął pułap 5,8 proc. (dane OECD).

Powyższy stan rzeczy jest skutkiem trwającego przez dziesięciolecia rozdawnictwa. Jak mawiała premier Margaret Thatcher, z socjalizmem jest ten kłopot, że kiedyś kończą się [cudze] pieniądze, które można wydać. Właśnie na taką barierę natknęły się elity nad Sekwaną. Deficyt budżetowy i dług państwa stawiają pod znakiem zapytania wiarygodność kredytową kraju, a przyzwyczajone do wygodnego życia społeczeństwo nie ma ochoty zacisnąć pasa. Przed kilku laty na ulice wyszli ludzie w żółtych kamizelkach, głównie z biedniejszych sfer; dziś w ramach programu „Blokujmy wszystko" (*Bloquons tout*) protestuje młodsze pokolenie.

Tradycyjne stronnictwa polityczne są w rozsypce. Dawniej rywalizowali socjaliści i gaulliści (pod różnymi nazwami). Dziś te ugrupowania mają niewielką reprezentację w parlamencie. Republikanie mają 39 mandatów (na 577), a socjaliści, działający w ramach wielkiej lewicowej koalicji, Nowego Frontu Ludowego (NFL) – 63. NFL (w sumie 180 deputowanych) jest zdominowany przez skrajnie lewicową partię, Francję Niepokorną (71 posłów). Największym pojedynczym stronnictwem w parlamencie jest partia Marine Le Pen, Zjednoczenie Narodowe (125 mandatów), a szeroka koalicja prezydenta Macrona (Ensamble) ma 159 posłów.

Nadchodzi AfD?

Nie lepiej mają się sprawy po drugiej stronie kanału La Manche. Co prawda Partia Pracy cieszy się tam ogromną większością w parlamencie (411 posłów na 650 miejsc), ale od czasu wyborów w 2024 r. jej notowania spadły na łeb na szyję. Według najnowszych badań opinii publicznej z poparciem w granicach 31 proc. przewodzi Reform UK, której szefem jest Nigel Farage (wielki zwolennik Brexitu). Natomiast dominujące w ciągu ostatniego stulecia Partie Pracy i Konserwatywna uzyskują, odpowiednio, 21 i 17 proc. Biorąc pod uwagę obowiązującą tam ordynację wyborczą (jednoosobowe okręgi wyborcze, czyli ten, kto uzyska największą liczbę głosów, nawet mniej niż 50 proc., wygrywa), zanosi się na wielki przewrót w brytyjskiej polityce. Ten stan rzeczy jest również wynikiem trudnej sytuacji gospodarczej (dług sektora publicznego w wysokości 93 proc. PKB i deficyt budżetowy 5,8 proc. PKB). Na to wyzwanie nakładają się nieustanne skandale wstrząsające rządzącą partią i kłopoty związane z nielegalnymi imigrantami.

Czarne chmury zbierają się także nad Szprewą i Hawelą. Rządząca tam wielka koalicja (CDU/CSU i SPD) nieustannie traci poparcie i Alternatywę dla Niemiec (AfD) od chadeków dzieli już tylko jeden punkt procentowy (odpowiednio 25 i 26 proc. poparcia). Patrząc na dane statystyczne, sytuacja gospodarcza nie wydaje się zła (dług tylko 63 proc. PKB i deficyt 2,8 proc.), ale państwo niemieckie od dwu lat przeżywa lekki regres (malejący PKB). Ostatnie pociągnięcia Donalda Trumpa – nałożenie ceł na import z UE (dla Niemiec szczególnie istotne są cła na wwóz samochodów) – nie rokuje dobrze dla rozwoju gospodarczego. Poza tym, tak jak i w poprzednio omówionych przypadkach, kraj ten zmaga się napływem nielegalnych imigrantów, która to sprawa jest wiatrem w żagle AfD.

Rewolucja MAGA

Pod względem perspektyw rozwoju gospodarczego sytuacja w USA nie rysuje się źle, ale Stany Zjednoczone także cierpią z powodu ogromnego zadłużenia i niedoborów budżetowych (odpowiednio 123 i 7,6 proc. PKB). Ponowne dojście do władzy Trumpa stanowiło dotkliwą porażkę tamtejszych elit i wzmocniło ruch MAGA. Można zaryzykować tezę, że za oceanem „rewolucja populistyczna" już odniosła tryumf – i ten sukces napędza podobne procesy w Europie.

Niemniej pod pewnymi względami sytuacja w USA nie odbiega od europejskich kłopotów. Odejście od zasad wolnego handlu i nakładanie nadzwyczaj wysokich ceł nie jest dowodem siły i prężności gospodarczej, ale odwrotnie. Podobnie wysyłanie wojska do pełnienia roli policji w Waszyngtonie i Los Angeles (a w kolejce czekają inne miasta) nie najlepiej świadczy o zdolności lokalnych władz do radzenia sobie z wysokim poziomem przestępczości. Kwestia milionów nielegalnych imigrantów też rozpala namiętności. Dlatego ostre podziały polityczne i ideologiczne wstrząsają USA, czego tragicznym dowodem był zamach na Charliego Kirka, jednego z czołowych przywódców ruchu MAGA.

Za oceanem „rewolucja populistyczna" już odniosła tryumf i ten sukces napędza podobne procesy w Europie.

Rozdźwięk między zwykłymi obywatelami i elitami ma też odbicie w podejściu do wojny rosyjsko-ukraińskiej. Elity twardo stoją na stanowisku obrony pryncypiów. Dotyczy to także USA, gdzie np. zdecydowana większość senatorów jednoznacznie chce dalszego wspierania Kijowa. Tymczasem większość obywateli nie widzi powodów, dla których ich pieniądze miałyby być topione nad Dnieprem. Takie nastawienie wykazują ruch



„Stop oszczędnościom" – demonstracja w Paryżu przeciwko planowanym cięciom w projekcie francuskiego budżetu na 2026 r.

fot. PAP/EPA/Mohammed Badra

MAGA i Trump, a w Europie AfD, Marie Le Pen i Nigel Farage.

Przyczyny rozdźwięków

Potęgi zachodniego świata przechodzą okres niesłychanych wstrząsów i zmian politycznych. Tracą wpływy stronnictwa, które do niedawna niepodzielnie rządziły, natomiast szerokie poparcie zyskują ugrupowania reprezentujące poglądy i interesy zwykłych ludzi i z tego powodu pogardliwie zwane „populistycznymi".

Byłbym zachwycony, gdyby często głoszona teza, że przyczyną tego stanu rzeczy jest neomarksizm i w ogóle lewicowe idee, była całkowicie prawdziwa. Zadłużenie sektora publicznego to także skutek polityki rządów określanych jako prawicowe – Polska jest tego doskonałym przykładem. „Wycieczki" do Afganistanu i Iraku, które kosztowały biliony dolarów, cieszyły się wielkim poparciem wśród republikanów. Interwencja w Libii była owocem kroków podjętych przez Nicolasa Sarkozy'ego i Davida Camerona, bez wątpienia polityków prawicowych. Ten ostatni fakt doprowadził do przekształcenia Libii z zapory dla migracji w obszar, przez który co roku płyną dziesiątki tysięcy nielegalnych imigrantów. Kanclerz z ramienia chrześcijańskich demokratów Angela Merkel ogłosiła Willkommenskultur, w wyniku czego w UE znalazły się miliony obcych kulturowo przybyszów. Jeśli do tego dołożymy np. „politykę klimatyczną", w wielu przypadkach wspieraną przez konserwatywne stronnictwa, to wypada dojść do wniosku, że obywatele mają wszelkie podstawy do tego, aby podejrzliwie patrzeć na cały establishment, zarówno na polityków z lewa, jak i tych z prawa.

Nauki dla Polski

Niemal dokładnie 10 lat temu Polska szybkim krokiem wkroczyła na równię pochyłą, na końcu której już są Francuzi i Anglicy. Gwałtowne odejście od naczelnych zasad katolickiej nauki społecznej, szczególnie zasady pomocniczości i postulatu godności osoby ludzkiej, zostało wcielone w życie przez stronnictwo uchodzące za prawicowe. Kupowanie głosów zaczęło się od rzekomego wspierania dzietności i „przywrócenia" wieku emerytalnego, a potem doszły 13. i 14. emerytura, wyprawki szkolne itd. Najpierw do tych celów użyto środków zgromadzonych w Otwartych Funduszach Emerytalnych, a potem kosztem przyszłych pokoleń (zaciąganie długu). Teoretycznie sytuacja ciągle nie jest zła, oficjalny poziom zadłużenia nie przekroczył jeszcze konstytucyjnej granicy 60 proc. PKB, ale to jest wynikiem działań „czarodzieja z Londynu", który zmienił definicję długu (wg metodologii OECD na koniec 2024 r. nasze zadłużenie wyniosło 67,2 proc. PKB). W latach 2025 i 2026 deficyt ma wynieść 6–6,5 proc. PKB. Poziom zadłużenia istotnie wzrośnie, ale kreatywna księgowość na pewno pozwoli przezwyciężyć to wyzwanie.

Rodzime elity doszły do ściany. Wyborca oczekuje dalszego postępu państwa opiekuńczego, ale zapaść finansów publicznych na to nie pozwala, więc lansuje się samobójczy pomysł skrócenia tygodnia pracy do czterech dni. Biorąc pod uwagę obecne nastroje polityczne i wysokość zadłużenia, za dekadę będziemy tam, gdzie dziś jest Francja.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

Pod cienką warstwą



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

William Golding w powieści „Władca much” (1954) opowiedział historię grupy chłopców, którzy po katastrofie samolotu trafiają na bezludną wyspę. Początkowo starają się odtworzyć znane schematy: wybierają przywódcę, ustalają zasady, dbają o ogień, który ma przyciągnąć ratowników. Szybko jednak fasada cywilizacji zaczyna pękać. Zamiast współpracy pojawia się walka o władzę, racjonalne argumenty przegrywają z krzykiem i strachem, a na powierzchnię wypływa plemienna brutalność i instynktowna agresja.

To wciąż ta sama próba: czy młodzi potrafią zbudować wspólnotę opartą na dobru, czy ulegną chaosowi?

Golding pokazuje, że kultura, którą budujemy, jest tylko cienką warstwą przykrywającą pierwotne instynkty. Kilka dni bez szkoły, rodziców, prawa i zasad wystarczyło, by bohaterowie powieści zaczęli zachowywać się tak, jakby rządziła nimi wyłącznie siła. Autor napisał powieść jako przestrogę: człowiek nie rodzi się z gotowym kompasem moralnym. Trzeba go uformować – inaczej zostaniemy zdani na kaprysy instynktu i dominację silniejszego.

Powieść Goldinga nie straciła na aktualności. Zmieniły się jedynie dekoracje: dziś młodzież spędza godziny w cyfrowej dżungli internetu, gdzie łatwo ulec pokusie szybkiej gratyfikacji. Mechanizmy opisane przez autora powracają na ekranach smartfonów: walka o lajki przypomina walkę o muszlę i władzę na wyspie. To wciąż ta sama próba: czy młodzi potrafią zbudować wspólnotę opartą na dobru, czy ulegną chaosowi?

Naiwnością byłoby sądzić, że nieograniczony dostęp do treści i biegłość w korzystaniu ze sztucznej inteligencji same w sobie nauczą młodego człowieka odpowiedzialności i troski o dobro wspólne. Zadanie wychowawcze wciąż należy do rodziny i wspólnot: uczyć odwagi, samodyscypliny, cierpliwości, współpracy i troski o słabszych. Dobro nie jest teorią – wymaga praktyki, decyzji i powtarzalnych działań. Tylko wtedy powstaje fundament, który pozwoli przetrwać próby.

Być może wkrótce doczekamy się współczesnej wersji „Władcy much”. Sam tytuł ma niepokojące korzenie: to tłumaczenie hebrajskiego imienia demona Belzebuba, utożsamianego z szatanem, a w powieści powiązanego z rojami much krążącymi nad rozkładającym się mięsem. Pozostaje mieć nadzieję, że dzisiejsza aktualizacja tej metafory nie otrzyma tytułu: „Władcy scrolla”, „Nowi władcy wyspy: fake newsy, lajki, bzdury” czy „Klikbajtowy władca”.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Na srebrnej tacy



Anna Wardak

Dawno, dawno temu żył sobie król. Całymi dniami siedział na tronie i łaskawym skinieniem przyjmował hołdy poddanych. Na srebrnych tacach podsuwali mu oni zamorskie specjały, z drżeniem wpatrując się w królewskie oblicze. Wydaje się, że bajka ta ma też współczesną wersję. W wielu domach wokół małych i nieco starszych królewiątek krążą dworskie korowody, a królewska świta radzi, jak zapewnić im dobrostan i optymalne warunki rozwoju. Tylko czy takie podejście sprzyja rozwojowi? Rodzice skupieni na tym, żeby zawsze było miło, sprawiają, że dziecko rośnie, ale nie dojrzewa. Dziwimy się potem, skąd ta plaga dużych dzieci: formalnie dorosłych, lecz mentalnie dramatycznie infantylnych.

Bądźmy szczerzy: nasze dzieci przypominają czasem książątka, które bez żadnego wysiłku ze swojej strony dostają wszystko, czego zapragną. „Czy słyszysz? Bo inaczej natychmiast się rozpłaczę! – Córeczko ukochana, nie teraz jutro z rana!” – ten dialog króla i królewny z bajki „Kot w butach” Jana Brzechwy można usłyszeć każdego dnia w wielu naszych domach. I faktycznie, w dobie zakupów internetowych opcja „jutro w paczkomacie”, a przy niektórych zamówieniach nawet „dostawa na dziś” nie uczy czekania, samozaparcia ani wysiłku związanego ze zdobyciem upragnionej rzeczy. Nie uczy też wdzięczności, lecz tylko wzmaga roszczeniowość. Nie cenimy czegoś, co dostajemy szybko, łatwo, a często też w nadmiarze.

Dzieci przypominają czasem książątka, które bez żadnego wysiłku ze swojej strony dostają wszystko, czego zapragną.

Szkoła „Żagle”, gdzie pracuję, rozpoczyna budowę kampusu. Potrzebne są oczywiście ogromne środki, więc rodzice angażują się na różne sposoby. Postanowiliśmy jednak, że niedobrze będzie, jeśli nasi synowie dostaną tę szkołę w prezencie, bez żadnego wysiłku z ich strony. Pojawiły się różne pomysły, jak zaangażować ich w zdobywanie środków, m.in. ten, żeby na czas budowy szkoły zrezygnowali z prezentów otrzymywanych z różnych okazji, a gości prosili, żeby pieniądze te przeznaczyli na budowę szkoły. W skali potrzeb będzie to pewnie mała kropla, lecz wychowawczo – coś bardzo cennego. Zrezygnować z czegoś dla wyższego celu, poświęcić coś dla wspólnego dobra, a przez to pójść naprzód w hojności, umiarkowaniu i męstwie. A i nowa szkoła będzie cieszyła o wiele bardziej, jeśli dołoży się do jej budowy swoją (nomen omen) cegiełkę, a nie zostanie podsunięta przez kogoś na srebrnej tacy.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Bajerowanie sumienia

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Nie uznaję antykoncepcji za grzech. Naturalnych metod absolutnie nie da się zastosować w moim cyklu. W dodatku dla męża to jest totalna głupota. Będę się upierać i co, wyjdzie rozwód?

Wiem, że problem antykoncepcji wymaga nierzadko indywidualnego podejścia. Dlatego jestem otwarty na dyskusję, na wszystkie kontrargumenty. Wymagam jednak otwartości z drugiej strony. Jeśli ktoś chce mi jedynie powiedzieć, że nauki Bożej nauczanej w Kościele absolutnie nie da się zachować, to trudno mi rozmawiać. Niełatwo celibatariuszowi zachęcać do naturalnych metod. Wiem tylko, że nie mamy alternatywy, skoro antykoncepcja jest złem.

Wierzę, że z powołaniem do małżeństwa przychodzi łaska Boża. Pomaga zwyciężyć trudności. Moralność ma wypływać z wiary człowieka. A nie – o zgrozo! – z nacisku duchownych. Jako ksiądz służę jedynie pomocą małżonkom zastanawiającym się, jak zbliżyć się do nauki Bożej dotyczącej seksu w małżeństwie. Z otwartą i uczciwą parą małżeńską czy pojedynczym uczciwym małżonkiem będę rozmawiał, czy i na ile w określonej sytuacji małżeństwa można zachować godność pożycia, na ile sensowne i możliwe są kompromisy, co można zrobić, żeby powoli dojść do tego, co jest wolą Bożą.



Nie chodzi o to, żeby w konfesjonale Pani przekonała jakiegoś kapłana do antykoncepcji, bo i tak nie „zbajeruje" Pani Boga i swojego sumienia. Nie chodzi też o to, żebym ja w konfesjonale wymusił na Pani jakieś obietnice, bo wróci Pani do życia i zrobi swoje. Dobrym miejscem na szczegółowe pytania jest albo parafialna poradnia rodzinna, albo konfesjonał. Cenię zwłaszcza relację stałego spowiednictwa, kiedy mogę spotkać się z penitentem wiele razy. Ten sam grzech leczy się inaczej, kiedy człowiek się nawraca i kiedy się stacza, kiedy jest w depresji i kiedy jest wypoczęty, w czasie lepszym w małżeństwie i w czasie destrukcji rodziny.

Potrzeba nieraz lat, żeby ktoś ustabilizował się psychicznie, żeby wyszedł ze swoich lęków, żeby odnowił swoją relację z Bogiem i komunikację w małżeństwie. Potrzeba czasu, żeby żona naprawdę nauczyła się naturalnych metod rozpoznawania płodności; zobaczyła, że jest w tym mistrzem, że potrafi bezbłędnie określić swój czas płodny i niepłodny. Wtedy dopiero może przekonać do metod męża.

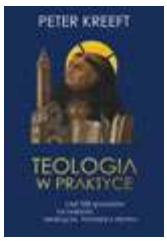
Dlatego odsyłam Panią do konfesjonału i do poradni życia rodzinnego. Tak jak poważny lekarz nie poprowadzi diagnozy i terapii przez telefon, tak i ja nie odpowiem listownie na Pani wątpliwości. Proszę poszukać w swoim otoczeniu kapłanów szanujących naukę Bożą, a jednocześnie mądrych i cierpliwych. Serce i rozum pomogą Pani ich znaleźć.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

RECENZJE

Akwinata wyjaśnia

Zliczącego cztery tysiące stron dzieła życia św. Tomasza z Akwinu – „Summy teologicznej", autor wybrał 358 „porcji mądrości" i potraktował je jako odpowiedzi na pytania, które ludzie zadają sobie albo swoim duchowym przewodnikom. Odnoszą się one zarówno do kwestii zasadniczych (Gdzie szukać Boga? Po co nam Kościół? Dlaczego Bóg pozwala na zło?), jak i z pozoru trywialnych (Czy Bóg kocha komary?).



Autor, Peter Kreeft, profesor filozofii, precyzyjnie wydobył z „Summy" odpowiedzi i opatrzył je przystępnym współczesnym komentarzem. Twierdzi, że „to jest książka św. Tomasza, nie jego". Każda zamieszczona w publikacji wskazówka przekonuje nas, że teologia to nie tylko akademicka teoria dla ekspertów, lecz życiowa mądrość dla każdego wierzącego. Jak pisze autor: „Taka zasada towarzyszyła mi przy decydowaniu, których fragmentów użyć: czy pomagają one w osiągnięciu ostatecznego celu, czyli świętości, szczęścia, zjednoczenia z Bogiem".

Peter Kreeft, „Teologia w praktyce, czyli 358 sposobów na świętość według św. Tomasza z Akwinu", przeł. Magdalena Sobolewska, Fundacja Prodoteo, Warszawa 2025, 751 s.

Filozof o autorytecie

Jaki jest sens i miejsce autorytetu w życiu człowieka? Autor nowej książki z serii „Pszenica i kąkol" wydawnictwa W drodze podejmuje refleksję filozoficzną, w której precyzyjnie i przystępnie opisuje związane z tym zagadnieniem pojęcia. Tłumaczy, czym jest autorytet, jak go rozpoznać i na jakiej podstawie warto go uznać – szczególnie w kontekście religii chrześcijańskiej. Pozostawia trafne wskazówki w kwestii wyboru autorytetów, podaje reguły, którymi warto się kierować, i wyjaśnia, dlaczego jest to niezwykle ważny aspekt ludzkiego życia.



„Nazwa «autorytet» oznacza bogatą sieć zjawisk, które warto analizować filozoficznie, gdyż odgrywają one doniosłą rolę w życiu ludzkim" – podkreśla we wstępie autor, filozof, profesor nauk humanistycznych. Publikacja ma charakter popularyzatorski i dydaktyczny. Składa się z rozdziałów: „Natura i odmiany autorytetu", „Autorytet Boga, Chrystusa i Kościoła", „Autorytety w Kościele" oraz „Wybór autorytetu". Całość uzupełniona jest miniprzewodnikiem po polskiej literaturze dotyczącej autorytetu.

Jacek Wojtysiak, „Autorytet", W drodze, Poznań 2025, 136 s.



„Zwiastowanie", 1450, konwent San Marco we Florencji

fot. domena publiczna

Brat Anielski

Dorota Lekka

Wśród wielkich mistrzów sztuki, których życie i twórczość harmonijnie łączą kontemplację i piękno, Fra Angelico zajmuje miejsce szczególne.

Ten dominikański zakonnik i wybitny malarz XV w. pozostawił po sobie dzieła, które do dziś zachwycają nie tylko kunsztem artystycznym, ale i głębią duchową. Jan Paweł II beatyfikował go w 1982 r., a dwa lata później ogłosił patronem artystów, zwłaszcza malarzy, podkreślając, że „w nim wiara stała się kulturą, a kultura przeżywaną wiarą".

Duchowe przewodnictwo

Urodził się jako Guido di Pietro ok. 1395 r. w Vicchio, niewielkiej miejscowości w Toskanii, niedaleko Florencji. O jego młodości wiadomo niewiele poza tym, że początkowo pracował jako iluminator manuskryptów. Około 1420 r. wraz ze swoim bratem Benedetto – również artystą i zakonnikiem – wstąpił do dominikanów w klasztorze San Domenico w Fiesole. Przyjął imię zakonne Giovanni da Fiesole, choć znany stał się jako Fra Angelico, czyli Brat Anielski – a to z powodu niezwykłej pobożności, łagodności charakteru i duchowego wymiaru swojej twórczości. W klasztorze prowadził życie zgodne z regułą dominikańską: w ciszy, modlitwie i pracy. Nie szukał rozgłosu ani poklasku.

Zakon szybko dostrzegł jego talent, powierzając mu wykonanie malowideł do wnętrz klasztornych. Już w latach 30. XV w. zdobył uznanie we Florencji i okolicznych miastach, otrzymując zamówienia na ołtarze i freski do świątyń. Chociaż cieszył się renomą jednego z najwybitniejszych malarzy swoich czasów, pozostał głęboko pokorny. Jego życie duchowe przenikało każdą warstwę jego dzieł. Malował nie dla chwały ludzkiej, ale dla chwały Bożej. Jego twórczość całkowicie splatała się z życiem modlitwy i służby Bogu – a jego obrazy stały się formą duchowego przewodnictwa dla innych.

Chociaż znał perspektywę i anatomię, jego światy były bardziej mistyczne niż ziemskie.

Kaznodzieja obrazu

To właśnie duchowość dominikańska – oparta na kontemplacji prawdy, głoszeniu Ewangelii i miłości do liturgii – naznaczyła jego malarstwo. Nie był artystą dworskim ani człowiekiem szukającym sławy. Pracował głównie dla wspólnot zakonnych, a jego najważniejsze dzieła powstały w klasztorze San Marco we Florencji. Tam, z mecenatu Kosmy Medyceusza, przemalował cele mnichów, krużganki i kaplice freskami, które miały służyć pomocą w modlitwie i medytacji. Dla Fra Angelica malowanie było formą kaznodziejstwa – głoszeniem Dobrej Nowiny poprzez obraz.

W dziełach błogosławionego dominikanina dostrzegalna jest niezwykła równowaga między formą a treścią. Jego postacie są pełne łagodności, ukazane w prostych gestach, o jasnych twarzach, zanurzonych w modlitewnym skupieniu. Kolory są świetliste, przestrzenie uporządkowane, kompozycje przejrzyste – wszystko to budzi poczucie spokoju i duchowej obecności. Szczególną cechą jego stylu jest zdolność do ukazywania tajemnic Bożych z niezwykłą delikatnością.

Jednym z najsłynniejszych fresków Fra Angelica jest „Zwiastowanie" z korytarza klasztoru San Marco. Maryja siedzi w otwartym krużganku, z pochyloną głową i rękami złożonymi w geście zgody. Archanioł Gabriel, pełen godności i spokoju, przekazuje Boże orędzie. Scena niemal nieruchoma, milcząca, ukazuje niezwykłą ciszę, w której dokonuje się tajemnica Wcielenia. Ten obraz nie tylko opowiada, ale modli się razem z widzem.

Arcydzieła wiary

Wśród najważniejszych dzieł Fra Angelica szczególne miejsce zajmują freski z klasztoru San Marco we Florencji – cykl przedstawień z życia Chrystusa i Maryi, umieszczony w celach mnichów oraz w krużgankach. Te intymne, kontemplacyjne obrazy – jak wymienione wyżej „Zwiastowanie" czy „Ukrzyżowanie", „Noli me tangere" czy „Pokłon Trzech Króli" – miały na celu prowadzenie zakonnika ku głębszej modlitwie. Równie słynne są ołtarze tablicowe, jak monumentalny „Ołtarz San Marco" czy „Koronacja Matki Bożej" z Luwru, a tak-



„Noli me tangere", 1450, konwent San Marco we Florencji

fot. domena publiczna



„Koronacja Matki Bożej", 1434–1435, Luwr, Paryż

fot. domena publiczna

że „Sąd Ostateczny" z Muzeum San Marco we Florencji, ukazujący nie tylko wizję nieba i piekła, ale i wielką nadzieję zbawienia. W kaplicy Mikołaja V w Watykanie Fra Angelico namalował freski z życia św. Wawrzyńca i św. Szczepana – pełne barw, architektonicznych detali i spokojnej narracji. Jego dzieła do dziś są nie tylko arcydziełami sztuki, ale też ikonami wiary.

Fra Angelico czerpał z osiągnięć artystów swojej epoki, zwłaszcza Masaccia, który wprowadził nowy realizm i perspektywę w malarstwie. Brat Anielski jednak poszedł dalej – łączył nowoczesne środki wyrazu z ikonograficzną tradycją, tworząc sztukę głęboko zakorzenioną w liturgii i duchowości. Chociaż znał perspektywę i anatomię, nie ulegał pokusie naturalizmu – jego światy były bardziej mistyczne niż ziemskie.

W 1445 r. papież Eugeniusz IV wezwał go do Rzymu, gdzie Fra Angelico ozdobił kaplicę Najświętszego Sakramentu w Bazylice św. Piotra (dziś nieistniejącą). Na zlecenie kolejnego papieża Mikołaja V artysta ozdobił freskami kaplicę papieską w Watykanie – Cappella Niccolina. Mimo prestiżu i bliskości dworu papieskiego pozostał pokornym zakonnikiem. Kiedy powierzono mu funkcję przeora klasztoru w Fiesole, przyjął ją z obowiązku, nie z ambicji.

Zmarł w 1455 r. w Rzymie. Został pochowany w kościele Santa Maria sopra Minerva, gdzie do dziś spoczywają jego relikwie. Na grobowcu widnieje łaciński napis: „Niech nie będę chwalony za to, że jestem podobny do Apellesa, ale za to, że oddaję wszystkie moje zyski Tobie, Chryste".

Sztuka staje się modlitwą

Jego beatyfikacja nie była tylko hołdem dla wybitnego malarza, lecz również uznaniem jego świętości życia. Jan Paweł II w homilii 18 lutego 1984 r. powiedział: „Całym swoim życiem śpiewał chwałę Boga, nosił ją jako skarb w głębinach swojego serca, wyrażał zaś w dziełach sztuki. Fra Angelico pozostał w pamięci Kościoła oraz w historii kultury jako niezwykły zakonnik-artysta (…). W dziełach jego barwy i kształty oddają pokłon świętemu przybytkowi Boga i głoszą szczególne dziękczynienie Jego Imieniu. Niezwykły, mistyczny urok malarstwa Brata Angelica każe nam zatrzymać się w zachwycie wobec geniuszu, jaki je zrodził (…). W nim sztuka staje się modlitwą".

W epoce, w której sztuka coraz częściej oddzielana jest od wiary, jego postać przypomina, że prawdziwe piękno rodzi się z kontemplacji. Fra Angelico nie szukał uznania – on po prostu malował Chrystusa, jak powiedział o nim Giorgio Vasari. I choć minęło ponad pięćset lat, jego dzieła wciąż zachęcają do zatrzymania się, milczenia i modlitwy.

To było jedno z największych zwycięstw w naszej historii. 420 lat temu pokonaliśmy trzykrotnie większą armię i obroniliśmy Inflanty Polskie przed Szwedami.



Miejsce starcia wojsk polskich i szwedzkich

fot. xhz

Kircholm, polska wiktoria

Irena Świerdzewska

Kircholm znajduje się na terenie dzisiejszej Łotwy, niespełna 20 km od stolicy państwa. Tu wojska pod wodzą hetmana Jana Karola Chodkiewicza w 1605 r. obroniły Rygę przed najazdem Szwedów i panowaniem ich w Inflantach Polskich. Zwycięstwo rozsławiło imię Chodkiewicza w całym ówczesnym świecie. Gratulacje przysłali papież Paweł V, cesarz Rudolf II Habsburg, król Anglii Jakub I Stuart i sułtan Ahmed.

Niemi świadkowie

Dawna wieś Kircholm dziś jest niespełna 30-tysięcznym miastem, które od 1917 r. nosi nazwę Salaspils. Choć teren zmienił się znacząco, polska wiktoria jest tu upamiętniona. Obelisk znajduje się blisko ruchliwej drogi łączącej Rygę z Dyneburgiem. Obok widać blokowiska z czasów radzieckich. Na kamiennej tablicy w językach łotewskim i polskim czytamy: „Tu 27 września 1605 r. w jednej z większych w historii nowożytnej bitwie pod Kircholmem (Salaspils) wojska Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego z udziałem sił Księstwa Kurlandii pod dowództwem hetmana Jana Karola Chodkiewicza pokonały przeważające siły szwedzkie króla Karola IX. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej". Obelisk wzniesiono w 1996 r. staraniem Ambasady RP oraz Rady Ochrony Walk i Męczeństwa. Jest zadbany, a kwiaty i znicze świadczą o pamięci nie tylko w rocznicę bitwy.

Po przeciwnej stronie dwupasmowej drogi znajduje się drugi obelisk, z napisem w języku łotewskim: „27.09.1605 r. chłop Henrihs Verde, poświęcając się, uratował życie szwedzkiego króla Karola IX, ale 9000 żołnierzy króla poległo na polu bitwy". Został postawiony przez Szwedów, aby upamiętnić rajtara, który podczas walki oddał swojego konia królowi.

Obelisk upamiętniający chwałę polskiego oręża znajduje się prawdopodobnie w miejscu, z którego w bitwie dowodził Chodkiewicz. Tablicę z rozlokowanymi podczas walki wojskami można zobaczyć przy obelisku. Tereny, gdzie toczyła się bitwa, zajmuje obecnie rozległy zbiornik zbudowanej w latach 1966–1975 Ryskiej Elektrowni Wodnej. Pod budowę elektrowni, drugiej co do wielkości na rzece Dźwina, zatopiono m.in. teren dawnej wsi Kircholm. Obszar wokół wygląda jak ogromny teren rekreacji, z 15-kilometrowym pasem zapory wodnej, służący spacerowiczom i rowerzystom.

Świadkiem zwycięskiej bitwy są znajdujące się na wzniesieniu obok zbiornika ruiny XIV-wiecznego kościoła protestanckiego św. Jerzego, patrona Zakonu Kawalerów Mieczowych. Podczas starcia pod Kircholmem w 1605 r. świątynia została częściowo zniszczona. Po bitwie Chodkiewicz z własnych funduszy ją odrestaurował. Kościół został mocno zniszczony podczas I wojny światowej, a kiedy budowano hydroelektrownię, w jego murach utworzono



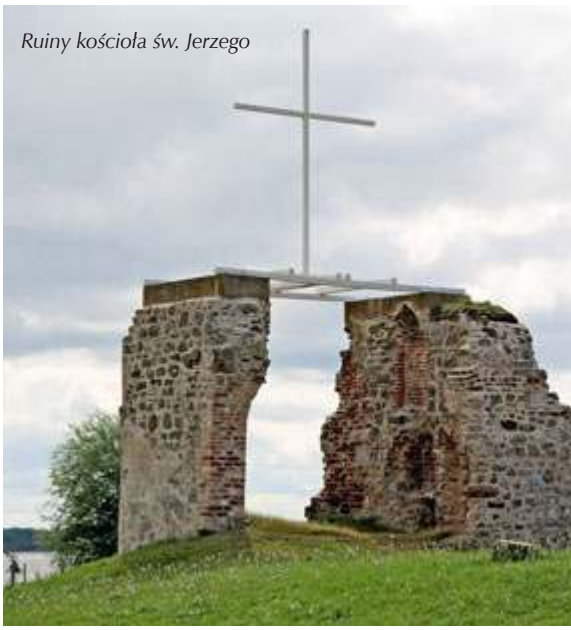
Obelisk upamiętniający poległych Szwedów

fot. xhz



Pomnik upamiętniający polskie zwycięstwo

fot. xhz


Ruiny kościoła św. Jerzego

fot. xhz

warsztaty mechaniczne. W 1973 r. pozostałości kościoła św. Jerzego zostały wysadzone w powietrze. Resztki ruin przed czterema laty wpisano na listę łotewskich zabytków kultury.

Sukces z husarią

Iskrą zapalną wojny polsko-szwedzkiej, która wybuchła w 1600 r., były wydarzenia związane z królewską sukcesją. Polski król Zygmunt III Waza, syn króla szwedzkiego Jana III Wazy i Katarzyny Jagiellonki, w 1592 r. odziedziczył koronę szwedzką. Rządy gorliwego katolika były kontestowane przez protestancką szlachtę szwedzką. Karol IX Sudermański, stryj Zygmunta, doprowadził do przewrotu i detronizacji bratanka. Postanowił też zaatakować i przejąć tereny Inflant należące do Rzeczypospolitej. Zdobycie Inflant z miastem portowym Rygą oznaczało dominację w bałtyckim handlu morskim.

W 1605 r. Szwedzi w kilku rzutach przeprawili do Inflant 15 tys. ludzi. Hetman Chodkiewicz swoją armię liczącą zaledwie 3,6 tys. ludzi ulokował pod Kircholmem. Naprzeciw niej stanęło niemal 11 tys. wojsk szwedzkich, lepiej uzbrojonych, posiadających kilka dział.

Przed bitwą Chodkiewicz miał powiedzieć: „Jedyna nadzieja spoczywa w naszych rękach i pomocy Boga". Zastosował mistrzowski manewr taktyczny. Część kawalerii upozorowała odwrót. Karol IX wystawił pościg. O takie rozproszenie armii wroga chodziło Chodkiewiczowi. Do ataku ruszyła wtedy husaria – polskie rycerstwo w ciężkich zbrojach ze skrzydłami. Na specjalnie hodowanych koniach poruszali się najpierw wolno, stępa, w dużym oddaleniu od siebie, następnie zwierając szyki i jadąc galopem niemal strzemię w strzemię, nacierali na wroga lancami. Siłę ataku potęgowały dźwięki skrzydeł husarii. Szwedzi zostali rozbici i w panice rzucili się do ucieczki. Próbowali bronić się w kościele kircholmskim, ale i tu ponieśli klęskę. Straty po obu stronach były niewspółmierne: Szwedów zginęło ok. 9 tys., polegli gen. Anders Lenartsson i książę Fryderyk Luneburski; wśród Polaków życie straciło ok. stu żołnierzy. Bitwa pod Kircholmem weszła do światowej historii wojskowości nie tylko ze względu na zwycięstwo nad przeważającymi siłami wroga, lecz przede wszystkim z powodu użytej po raz pierwszy w dziejach husarii.

Jako wotum zwycięstwa w 1610 r. Chodkiewicz ufundował kościół Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Kretyndze, uznawanej za miasto Chodkiewiczów i Tyszkiewiczów, dziś na terenie Litwy.

Wierne Inflanty

W Salaspils znajdziemy także inne polskie ślady. W latach 1941–1944 Niemcy stworzyli tu obóz koncentracyjny Kurtenhof, w którym zamordowali 100 tys. osób, głównie Żydów, lecz także Polaków i Litwinów. Dla uczczenia ofiar postawiono tu w 1967 r. kompleks pomnikowy: siedem żelbetonowych olbrzymich postaci mających symbolizować tortury więźniów. Każdy posąg ma swoją nazwę: Niezłomny, Upokorzony, Protest, Przysięga, Czerwony Front, Matka i Solidarność. Wśród projektantów byli polscy profesorowie z ryskiej Akademii Sztuk Pięknych: prof. L. Bukowski i prof. A. Terpiłowski.

W Kircholmie kończymy nasz wakacyjny cykl o Inflantach Polskich, o których pisano, że mieszkający tu nasi rodacy zawsze byli wierni ojczyźnie. Pochodzący z Inflant Władysław Studnicki podkreślał, że osiedlająca się na tych terenach szlachta wrosła w tę ziemię: „Polacy w Inflantach są żywiołem historycznie tam zakorzenionym. Wielka własność ziemska znajdowała się do 1863 r. wyłącznie, a w ostatnich przed wojną czasach przeważnie w rękach polskich". Józef Weyssenhoff, wywodzący się z inflanckiej spolszczonej rodziny, ocenił: „Nie było chyba w dawnej Polsce prowincji tak ściśle przestrzegającej swych obowiązków względem państwa, jak Inflanty Polskie. Inflanty nie podnosiły nigdy buntu przeciw państwu; nie łączyły się ani ze Szwedami, ani z Moskwą w czasie wojen; stanęły całe murem przy Konstytucji 3 Maja, a Targowica nie miała tam wcale stronników. Do obu powstań – 1830 i 1863 r. – mieszkańcy należeli licznym zastępem".

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



fot. arch. Szkoły Biblijnej Archidiecezji Gdańskiej

Bp Piotr Przyborek (1976) – biskup pomocniczy archidiecezji gdańskiej, doktor teologii biblijnej, założyciel i dyrektor Szkoły Biblijnej Archidiecezji Gdańskiej, redaktor naczelny kwartalnika biblijnego „Galilea. Tajemnice Pisma Świętego", przewodniczący Rady KEP ds. Turystyki i Pielgrzymek

Katecheza dla dorosłych

Z bp. **Piotrem Przyborkiem** rozmawia Irena Świerdzewska

Jan Paweł II w adhortacji o katechezie pisał o „dotkliwej i naglącej trosce" oraz „problemie wielkiej wagi, jakim jest katecheza dorosłych". Dlaczego jest tak istotna?

Rozwijamy się przez całe życie i nieustannie stajemy wobec nowych problemów i wyzwań. Każda praca zawodowa wymaga od nas rozwoju i dostosowania się do zmieniających się okoliczności. Podobnie jest w życiu duchowym – w wieku dorosłym potrzebujemy pogłębiania wiary. Tam, gdzie istnieje katechizacja dorosłych, zarówno kapłani, jak i wierni szybko dostrzegają jej wartość. Wiara, którą otrzymaliśmy jako nastolatkowie, wymaga dalszego rozwoju. Dorosłe życie stawia przed nami nowe pytania i oczekiwania, dlatego potrzebne jest dojrzewanie wiary razem z rozwojem umysłowym, intelektualnym i emocjonalnym. W przeciwnym razie grozi nam zatrzymanie się na poziomie dziecięcego przeżywania religii – na „wierze w krótkich spodenkach". Jeśli nie będziemy coraz głębiej wchodzili w tajemnicę obrzędów, staną się one dla nas obce. To z kolei prowadzi do ryzyka, że staniemy się osobami „niepraktykującymi" albo będziemy praktykować jedynie z przyzwyczajenia, „bo tak nas nauczono", bez żywej wiary. Dziś często powtarzamy, że błogosławimy dorosłych, a uczymy dzieci. Tymczasem Jezus czynił odwrotnie: błogosławił dzieci, a nauczał dorosłych.

Do kogo ma być skierowana katecheza dorosłych: do rodziców dzieci przygotowujących się do sakramentów, do nieochrzczonych, do żyjących w związkach niesakramentalnych?

Każdą okazję warto wykorzystać. Kiedy rodzice proszą o chrzest dziecka, przygotowanie do spowiedzi czy Pierwszej Komunii Świętej, to zawsze dobry moment, by przypomnieć im, że to oni są pierwszymi wychowawcami w wierze. Stając wobec pytań swoich dzieci, powinni umieć na nie odpowiedzieć. Często bywa, że trochę z konieczności przychodzą na katechezę – i właśnie wtedy mogą pogłębić własną wiarę.

W przypadku dorosłych nieochrzczonych czy żyjących w związkach niesakramentalnych potrzebna jest jednak przede wszystkim ewangelizacja, ponieważ bardzo często brakuje im fundamentu wiary.

Czym różni się katechizacja dorosłych od ewangelizacji?

Na przykładzie Francji widzimy, jak wielu nastolatków i dorosłych w ostatnich latach przyjęło chrzest. Zanim jednak przystąpili do sakramentów, przechodzili etap ewangelizacji: uczestniczyli w kursach, słuchali świadectw, nauczania. Następnie wprowadzano ich w tajemnicę wspólnoty Kościoła i sakramentów, a później – w mistagogię, czyli głębsze rozumienie znaków i symboli. Na przykładzie świętych ukazywano im, jak żyć chrześcijaństwem w praktyce. Dopiero kolejnym krokiem była teologia, która pozwala zgłębiać to, co zostało już zasiane w sercu człowieka. Bo bez pogłębienia wiary pierwszy zachwyt szybko gaśnie.

Katechizacja dorosłych jest skierowana przede wszystkim do tych, którzy już należą do Kościoła. Często słyszymy: „Dziesięć lat temu byłem pełen entuzjazmu wobec Pana Jezusa, a dziś to już uleciało". Właśnie dla-

tego katechizacja dorosłych jest tak ważna – to pogłębianie tego, co otrzymaliśmy, przygotowując się do sakramentów. Jej zadaniem jest przekazywanie nauki Kościoła w sposób, który pozwala wciąż na nowo odkrywać jej życiodajny sens.

Do czego ma prowadzić katechizacja?

Rozwijając się w wierze, dochodzimy do momentu prawdziwej fascynacji Jezusem i decyzji, by pójść za Nim. Tak właśnie działał Jezus – pociągał i zachwycał. Otwarcie się na stałą, permanentną katechizację staje się miarą naszej relacji z Bogiem i wyrazem naszej miłości do Niego. Kto kocha, ten pragnie coraz głębiej poznawać, a im więcej poznajemy, tym bardziej kochamy. Bez tego ryzykujemy, że umknie nam to, co w wierze najistotniejsze.

Księża często mówią: „nie da się". A jakie są doświadczenia Księdza Biskupa z katechezą dorosłych?

Zupełnie inne. Bardzo trudno stworzyć grupę młodzieżową, która przetrwa dłużej niż dwa–trzy lata. Młodzi zwykle szybko się wykruszają: przychodzą na krótko i równie szybko odchodzą. Zupełnie inaczej wygląda katecheza dorosłych. Zajmuję się nią od początku mojego kapłaństwa i widzę, że właśnie tutaj jest największy potencjał. Niestety, często w Kościele zostawiamy dorosłych samym sobie. Wydaje nam się, że „już wszystko wiedzą": wystarczy, że przyjdą do kościoła, przyjmą sakramenty i „jakoś to będzie". Tymczasem wielu z nich naprawdę szuka czegoś więcej – pogłębienia, odpowiedzi na nurtujące pytania. A gdy szukają ich w „katechezach internetowych", natrafiają często na nieścisłości, uproszczenia, a nawet zwykłe bzdury.

Pragnienie katechizowania dorosłych jest jednocześnie miarą pasji naszego kapłaństwa.

Są jednak sytuacje, gdy trzydziestoczy czterdziestolatkowie mają więcej przestrzeni, by realizować swoje pasje i potrzeby: studiować teologię, zgłębiać Biblię. Jeśli zaproponuje się im cotygodniowe spotkania, zwykle nie ma problemu ze znalezieniem chętnych. Każdy kapłan czy świecki, który prowadził katechizację, wie, że jeśli jest ona dobrze przygotowana, ludzie bardzo tego pragną i chłoną przekaz. Niedawno słyszałem to od jednego księdza, który od 30 lat raz w tygodniu prowadzi katechezę biblijną dla dorosłych. Grupę biblijną założył jeszcze na początku swojego kapłaństwa – i ona do dziś istnieje. To jest właśnie ten haczyk: jeśli się go zarzuci, naprawdę przyciąga. Ludzie zaczynają odkrywać, jak wiele jeszcze nie wiedzą, ile przestrzeni jest do poznania – i jak fascynujące może być zgłębianie wiary.

Najważniejsze to po prostu spróbować. Nie chodzi o to, by przez cały rok rozważać, czy warto. Trzeba zacząć katechizację, a po kilku spotkaniach zobaczyć, jaki jest oddźwięk – czy trafia w sedno, czy ludzie oczekują czegoś innego i trzeba modyfikować plan.

Czy wymagane są specjalne środki?

Zawsze ważne są charyzmat i sposób przekazu. Jeśli katecheta mówi z musu czy z nakazu, przestaje być autentyczny – a to od razu wyczuwają słuchacze. Uważam, że pragnienie katechizowania dorosłych jest jednocześnie miarą pasji naszego kapłaństwa. Dzieląc się wiarą, możemy się w tej posłudze spełniać i znajdować radość. Kluczowe jest też osobiste przekonanie do tego, co się głosi. Bez tego inni nie poczują, że mówimy o sprawach naprawdę ważnych.

Drugim filarem jest systematyczność. Takie mam doświadczenie z prowadzenia Szkoły Biblijnej, do której zapraszam także innych księży. Potrzeba katechizacji rozrosła się tam tak bardzo, że mamy różne przedmioty, działy tematyczne i wyspecjalizowanych prowadzących. Na początku opracowałem plan roczny, ale w praktyce najlepiej sprawdza się program rozłożony na dwa–trzy lata, żeby słuchacze mieli przed sobą konkretną wizję – podobnie jak przy innych celach, które wyznaczamy sobie w życiu.

Ogromne znaczenie ma także przygotowanie prowadzącego. To mocny sygnał dla uczestników: kiedy przychodzę przygotowany, zapraszam ich na konkretną ścieżkę, do jasno zaplanowanego cyklu. Dziś dużo łatwiej jest znaleźć określone informacje. Ludzie są dobrze zorientowani w temacie i mają sprecyzowane potrzeby – wiedzą, czego chcieliby się nauczyć. Dlatego nie wystarczy przyjść i „coś" powiedzieć. Trzeba pogłębić temat, wyjść poza książki z czasów seminarium, nie odczytywać notatek z pożółkłych kartek. Nauka i teologia wciąż się rozwijają, a wierni stoją dziś wobec nowych wyzwań. Skoro zapraszamy dorosłych, musimy dać im treści podane w sposób interesujący, czasem także interaktywny.

Jak katecheza dorosłych może przełożyć się na postawy dzieci i młodzieży, którym teraz odbiera się lekcję religii w szkole?

Uważam, że wpływ rodziców jest ogromny, bo to oni dają przykład swoim dzieciom. Święty Jan Paweł II często wspominał swojego ojca klęczącego na modlitwie. Jeżeli dzieci widzą, że modlitwa, katecheza i sakramenty są dla rodziców czymś ważnym, naturalnie przyjmują to jako coś pięknego i wartościowego, z czego same będą chciały czerpać. Rodzice – a szerzej my wszyscy, katolicy – jeśli będziemy lepiej wyedukowani i uzbrojeni w „oręż apologetyczny", będziemy potrafili odpowiadać młodym na ich pytania. W ten sposób tworzymy prawdziwy domowy Kościół, w którym rozmawiamy o wierze i wspólnie się modlimy.

W naszej Szkole Biblijnej zauważyłem też, że katecheza nie zatrzymuje się na samym zgłębianiu wiary, ale prowadzi dalej – do wspólnoty. Organizujemy rekolekcje biblijne, dni skupienia i rozmaite wyjazdy. Kiedy coś razem przeżywamy, modlimy się i dzielimy doświadczeniem, odkrywamy wspólnotę wiary, która nas łączy. To rodzi pragnienie wzrastania, bo widzimy wokół siebie ludzi podobnie myślących. Takie miejsca spotkania mnożą się potem naturalnie – podczas Mszy św., przy sakramentach, na wspólnych wyjazdach czy prywatnych inicjatywach. I to właśnie jest istota Kościoła: wspólne przeżywanie życia w drodze do nieba.



fot. ks. Arkadiusz Nocoń

MOŻESZ PATRZEĆ Z GÓRY

Bóg jest dobry. Jest nieskończenie miłosierny i zainteresowany naszym życiem. Spotkanie z Jezusem ma pogłębiać naszą wrażliwość na innych ludzi. Jak długo towarzyszy ci łaska niedzielnego spotkania z Bogiem w Eucharystii? Jedni już za drzwiami kościoła zapominają o tych oczywistych prawdach, powtarzanych niemalże od kołyski.

Wygoda, komfort, dużo pieniędzy i „jakby luksusowe życie". Nie są złe same w sobie. Są jednak niebezpieczne, ponieważ mogą prowadzić do obojętności na drugiego człowieka – a to jest jak zapałki w rękach dziecka. W przypadku dorosłych ludzi woda sodowa łatwo uderza do głowy.

Bogacz nie był złym człowiekiem dlatego, że wiele posiadał. Miał problem, ponieważ stał się nieczuły i samolubny. Głuchy i ślepy na potrzeby innych. Musimy znać swoje intencje, nawet te najgłębsze, skryte, wstydliwe nawet dla siebie samych. Życie je nam zweryfikuje – i wtedy wychodzi, jacy tak naprawdę jesteśmy i z czego jesteśmy utkani. Empatia czy egoizm? Warto wiedzieć, czym się w życiu kierujemy. Teraz nie jest jeszcze za późno, aby podrasować swoją motywację.

Możemy być ludźmi bogatymi albo biednymi. Mieć dużo układów albo brak wpływów. Niezależnie od tego zawsze możemy żyć tak, aby zauważać bliźniego. Ktoś kiedyś powiedział, że na ogół ci, którzy mają najmniej, dają najwięcej.

Ewangelia uczy, że jeśli budujemy taką przepaść między sobą tu, na ziemi, ta sama przepaść może być też po śmierci. Ewangelia to dobra nowina: nie bój się, bo nie ma czego. Jeśli chcesz pomagać innym i starasz się dawać siebie – nie masz się czego bać. Możesz być bogaty, niech firma się rozwija, miej dużo znajomości i zdolności, aby pomagać sobie i innym. Inwestuj, gdzie tylko się da, żebyś wykorzystywał środki do prawdziwego szczęścia. I pamiętaj. Możesz patrzeć na bliźniego z góry. Ale tylko wtedy, gdy chcesz pomóc mu wstać.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA

28 września 2025

Czytanie z Księgi Amosa
6, 1a. 4-7
Tak mówi Pan wszechmogący: „Biada beztroskim na Syjonie i dufnym na górze Samarii. Leżą na łożach z kości słoniowej i wylegują się na dywanach; jedzą oni jagnięta z trzody i cielęta ze środka obory. Improwizują na strunach harfy i jak Dawid wynajdują instrumenty muzyczne. Piją czaszami wino i najlepszym olejkiem się namaszczają, a nic się nie martwią upadkiem domu Józefa. Dlatego teraz ich poprowadzę na czele wygnańców, a zniknie krzykliwe grono hulaków".

Psalm responsoryjny
146, 6c-10

Refren: Chwal, duszo moja, Pana, Stwórcę swego.

Bóg wiary dochowuje na wieki,
uciśnionym wymierza sprawiedliwość,
chlebem karmi głodnych,
wypuszcza na wolność uwięzionych.

Pan przywraca wzrok ociemniałym,
Pan dźwiga poniżonych,
Pan kocha sprawiedliwych,
Pan strzeże przybyszów.

Ochrania sierotę i wdowę,
lecz występnych kieruje na bezdroża.
Pan króluje na wieki,
Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

Czytanie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza
6, 11-16
Ty, o człowiecze Boży, podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością. Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobywaj życie wieczne: do niego zostałeś powołany i o nim złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków. Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystko, i Chrystusa Jezusa – Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Piłata – ażebyś zachował przykazanie nieskalane, bez zarzutu, aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Ukaże je, we właściwym czasie, błogosławiony i jedyny Władca, Król królujących i Pan panujących, jedyny, mający nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć: Jemu cześć i moc wiekuista! Amen.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Jezus Chrystus, będąc bogaty, dla was stał się ubogim,
aby was swoim ubóstwem ubogacić.

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza
16, 19-31
Jezus powiedział do faryzeuszów: „Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień ucztował biesiadnie. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza. A także psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy cierpiąc męki w Otchłani, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: «Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i przyślij Łazarza, aby koniec koniec swego palca umoczył w wodzie i ochłodził mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu». Lecz Abraham odrzekł: «Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz w podobny sposób – niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A ponadto między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd nie przedostają się do nas». Tamten rzekł: «Proszę cię więc, ojcze, poślij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki». Lecz Abraham odparł: «Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają». «Nie, ojcze Abrahamie – odrzekł tamten – lecz gdyby ktoś z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą». Odpowiedział mu: «Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby ktoś z umarłych powstał, nie uwierzą»”.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 29 września
Święto świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała
W diecezji warszawsko-praskiej święto – rocznica poświęcenia bazyliki katedralnej w Warszawie-Pradze
Czytania mszalne: Dn 7, 9-10. 13-14 albo Ap 12, 7-12a; Ps 138, 1-5; J 1, 47-51
Wtorek, 30 września
Wspomnienie św. Hieronima, prezbitera i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Za 8, 20-23; Ps 87, 1b-7; Łk 9, 51-56
Środa, 1 października
Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Ne 2, 1-8; Ps 137, 1-6; Łk 9, 57-62
Czwartek, 2 października
Wspomnienie świętych Aniołów Stróżów
Czytania mszalne: Wj 23, 20-23; Ps 91, 1-6. 10-11; Mt 18, 1-5. 10
Piątek, 3 października
W diecezji warszawsko-praskiej święto świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała
Czytania mszalne: Ba 1, 15-22; Ps 79, 1b-5. 8-9; Łk 10, 13-16
Sobota, 4 października
Wspomnienie św. Franciszka z Asyżu
Czytania mszalne: Ba 4, 5-12. 27-29; Ps 69, 33-37; Łk 10, 17-24


fot. Vatican Media Handout

Z nauczania papieża Leona XIV

ZARZĄDZANIE TYM, CO MAMY
Jak zarządzamy dobrami materialnymi, zasobami ziemi i naszym życiem, które nam powierzył Bóg? Możemy się kierować kryterium egoizmu, stawiając na pierwszym miejscu bogactwo i myśląc tylko o sobie. To jednak izoluje nas od innych i rozsiewa truciznę rywalizacji, która często rodzi konflikty. Albo też możemy uznać wszystko, co mamy, za dar Boży, którym mamy zarządzać i używać go jako narzędzia dzielenia się, aby tworzyć sieci przyjaźni i solidarności, aby budować dobro, aby tworzyć świat bardziej sprawiedliwy, bardziej równy i bardziej braterski.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 21 września

NADZIEJA CÓRKĄ ZAWIERZENIA
Chrześcijańska nadzieja nie rodzi się w zgiełku, ale w ciszy oczekiwania przeniknięcia miłością. Nie jest córką euforii, lecz ufnego zawierzenia. Uczy nas tego Maryja Panna: Ona uosabia to oczekiwanie, tę ufność, tę nadzieję. Kiedy wydaje nam się, że wszystko stanęło w miejscu, że życie jest przerwaną drogą, pamiętajmy o Wielkiej Sobocie. Nawet w grobie Bóg przygotowuje największą niespodziankę. A jeśli potrafimy z wdzięcznością przyjąć to, co było, odkryjemy, że właśnie w małości i w ciszy Bóg lubi przemieniać rzeczywistość, odnawiając wszystko przez wierność swojej miłości. Prawdziwa radość rodzi się z oczekiwania wypełnionego obecnością, z cierpliwej wiary, z nadziei, że to, co zostało przeżyte w miłości, z pewnością zmartwychwstanie do życia wiecznego.

Podczas audiencji ogólnej, 17 września

O POKÓJ
Wyrażam głęboką solidarność z narodem palestyńskim w Strefie Gazy, który nieustannie żyje w strachu i w niedopuszczalnych warunkach, zmuszony siłą do ponownego opuszczenia swojej ziemi. Wobec wszechmogącego Boga, który dał przykazanie: „nie będziesz zabijał”, i w obliczu całej historii ludzkości każda osoba ma zawsze nienaruszalną godność, którą należy respektować i chronić. Ponawiam apel o zawieszenie broni, uwolnienie zakładników, dyplomatyczne rozwiązanie w drodze negocjacji, pełne poszanowanie międzynarodowego prawa humanitarnego. Zachęcam wszystkich do przyłączenia się do mojej żarliwej modlitwy, aby wkrótce nastały pokój i sprawiedliwość.

Na koniec audiencji ogólnej, 17 września



Uroczystości upamiętniające ofiary zbrodni katyńskiej, 12 kwietnia 2025 r., katedra polowa WP w Warszawie

fot. Sławek Kasper/IPN/ipn.gov.pl

Kapelani na ołtarze

Wojciech Świątkiewicz

29 kapelanów wojskowych zamordowanych przez sowieckich oprawców w 1940 r. może zostać wyniesionych na ołtarze. Zbierane są i analizowane dokumenty oraz świadectwa dotyczące ich męczeńskiej śmierci.

Wszyscy oni w obozach w Katyniu, Kozielsku, Starobielsku, Charkowie, Twerze i Ostaszkowie bronili wartości religijnych i narodowych. Narażając się na represje ze strony NKWD, potajemnie organizowali posługi religijne dla uwięzionych polskich żołnierzy i funkcjonariuszy służb państwowych.

Procesem beatyfikacyjnym mogą zostać objęci następujący duchowni obrządku łacińskiego:

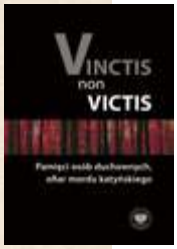
- Ks. ppłk Antoni Aleksandrowicz (1893–1940), wyświęcony na kapłana w 1917 r., początkowo pracował jako katecheta. W 1919 r. wstąpił do Wojska Polskiego i był proboszczem w kilku garnizonach. Po 17 września 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej. Przeszedł przez obóz w Starobielsku, więzienie na Butyrkach w Moskwie, obozy w Kozielsku i Katyniu.
- Ks. ppłk Edward Choma (1889–1940), wyświęcony w 1913 r. Uczestnik obrony Lwowa. Podczas wojny z bolszewikami za służbę na froncie otrzymał Krzyż Walecznych. Po napaści ZSRS na Polskę dostał się do niewoli sowieckiej. Był więziony w Moskwie, Kozielsku, Smoleńsku i w Katyniu.
- Ks. mjr Mikołaj Cichowicz (1895–1940), wyświęcony w 1918 r. Był proboszczem w kilku parafiach wojskowych. Przeszedł przez więzienie w Smoleńsku i obóz w Katyniu.
- Ks. mjr Józef Czemerajda (1903–1940), wyświęcony w 1930 r. Przeszedł przez obóz w Starobielsku i więzienie w Charkowie, gdzie został zamordowany.
- Ks. mjr Ignacy Drozdowicz (1903–1940), wyświęcony w 1931 r. Przeszedł przez obóz w Starobielsku i więzienie NKWD w Charkowie, gdzie został zamordowany.
- Ks. mjr Aleksander Dubiel (1906–1940), wyświęcony w 1931 r. Był zaangażowany w duszpasterstwo harcerzy. Więziony w Ostaszkowie i w Twerze, gdzie poniósł śmierć.
- Ks. mjr Mieczysław Janas (1904–1940), wyświęcony w 1928 r. Redaktor tygodnika „Rola Katolicka”, sekretarz Akcji Katolickiej. Przeszedł przez Ostaszków, gdzie udało mu się odprawić tajną pasterkę dla jeńców polskich. Zamordowany w więzieniu w Twerze.
- Ks. mjr Józef Kacprzak (1886–1940), wyświęcony w 1913 r. Uwięziony w Ostaszkowie, odprawił tam Mszę św. 11 listopada 1939 r. dla jeńców wojennych. Zamordowany w Twerze.
- Ks. ppłk Stanisław Kontek (1904–1940), wyświęcony w 1927 r. Przeszedł przez Starobielsk, więzienie na Butyrkach i obóz w Katyniu, gdzie został zamordowany.
- Ks. kpt Mieczysław Marcoń (1906–1940), wyświęcony w 1936 r., kapelan Korpusu Ochrony Pogranicza. Więziony w Ostaszkowie i Twerze, gdzie został zamordowany.
- Ks. ppłk Stanisław Matzner (1891–1940), wyświęcony w 1913 r. W 1919 r. jako kapelan został wcielony do Wojska Polskiego. Aresztowany przez NKWD we Lwowie, zginął w nieznanym miejscu w Ukrainie.
- Ks. mjr Józef Mikuczewski (1910–1940), wyświęcony w 1937 r. Przeszedł przez obóz w Ostaszkowie i więzienie w Twerze, gdzie został zamordowany.
- Ks. mjr Jan Mioduszewski (1908–1940), wyświęcony w 1933 r. Przeszedł przez obozy w Kozielsku, Ostaszkowie i w Twerze, gdzie został zamordowany.
- Ks. ppłk Andrzej Niwa (1900–1940), wyświęcony w 1923 r. Przeszedł przez więzienie w Złoczowie, obóz w Starobielsku i więzienie w Charkowie, gdzie został zamordowany.
- Ks. płk dr Edmund Nowak (1891–1940), wyświęcony w 1915 r. Przeszedł przez Kozielsk, Ostaszków i Twer, gdzie go zamordowano.
- Ks. ppłk Władysław Urban (1891–1940), wyświęcony w 1916 r. Podczas wojny z bolszewikami kapelan kawalerii. Po aresztowaniu trafił do Starobielska, na Butyrki, Kozielska i do Katynia, gdzie został zamordowany.
- Ks. mjr Władysław Plewik (1905–1940), wyświęcony w 1934 r., kapelan harcerzy. Przeszedł przez Sta-

robielsk i Charków, gdzie został zamordowany.
- Ks. ppłk Józef Skorel (1893–1940), wyświęcony w 1916 r. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Więziony w Ostaszkowie i Twerze, gdzie poniósł śmierć.
- Ks. gen. brygady Kazimierz Suchcicki (1882–1940), wyświęcony w 1905 r., odznaczony papieskim medalem „Pro Ecclesia et Pontifice". Przeszedł przez Starobielsk, więzienia w Moskwie i Smoleńsku. Zamordowany w Katyniu.
- Ks. mjr Bronisław Szwed (1895–1940), wyświęcony w 1917 r. Aresztowany w Stanisławowie, przeszedł przez więzienie w Kijowie i obóz w Ostaszkowie. Sowieci oskarżali go, że jest agentem polskiej policji, który występuje przeciwko władzy komunistycznej. Zamordowany w Twerze.
- Ks. kpt. Stanisław Tyborowski (1909–1940), wyświęcony 1936 r. Uczestnik wojny obronnej 1939 r. Więziony w Starobielsku i Charkowie, gdzie został zamordowany.
- Ks. mjr Michał Tyszka (1906–1940), wyświęcony w 1930 r., kapelan Korpusu Ochrony Pogranicza. Więziony w Równym, skąd przewieziono go do Dniepropietrowska i rozstrzelano w nieznanym miejscu.
- Ks. gen. brygady Czesław Wojtyniak (1891–1940), wyświęcony w 1914 r., kanclerz Kurii Polowej w Warszawie. Więziony w Kozielszczynie, Kozielsku, gdzie odprawiał tajne Msze św. i ułożył modlitwę, w Ostaszkowie i Twerze, gdzie poniósł śmierć.
- Ks. mjr Jerzy Wraziło (1905–1940), wyświęcony w 1930 r. Trafił do obozu w Starobielsku, skąd przewieziono go do więzienia NKWD, gdzie został zamordowany.
- Ks. mjr Franciszek Zakrzewski (1902–1940), wyświęcony w 1929 r. Posługiwał m.in. w zakładzie poprawczym w Studzieńcu i w więzieniu w Mławie. Przez Ostaszków trafił do więzienia w Twerze, gdzie został zamordowany.
- Ks. ppłk Jan Leon Ziółkowski (1889–1940), wyświęcony w 1913 r. 17 września 1939 r. dostał się do sowieckiej niewoli, mimo że miał możliwość ucieczki. Twierdził, że w niewoli będzie żołnierzom potrzebny. Odprawiał tajne Msze św., spowiadał. Został zamordowany w Katyniu.
- Kleryk Ignacy Drabczyński OFM (1916–1940), sanitariusz podczas kampanii wrześniowej. Więziony w Kozielsku, Smoleńsku i Katyniu, gdzie został zamordowany.

Duchowni obrządku greckokatolickiego:
- Ks. ppłk Mikołaj Ilków (1890–1940), wyświęcony w 1919 r. Zwolennik współpracy Polaków i Ukraińców na zasadach równouprawnienia. Więziony w Starobielsku, Moskwie, Kozielsku, Smoleńsku i w Katyniu, gdzie poniósł śmierć.
- Kleryk kpt. Andrzej Szeptycki (1912–1940), sanitariusz podczas kampanii wrześniowej. Więziony w Kozielsku, Smoleńsku i w Katyniu, gdzie został zamordowany.

Postulatorem wstępnej fazy procesu beatyfikacyjnego, z woli biskupa polowego Wiesława Lechowicza, został ks. dr Zbigniew Kępa.

Wiele informacji o kapelanach wojskowych straconych przez Sowietów, także tych wyznania ewangelickiego, prawosławnego i mojżeszowego, znaleźć można w książce „Vinctis non victis" wydanej niedawno przez Instytut Pamięci Narodowej.



SPOTKAĆ CHOREGO

„(…) byłem chory, a zatroszczyliście się o Mnie".
Ewangelia według św. Mateusza 25,36

Poważna choroba jest podobna do więzienia. Chory jest ograniczony w działaniach przez swoje dolegliwości. Staje się zależny od rodziny, opiekunów. Jego przestrzeń życiowa kurczy się, ogranicza do mieszkania, a czasami do pokoju lub łóżka. Niedomaganie zdrowotne wyłącza człowieka z codziennego życia.
Większość z nas obawia się poważnej, długotrwałej niepełnosprawności, tego, że będziemy ciężarem dla bliskich. Gdy wśród nas jest ktoś wymagający całodobowej opieki, nie zawsze radzimy sobie z tą sytuacją. Kiedy chory staje się niecierpliwy, nieprzyjemny, trudno w nim zauważyć cierpiącego Chrystusa, ale to jest właśnie wyzwanie wynikające z uczynków miłosierdzia. Choremu możemy pomóc, nabywając wiedzę dotyczącą fizycznej opieki nad nim, prosząc rodzinę i znajomych o odwiedziny, dbając o życie duchowe (spowiedź, komunię świętą, sakrament chorych). Jeśli jest to choroba wielomiesięczna, może warto zapytać, czy także opiekujący się nie potrzebują wsparcia, pomocy.
Siódmy uczynek miłosierdzia, „zmarłych pogrzebać", świadczy o tym, że pełnienie dzieł miłosierdzia nie kończy się wraz ze śmiercią. Obejmuje obowiązek pogrzebania ze czcią ciała ludzkiego. Szacunek dla ciała zmarłych stanowi przedłużenie szacunku dla żyjących i świadczy o wierze w życie po śmierci[1].
Wypełnienie uczynku miłosierdzia „zmarłych pogrzebać" to także dbałość o groby, modlitwa za zmarłych, ofiarowanie Mszy św., wspominanie z wdzięcznością tych, których spotkaliśmy w naszym życiu, przekazywanie dobrej pamięci o nich kolejnym pokoleniom.

ZADANIE

- Odwiedź chorego, jeśli znasz kogoś takiego w Twoim otoczeniu.
- Jeśli masz taką możliwość, odwiedź groby bliskich, pomódl się za zmarłych nie tylko 1 listopada.
- Odwiedź cmentarz, znajdź jeden zaniedbany grób, posprzątaj go, zapal znicz i pomódl się za osoby tam spoczywające.

[1] Por. W. Chrostowski, „Uczynki miłosierdzia", Kraków 2016, s. 55–56.

Mitologiczne frazeologizmy



dr hab. Tomasz Korpysz

W pochodzącym z 1859 r. wierszu *Do Walentego Pomiana Z.* Cyprian Norwid pisał: „do dziś jeszcze mądrość nasza cała / Składa się z greckiej, rzymskiej i tej, co w Kościele / (A która przez żydowski ród nam się dostała)". Korzenie greckie, rzymskie i (wywodzące się z judaizmu) chrześcijańskie europejskiej kultury są oczywiste. Nie wszyscy jednak zauważają, jak bardzo jest to widoczne także w języku. Bardzo wiele słów, które funkcjonują w polszczyźnie, pochodzi z łaciny. I nie jest to tylko słownictwo związane z religią czy nauką, lecz także takie wyrazy, jak *akwarium*, *atrament*, *data*, *inwestycja*, *jubileusz*, *kryształ* czy *muzeum*.

Ważnym źródłem wielu słów były także starożytne mitologie. To z nich mamy dziś w języku polskim takie wyrazy, jak *amor*, *gracja*, *fortuna*, *pegaz* czy *tytan*. Pochodzenie mitologiczne mają też liczne połączenia wyrazowe i związki frazeologiczne. Kiedy mówimy o *chimerycznym usposobieniu*, *jabłku niezgody*, *panicznym strachu* czy *rogu obfitości*, to – często nieświadomie – przywołujemy konkretne mity. Bardziej oczywiste jako pochodzące z mitologii są te frazeologizmy, które zawierają nazwy własne lub inne słowa wprost odsyłające do starożytnych opowieści (choć i w przywoływanych wyżej wyrażeniach znajdziemy przymiotnik *chimeryczny* pochodzący od *Chimery* oraz *paniczny* utworzony on nazwy bożka *Pana*). Można tu przywołać następujące połączenia: *kompleks Edypa*, *koszula Dejanery*, *nitka Ariadny*, *odradzać się jak feniks z popiołów*, *piękny jak Apollo*, *pięta Achillesa*, *puszka Pandory*, *sprytny jak Ulisses*, *syreni śpiew*, *syzyfowa praca*, *szybki jak Hermes*, *wędrówka Odysa*, *wierny jak Penelopa*, *zagadka Sfinksa*.

Jak wiadomo, kultura starożytnego Rzymu przejmowała wiele z kultur krain podbitych. Szczególnie wyraźne było to w przypadku niezwykle wysoko rozwiniętej kultury Grecji. To zjawisko także znajduje wyraz we frazeologizmach. Można wśród nich znaleźć takie, które mają identyczne znaczenia i taki sam schemat budowy, ale różnią się np. imionami postaci mitologicznych: w jednym wariancie rzymskich, a w drugim – greckich. Możemy powiedzieć zarówno *piękna jak Wenus*, jak i *piękna jak Afrodyta* czy *wyskoczyć jak Atena z głowy Zeusa* oraz *wyskoczyć jak Minerwa z głowy Jowisza*.

W związku z tym, że starożytne mitologie wywarły wpływ na kulturę całej Europy, w wielu językach możemy znaleźć te same mitologiczne frazeologizmy. Nie tylko zatem współczesny Grek czy Włoch, lecz także Francuz, Hiszpan czy Niemiec powinni zrozumieć, gdy w danym języku przywołamy *syzyfową pracę* lub *piętę Achillesa*.

Prawda o cholesterolu



Izabela Pakulska

Badanie, o które pacjenci proszą chyba najczęściej, to oznaczenie lipidogramu, czyli poziomu cholesterolu i jego frakcji we krwi. Przekonałam się, że jest wiele wątpliwości przy interpretacji tych wyników.

Podstawowa informacja jest taka, że cholesterol jest niezbędny dla prawidłowego funkcjonowania organizmu. Wchodzi w skład błony komórkowej każdej (!) komórki, odgrywa ważną rolę w produkcji hormonów (progesteronu, estrogenów) oraz w produkcji żółci, wpływa na wytwarzanie witaminy D3, wchodzi w skład osłonki mielinowej otaczającej nerwy. Większość, bo aż 80 proc. cholesterolu jest wytwarzana w wątrobie. Z żywnością dostarczamy tylko około 20 proc., spożywając tłuszcze zwierzęce, mięso, jaja, nabiał.

Cholesterol do krwi dostaje się z wątroby. Jest tłuszczem, więc nie rozpuszcza się w wodzie. W połączeniu z wodą tworzy emulsję. Aby mógł dostać się do komórek, konieczne są lipoproteidy. To właśnie informacje o nich, poza oznaczeniem poziomu cholesterolu całkowitego, otrzymujemy w wyniku lipidogramu. Lipoproteidy o niskiej gęstości, czyli cholesterol LDL (nazywany „złym"), przenoszą cholesterol z wątroby do komórek organizmu. Nadmiar cholesterolu zabierany jest z krwi z powrotem do wątroby przez lipoproteidy o dużej gęstości, czyli cholesterol HDL (nazywany „dobrym"). Jak widać, zarówno cholesterol LDL, jak i HDL są potrzebne. Mówienie o dobrym i złym cholesterolu jest dużym uproszczeniem. Problem pojawia się, gdy dojdzie do zachwiania proporcji.

Stężenie cholesterolu całkowitego powinno wynosić poniżej 190 mg/dl. Jednak ważniejsze są poszczególne frakcje. Wartości prawidłowe to: dla cholesterolu LDL – poniżej115 mg/dl, cholesterolu HDL – powyżej 40 mg/dl dla mężczyzn i powyżej 46 mg/dl dla kobiet, trójglicerydy (TG) – poniżej 100 mg/dl (dopuszczalny poziom do 150).

Udowodniono, że podwyższone stężenie cholesterolu LDL sprzyja powstawaniu blaszki miażdżycowej, zwiększając ryzyko chorób sercowo-naczyniowych, czyli choroby wieńcowej, zawału serca czy udaru mózgu. Z kolei wysoki poziom cholesterolu HDL zmniejsza to ryzyko.

O przyczynach podwyższonego poziomu cholesterolu i trójglicerydach (TG) napiszę w następnym numerze.

Autorka jest lekarzem

Dzień muszki

Joanna Lenkiewicz



fot. Joanna Lenkiewicz

Przyjęło się w Polsce świętowanie Dnia Kawy 29 września, choć Międzynarodowy Dzień Kawy przypada na 1 października. Nie będę pisać, skąd ta rozbieżność, ale zrobię pewien ukłon w stronę kawy. Na portalu idziemy.pl można odnaleźć artykuł o pielęgnacji i czyszczeniu ekspresu do kawy. Dziś podejmę wyzwanie, które można by nazwać walką z wiatrakami: muszki w ekspresie do kawy. Czy zdarzyło się Państwu zmierzyć z takim problemem? Mnie, niestety, tak – i choć mam udzielić rady, przyznam, że jak na razie przegrywam. Ale porażki są nieodzownym elementem nauki…

Po pierwsze, muszki w ekspresie do kawy to nie to samo, co muszki owocówki, gdyż te drugie nie znoszą zapachu kawy. Na nieszczęście miłośników kawy te pierwsze go uwielbiają i chętnie zadomawiają się w zakamarkach ekspresu. Oczywiście regularne mycie, i to nie tylko tacki i pojemnika na fusy, może nieco pomóc, ale droga do pełnego sukcesu pozostaje długa. Trzeba wyeliminować starsze osobniki, larwy i jajeczka, odkamienić dysze i na koniec wszystko dobrze osuszyć. Chociaż producenci piszą, że wystarczy odkamieniać ekspres raz na trzy miesiące, nie zawsze pokrywa się to z prawdą.

Zacznijmy jednak od sposobu na starsze osobniki. Są do nabycia specjalne pułapki na muszki z odpowiednim preparatem. Można też przygotować własne pułapki: naczynko np. z żółtej butelki z kilkoma otworami u góry, aby muszki mogły do niego wpaść, ale nie umiały już wylecieć. Preparat ten to mieszanka wody, octu winnego i kilku kropel płynu do mycia naczyń. I tu pewna uwaga (przekonałam się o tym osobiście): muszki w kawie, tak jak i owocówki, nie akceptują miętowego zapachu, a więc jeśli do naszej pułapki wlejemy miętowy detergent, nici z łowów! Następnie odkamieniamy dobrze ekspres, gdyż kamień sprzyja rozwojowi bakterii, które zwiększają namnażanie muszek. Myjemy dokładnie pojemnik na wodę oraz filtr i wszystko dobrze osuszamy.

Drugą walkę stoczymy z larwami. Te, niestety, wnikają w najgłębsze szczeliny. I tu przyda się albo mocne płukanie pod silnym strumieniem wody, albo… po wypłukaniu wszystkich resztek fusów kawy i dokładnym umyciu wszystkich możliwych części należy potraktować tak części, jak i wnętrze ekspresu gorącym powietrzem z suszarki do włosów. Całość operacji może nam zająć nawet godzinę. Oj, zatęskniłam za kawą po turecku lub z aeropressu. Ten drugi sposób parzenia gorąco polecam.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

2 A – perski kobierzec
2 G – kolec tarniny
3 D – pojazd kolarza
4 A – czapa śniegu
4 G – czubek buta
5 C – znawca piękna
6 A – dopływ Warty
6 E – miara gruntu
6 I – zdobycz rabusia
7 C – przekład Biblii
8 A – w kasie sklepu
8 G – na czele wyścigu
9 D – cienka gałązka
10 A – siedziba biskupa
10 G – wojsko lądowe

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1	■		■		■	■	■		■		■
2						■		2			
3	■	1	■						■		■
4					3	■					
5		■							4	■	
6				■				■			6
7		■		5						■	
8						■					
9	■		■						■		■
10						■					
11	■		■		■	■	■		■		■

PIONOWO

A 4 – kuzyn strusia
B 1 – znak zodiaku
B 8 – ciężka praca
C 4 – potęga energii
D 1 – model Toyoty
D 7 – psotny malec
E 2 – tkliwe uczucie
F 5 – badanie serca
G 2 – łączy abonentów
H 1 – znany raper
H 7 – papieska korona
I 4 – magazyn węgla
J 1 – pieśni operowe
J 8 – arabski książę
K 4 – fenkuł włoski

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 10 października na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



fot. PAP/EPA/Frank Cilius

Niezwykła sztuka

Mariusz Jankowski

Zrobić coś wielkiego lub coś niezwykłego. Raz w życiu. To już sztuka. I przeogromne wyzwanie. Dla każdego z nas co innego może być tym wyzwaniem. Sam mam w głowie jeden slajd ze szkoły podstawowej. Nigdy nie potrafiłem ładnie rysować. Dlatego lekcje plastyki były prawdziwą męczarnią. Aż pewnego razu… mieliśmy spróbować odwzorować ilustrację z wybranej książki. Nie wiem, co strzeliło mi do głowy – wybrałem obrazek zająca nad brzegiem rzeki z pewnego zbioru opowiadań. Ilustracja była naprawdę trudna do odtworzenia. Poczułem jednak coś w rodzaju weny. Efekt? Był tak dobry, że do dziś pamiętam ten rysunek. A jeszcze mocniej wryła mi się w pamięć duma. Nie z powodu bardzo dobrej oceny. Byłem dumny sam z siebie. Bo dałem radę. Zrobiłem coś, czego nigdy nie potrafiłem. I już nigdy z żadnej pracy plastycznej tak zadowolony nie byłem.

Na tym właśnie polega tytułowa niezwykła sztuka. Robić coś ważnego, trudnego – i to nie raz. Powtarzać sukcesy oraz realizować kolejne, równie trudne cele. Każdy z nas coś o tym wie. Takim trudnym wyzwaniem może być wychowanie dziecka, ale też nauka jazdy samochodem lub doskonalenie się w sztuce gotowania. Każdy może mieć swoje własne ważne wyzwanie. Nie mam też wątpliwości, że czasami nawet drobnostka może urosnąć do rangi problemu. I wtedy o powtórkę sukcesu jest niesamowicie trudno, a realizacja zamierzonego celu wydaje się niemal nierealna.



fot. PAP/Tytus Żmijewski

Bartosz Zmarzlik ma wszelkie podstawy ku temu, by stać się najwybitniejszym żużlowcem w historii tego sportu.

Doskonale wiedzą o tym również sportowcy. A najlepiej rozumieją to sportowcy wybitni. Jednym z nich na pewno jest Bartosz Zmarzlik. Od niedawna może być dumny z tego, że jako trzeci człowiek w historii został po raz szósty mistrzem świata w jeździe na żużlu. Na dodatek dokonał tego w niezwykłych okolicznościach. Przed sezonem Polak wydawał się murowanym faworytem i głównym kandydatem do złota. Okazało się jednak, że wyrósł mu niespodziewany rywal. Debiutant z Australii. Brady Kurtz do samego końca toczył walkę o tytuł z naszym reprezentantem. Ostatecznie przegrał – zaledwie o punkt. Tak zaciętej rywalizacji nie było w cyklu Grand Prix od bardzo wielu sezonów!

I właśnie to pokazuje dobitnie, czego dokonał Bartosz Zmarzlik. Udźwignął niebywałą wprost presję, poradził sobie z oczekiwaniami. Dowiózł do mety ostatniego wyścigu drugie miejsce, bo tego właśnie potrzebował, by znów zostać mistrzem. Oczywiście dla niego każdy tytuł miał znaczenie, każdy smakował inaczej. Co jednak najważniejsze, polski mistrz ciągle nie ma dość. Niczego nikomu nie musi już udowadniać. Może jednak nadal robić… dosłownie wszystko. Bo ma wszelkie podstawy ku temu, by stać się najwybitniejszym żużlowcem w historii tego sportu. Zmarzlik już tyle razy dokonał sztuki niezwykłej, że jestem dla niego pełen podziwu. My wszyscy powinniśmy być dumni. W Polsce możemy bowiem wychowywać (i wciąż to robimy) wybitnych sportowców. Bartosz Zmarzlik jest tego najlepszym przykładem.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.
COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot. PAP/Andrzej Jackowski

XXX TARGI WYDAWCÓW KATOLICKICH



NAGRODA
FENIKS 2025

9–12 października 2025
Zamek Królewski w Warszawie, Plac Zamkowy 4

ORGANIZATOR

STOWARZYSZENIE WYDAWCÓW KATOLICKICH

PARTNER

ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE

Informacje i zgłoszenia

swk@swk.pl

www.swk.pl

Stowarzyszenie Wydawców Katolickich oraz idziemy

zapraszają do ARKAD KUBICKIEGO na Targi Wydawców Katolickich

idziemy *Kto czyta – nie błądzi!*

JEDNORAZOWY bilet wstępu

Choroba zatrzymuje dzieci.

My nie przerywamy ich dzieciństwa – nawet w szpitalu.

Od 45 lat, w Zespole Szkół Specjalnych nr 78 przy Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, towarzyszymy dzieciom, które zamiast być w domu czy w szkole – muszą być w szpitalu.

Uczymy i wspieramy dzieci od przedszkola po szkołę ponadpodstawową. Prowadzimy lekcje przy łóżkach, w klasach i świetlicach. Dbamy nie tylko o ciągłość nauki, ale przede wszystkim o to, by dzieci nie czuły się same. By mimo leczenia, badań i stresu, mogły się rozwijać, marzyć, mieć swój świat.

Organizujemy zajęcia artystyczne, terapeutyczne, warsztaty, spotkania, wycieczki. Wspieramy też duchowo – bo w trudnych chwilach dzieci, ich rodziny i my sami potrzebujemy nie tylko leków, ale też słów nadziei i obecności.

Od 15 lat pomaga nam w tym Stowarzyszenie „Centruś", założone przez nauczycieli. Dzięki niemu możemy robić więcej i lepiej.





CENTRUŚ

Jeśli porusza Cię los chorych dzieci – dołącz do nas.

Każda wpłata to realna pomoc dla dzieci, które mimo choroby chcą żyć normalnie.

Stowarzyszenie „Centruś"
Nr konta: 73 1240 1095 1111 0010 3512 4095
Tytuł przelewu: „Wsparcie dla dzieci"

lub przez stowarzyszeniecentrus.org.pl

Reklama ukazuje się dzięki wsparciu:
Fundacja uskrzydlamy

CHRONIMY CODZIENNOŚĆ DZIECI ZA SZPITALNYMI DRZWIAMI